DZIŚ 20 STRON Wydanie AB Cena egz. 20 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . 7·50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 3 maja 1936 r. Nr. 122

PAMIĘTAJ O DARZE NARODOWYM T. S. L.

Ucieczka cesarza Abisynji do Dżibutti

Londyn, 2. 5. (Tel. wł. — O.). POSEŁ BRYTYJSKI W ADDIS-ABEBIE, SIR SINDNEY BARTON, NADESŁAŁ DZIŚ DO BRYTYJSKIEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH TELEGRAM, W KTÓRYM ZAWIADAMIA, ŻE CESARZ ABISYNJI HAILE SELASSIE Z CESARZOWĄ I NASTĘPCĄ TRONU WYJECHAŁ DZIŚ RANO DO DŻIBUTI.

DZIŚ RANO ROZPOCZĘŁY SIĘ W ADDIS-ABEBIE ROZRUCHY. BANDYCI GRABIĄ MIASTO. ZEWSZĄD SŁYCHAĆ STRZELANINĘ. EUROPEJCZYCY SCHRONILI SIĘ DO POSELSTWA BRYTYJSKIEGO, GDZIE ODDZIAŁ WOJSK HINDUSKICH TRZYMA STRAŻ. DOTYCHCZAS NIE BYŁO OFIAR WŚRÓD EUROPEJCZYKÓW. — PRZED WYJAZDEM DO DŻIBUTI CESARZ ODBYŁ DŁUŻSZĄ KONFERENCJĘ Z POSŁEM BRYTYJSKIM, DOTYCZĄCĄ SYTUACJI. POSELSTWO ABISYŃSKIE W LONDYNIE POTWIERDZA WIADOMOŚĆ O WYJEŹDZIE CESARZA.

Londyn, 2. 5. (Tel. wł. O.) Wiadomość o wyjeździe cesarza Abisynji do Dżibuti wywołała w Londynie duże wrażenie, tembardziej, że przed dwoma dniami Negus oświadczył przedstawicielom prasy, że będzie walczył do ostatka, nawet, jeżeli stolica zostanie zajęta przez wojska włoskie. Wyjazd cesarza Abisynji do Dżibuti oznacza właściwie koniec zorganizowanego oporu przeciwko wojskom włoskim. Cesarz Abisynji nie abdykował przed wyjazdem.

Agencja Reutera zapewnia, że rząd brytyjski nie zaprosił Negusa do udziału w posiedzeniu Ligi Narodów w dn. 11 maja. Nie wydaje się prawdopodobnem również, aby cesarz zamierzał udać się do Anglji. Ag. Reutera stwierdza również, że wyjazd cesarza ze stolicy nie nastąpił wskutek rady posła brytyjskiego. Jedynem źródłem wiadomości z Addis-Abeby są obecnie telegramy, nadawane przez radjostację poselstwa brytyjskiego, która ma w ten sposób łączność na informowanie o rozwoju wypadków.

W odległości 4 klm od środka miasta, w pobliżu poselstwa brytyjskiego znajduje się wielki obóz, w którym znalazło schronienie przeszło 3.000 cudzoziemców. Obóz jest zaopatrzony w dostateczną ilość żywności i wody. Cudzoziemcom, jak przypuszczają, nie grozi niebezpieczeństwo.

Londyn, 2. 5. (Tel. wł. O.) Poselstwo abisyńskie w Londynie oświadczyło przedstawicielowi Ag. Reutera, iż dotychczas nie otrzymało oficjalnego potwierdzenia wyjazdu cesarza. W poselstwie abisyńskiem wątpią, aby cesarz mógł opuścić Abisynję w obecnej chwili.

Paryż, 2. 5. (PAT). Havas donosi, iż do godz. 16.30 nie był w stanie potwierdzić wiadomości z Londynu o wyjeździe cesarza Abisynji wraz z rodziną do Dżibuti. Wiadomość ta wywołała duże zdziwienie. Według ostatnich informacyj, rodzina cesarza abisyńskiego zamierzała wyjechać do Somali francuskiego, ale Haile Selassie zamierzał udać się w kierunku zachodnim, by, korzystając ze zbliżającej się pory deszczowej, odbudować swą armję. Przypuszczają, iż negus powziął nagle swą decyzję, spotkawszy się z trudnościami politycznemi podczas ostatniej konferencji, jakie odbył z przywódcami swej armji i feodałami.

Los obywateli francuskich i członków poselstwa francuskiego nie wzbudza żadnych obaw, ponieważ przedsięwzięto wszystkie konieczne środki ostrożności. Teren poselstwa jest otoczony drutem kolczastym i broniony jest przez oddział żołnierzy, zaopatrzonych w karabiny maszynowe.

Londyn, 2. 5. (Tel. wł. — O.). Reuter donosi z Makfud, że główna kolumna włoska, maszerująca w kierunku Addis Abeby, została zatrzymana, celem dania możności naprawienia drogi, wiodącej do stolicy. 30 przywódców plemienia Galla, którzy złożyli hołd władzom włoskim, oświadcza, że Negus, przed powrotem do Addis Abeby dokonał inspekcji obszarów, leżących pomiędzy Ankober a stolicą. Cesarz miał rozdać ludności broń, nakazując wykorzystanie wszelkich możliwości obrony, oraz niszczenia drogi. Jednak lokalne szczepy, sprzedają broń Włochom i nie chcą niszczyć drogi, którą budowały w ciągu 2-ch lat.

Addis-Abeba, 2. 5. (PAT). Radjostacja w Addis-Abebie została zamknięta. Świadczy to, iż cesarz i rząd zamierzają ewakuować stolicę i że walka z Włochami nie będzie zaniechana.

Sesja parlamentarna pod koniec maja?

Warszawa, 2. 5. (Tel. wł. — mg.) Mówi się, iż sesja parlamentarna będzie zwołana dopiero pod koniec miesiąca, mianowicie około 25 bm. Potrwa ona przypuszczalnie 2—3 tygodnie.

„Wróg publiczny nr. 1" w rękach policji

Nowy Jork, 2. 5. (PAT) Z Nowego Orleanu donoszą, że organy bezpieczeństwa aresztowały „wroga publicznego nr. 1" Alvina Karpisa, który 17 stycznia 1933 r. zorganizował porwanie bankiera Bremera, żądając 200 tys. dolarów wykupu, zaś 15 czerwca zorganizował porwanie piwowara Hamma, domagając się 100 tys. dolarów wykupu. Departament sprawiedliwości wyznaczył premję 7 i pół tys. dolarów dla osoby, któraby przyczyniła się do ujęcia Karpisa, ukrywającego się od około 3 lat, aż wreszcie wczoraj został aresztowany.

Komuniści palą kościoły w Hiszpanji

Madryt, 2. 5. (PAT) Donoszą o nowej fali rozruchów w całej Hiszpanji. W Sewilli został zamordowany przez trzech uczestników demonstracji 1-szo majowej Eduardo Franc, dotychczasowy republikanin lewicowy, który ostatnio wstąpił do partji faszystowskiej.

W miejscowościach Gandia i Cataroja demonstranci lewicowy spalili kościoły. W miejscowości Mairena del Alcor przemocą wyciągnięto z domu księdza i zmuszono go do udziału w pochodzie komunistycznym. Duchownemu odebrano klucze od kościoła, w którym komuniści urządzili stadjon sportowy. W miejscowości Cullera komuniści wyrzucili z kościoła obrazy świętych i podpalili.

W miejscowości Cuenca członkowie ugrupowań lewicowych napadli na siedzibę organizacji katolickiej, którą zdemolowali paląc meble i dokumenty.

Wymiana korespondentów z Sowietami

Warszawa, 2. 5. (Tel. wł. — mg.) Wobec odprężenia stosunków prasowych między Polską a Sowietami, ostatnio nastąpiła wymiana korespondentów agencyj urzędowych. Do Moskwy wyjechał przed kilku dniami przedstawiciel PAT-a red. Haczyński, do Warszawy został delegowany korespondent Tassa red. Postnikow, który do niedawna był zajęty w służbie dyplomatycznej Sowietów a Warszawę zna jeszcze z epoki przedwojennej, gdyż odbywał tu studja w korpusie kadetów.

Obłąkany więzień zranił śmiertelnie lekarza

Grudziądz, 2. 5. (PAT) W dniu wczorajszym w chwili gdy kierownik więziennego szpitala psychjatrycznego dr. Januszewski przeprowadzał inspekcję umysłowo chorych więźniów, jeden z więźniów nazwiskiem Flegel rzucił się nań z nożem, zadając cztery głębokie rany w kark i lewe ramię.

Stan dr. Januszewskiego jest bardzo groźny. Szaleńca ubezwładniono i umieszczono w oddzielnej celi. Flegel odsiaduje karę 15 lat więzienia za morderstwo, a ostatnio — ponieważ zdradzał chorobę umysłową — umieszczony został w więziennym szpitalu psychjatrycznym. Władze prokuratorskie wdrożyły dochodzenia.

Do Berezy

Warszawa, 2. 5. (Tel. wł. — mg.) Władze administracyjne w Warszawie skierowały do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej 9 osób, oskarżonych o działalność wywrotową.

Nie omijaj puszek T. S. L.

Gdańsk zakazał transakcyj złotym!

Warszawa, 2. 5. (Tel. wł. — mg.) Jak donoszą z Gdańska, prasa gdańska ogłasza komunikat Emisyjnego Banku Gdańskiego „Bank von Danzig", z którego wynika, że aż do dalszego rozporządzenia kupno i sprzedaż złotych w Gdańsku za guldeny nie może mieć miejsca. Natomiast dozwolone jest bankom dewizowym kupno i sprzedaż złotych za dewizy. Można zatem za złote nabywać dolary, funty angielskie, niemieckie marki itd. Są to jednak przeważnie tranzakcje spekulacyjne. Dopiero za nabyte dewizy można kupić guldeny gdańskie. W rezultacie tej tranzakcji kupujący ponosi znaczne straty.

Napad zamaskowanych bandytów

Brody, 2. 5. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 20.15 dwaj zamaskowani bandyci wtargnęli przez niezamknięte drzwi do mieszkania znanego miejscowego złotnika Izydora Ostersetzera. Bandyci wtargnąwszy do jadalni, poczęli strzelać, zabijając Ostersetzera na miejscu i ciężko raniąc jego żonę Emmę oraz służącą.

Kronika telegraficzna

Londyn. Złoty medal królewskiego towarzystwa aeronautycznego został przyznany znanemu niemieckiemu konstruktorowi sterowców dr. Eckenerowi.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z La Rochelle o bójce, jaka wywiązała się w czasie jednego z zebrań wyborczych pomiędzy komunistami a anarchistami. W czasie interwencji policji dwóch komisarzy odniosło kontuzje.

Tokjo. Wczoraj cesarz, który po raz pierwszy od chwili powstania wojskowego w lutym opuścił pałac, dokonał uroczystego otwarcia nadzwyczajnej sesji parlamentu.

Tokjo. Wczoraj odbyła się konferenja ministrów spraw zagr., wojny i marynarki, podczas której zapadła uchwała poważnego zwiększenia japońskich sił zbrojnych w Mandżukuo spowodu koncentracji wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Nowy Jork. Ostatnio popełniono w St. Zjedn. szereg napadów na banki. W Detroit wtargnęło wczoraj do banku 5 uzbrojonych bandytów, którzy zrabowali 50 tysięcy dolarów. W Bogota (New Jersey) podczas napadu na bank zrabowano 20 tys. dolarów.

Nowy Jork. We wszystkich większych miastach St. Zjedn. odbyły się pochody 1-majowe. Spokój nigdzie nie został zakłócony. Po raz pierwszy w pochodzie 1-szo majowym wzięli udział komuniści. Jednak 40 tysięcy zrzeszonych robotników w N. Jorku zorganizowało oddzielny obchód, nie chcąc manifestować razem z komunistami.

Nowy Jork. W Hawanie (Kuba) aresztowano trzech ludzi, w tem jednego woźnego senatu na gorącym uczynku kradzieży wartościowego djamentu, wystawionego w przedsionku senatu kubańskiego.

Tokjo. Ambasador chiński w Tokjo odwiedził japońskiego ministra spraw zagr. Avita, wobec którego z polecenia rządu nankińskiego kategorycznie zaprzeczył wszelkim pogłoskom na temat tajnego układu pomiędzy Chinami a Związkiem sowieckim.

Szanghaj. 7 miljonów ludzi w prowincji Anchuej grozi klęska głodowa spowodu suszy.

Nowy Jork. Z Honolulu donoszą, że w pobliżu Pearl Harbour spadł do morza podczas manewrów morskich wodnopłatowiec obserwacyjny. Pilot i obserwator ponieśli śmierć.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Opozycja w Egipcie żąda przedłużenia niepełnoletności króla

Londyn, 2. 5. (Tel. wł. — O.) Sprawa regencji wywołała już obecnie kryzys konstytucyjny w Egipcie. Strażnicy koronni orzekli, że gabinet obecny winien kontynuować prace, aż do zebrania się nowego parlamentu. Wczoraj odbyło się zebranie stronnictwa „Wafd" (nacjonaliści), które odrzuca tę opinję, domagając się zwołania w ciągu 10 dni parlamentu rozwiązanego w roku 1930 przez Sidski Paszę, (w którym wafdyści mieli większość), celem odpieczętowania dokumentów, w których Fuad wyznaczył skład Rady regencyjnej.

W wypadku, gdyby gabinet odrzucił żądania wafdystów, stronnictwo gro zi zastosowaniem art. 52 konstytucji, na mocy którego zwoła na własną rękę izbę z roku 1930, celem obrania nowej Rady regencyjnej. W tej sytuacji obecny premjer zmuszony byłby podać się do dymisji i zadanie uformowania rządu powierzoneby zostało przywódcy wafdystów Nahas - Paszy.

Według prasy angielskiej, zmarły król Fuad, mianował jeszcze w roku 1932 regentów, których osoby wywołały opozycję ze strony skrajnych nacjonalistów. Sprawa nominacji nabiera o tyle doniosłego znaczenia, że wafdyści wystąpić mają z żądaniem, aby niepełnoletność króla, która według konstytucji kończy się w przyszłym roku, przedłużona została o dalsze 3 lata, aż do chwili ukończenia przez nowego króla 21 lat. Wafdyści twierdzą, że król Faruk w ciągu roku, jaki pozostaje mu do osiągnięcia pełnoletności, nie uzyska dostatecznego doświadczenia, aby mógł objąć rządy.

———



Żydzi uciekają z Jaffy

Jerozolima, 2. 5. (PAT) Liczba uchodźców żydowskich z Jaffy, znajdujących się obecnie w Tel-Aviv, wynosi 9.509 osób.

Podczas rewizji we wsi arabskiej Lubban, koło Nablus, policja skonfiskowała 24 karabiny i amunicję.

W związku ze strejkiem arabskim, magistrat miasta Tel-Avivu ustanowił specjalną komisję dla zapobieżenia spekulacji i wzrostowi cen artykułów pierwszej potrzeby.

OŚWIADCZENIE FEDERACJI

Warszawa, 2. 5. (PAT) Prezydjum Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny ogłasza następujące oświadczenie:

Na nadzwyczajnem posiedzeniu F. P. Z. O. O. w Warszawie w dniu 18-go kwietnia r. b. powzięto m. in. następującą uchwałę:

„Biorąc pod uwagę dzisiejszą sytuację naszego państwa i społeczeństwa stwierdzamy, że powołanie jaknajrychlej do życia obozu politycznego o jasno zarysowanym programie ideowo-politycznym po myśli ideologji Marszałka Piłsudskiego, jest paląca koniecznością."

Ta jasna i wyraźna uchwała spowodowała, iż niektóre organy prasowe wysnuły w stosunku do Federacji szereg najrozmaitszych dowolnych koncepcyj, niezgodnych z duchem i treścią akcji Federacji, a dotyczących tworzenia rzekomo przez Federację nowego ugrupowania politycznego.

Wobec powyższego stwierdzamy:

Akcja Federacji P. Z. O. O. jest apolityczną, opartą na najgłębszych ideowych przesłankach, mającą na celu wyłącznie utrwalenie i pogłębienie siły wewnętrznej państwa i społeczeństwa.

Obecna nasza akcja nie ma nic wspól nego z żadnem ugrupowaniem politycznem, a z chwilą powstania właściwej organizacji obozu pomajowego — Federacja P. Z. O. O. niewątpliwie narówni z innymi odłamami obozu znajdzie w niej swe miejsce.

Jak wysyłać listy polecone zagranicę

Warszawa, 2. 5. (Tel. wł. — mg.) Minister Poczt i Telegrafów ogłosił przepisy wykonawcze w sprawie wykonywania kontroli dewizowej przez urzędy pocztowe. Nadawanie listów poleconych i paczek wartościowych zagranicę w stanie otwartym, należy rozumieć w tym sensie, że nadawca wręcza otwarte przesyłki urzędnikowi, ten tylko stwierdza, czy nie zawiera ona dewiz względnie czeków, zwraca przesyłkę wysyłającemu dla własnoręcznego opakowania i opieczętowania. Pozatem daje pieczęć, że kontrola dewizowa przeprowadzona.

Przy wysyłaniu pieniędzy, konieczne jest zezwolenie Banku Polskiego, przyczem urzędnik obowiązany jest sprawdzić, czy wysłana kwota odpowiada treści zezwolenia i obowiązany jest adnotować datę wysyłki na zezwoleniu.

BURZA GRADOWA NAD ŻYWCEM

Żywiec, 2. 5. (PAT) Wczoraj przeszła nad Żywcem i okolicą silna burza gradowa. W ciągu kilka minut ziemia została pokryta kilkucentymetrową warstwą gradu, którego wielkość dochodziła do objętości orzecha.

———



Regularna bitwa z przemytnikami jedwabiu

Jerozolima, 2. 5. (PAT) Z Damaszku donoszą, że na pograniczu syryjsko—tureckiem rozegrała się regularna bitwa między strażą graniczną a przemytnikami. Po 4-godzinnej walce prze mytnicy zbiegli, zostawiając 5 zabitych i 225 zwojów jedwabiu.

Lwów, dnia 2 maja 1936 r.

Nauka dziejów

Na wiele lat przed odbudowaniem Państwa, od setnej swojej rocznicy, czyli od roku 1891, była pamięć Konstytucji Majowej czczona dniem święta narodowego. Państwo Polskie utrzymało ową tradycję i znów corocznie myśl nasza wraca ku odległym a tragicznym czasom końca ośmnastego wieku, kiedy, w przededniu rozbiorów, Sejm warszawski powziął w dniu 3 maja 1791 uchwałę, zmieniającą gruntownie dawny ustrój Rzeczypospolitej i nadającą Królestwu nowe prawa zasadnicze.

Dlaczego ten dzień właśnie, dlaczego pamięć o tych prawach nigdy w czyn nie wprowadzonych, stala się przedmiotem czci powszechnej i uroczystości narodowych?

Konstytucja Trzeciego Maja była owocem tego wielkiego odrodzenia wewnętrznego Narodu, które dokonało się w ciągu XVIII. stulecia i które przyszło zbyt późno, aby zapobiec katastrofie, ale dość wcześnie, by uzbroić Naród moralnie na wiek politycznego upadku i niewoli. I dlatego pamięć o Niej była jasnym promieniem wiary we własne siły i ufności w przyszłość.

Ale prócz tego Ustawa Majowa nigdy nie zrealizowana, stała się jednak dokumentem odrodzonej, polskiej mądrości stanu, nauką i przestrogą przed błędami przodków, które doprowadziły Rzeczpospolitą do upadku, stała się konstytucyjnym testamentem najlepszych synów Państwa, na którego obronę i ratunek było już wówczas zapóźno.

Zasadniczą ideą reform majowych było uleczyć ustrój rzeczypospolitej szlacheckiej z jego choroby śmiertelnej: i ż n i e d a w a ł p a ń s t w u r z ą d u. Nierządem stała Polska, słabością wewnętrzną i bezładem się chlubiono, w miejsce jednolitej władzy, skarbu i wojska, w miejsce rządów królewskich, górowała w państwie anarchja skłóconych sejmików i warcholstw ambitnych możnowładców. Pośród zwartych i silnych despotycznie rządzonych trzech mocarstw rozbiorczych, rozporządzających potężnemi armjami najemnemi, stała otworem nasza Rzeczpospolita, skłócona i słaba, dbała o przywileje stanowe, niechętna świadczeniom na cele publiczne i egoistyczna, zazdrośnie strzegąca swobód tradycyjnych: liberum veta i paktów z królem, elekcji viritim i wolności skarbowych, dzięki którym kasy państwowe były puste i wojska nie było za co utrzymać.

Główne tedy punkty Konstytucji Majowej to c e n t r a l i z a c j a i w z m o c n i e n i e wykonawczej władzy państwowej oraz zapewnienie jej c i ą g ł o ś c i. Zasady owe wyraziły się zgodnie z duchem czasu przedewszystkiem w nowych atrybutach w ł a d z y k r ó l e w s k i e j. Ustawa majowa zrywa w tym celu z zasadą wolnej elekcji i wprowadza dziedziczność tronu, a dalej znosi pacta conventa oraz przyjmuje zasadę nieodpowiedzialności monarchy. Obok tych przepisów podstawowych reformy z roku 1791 tworzą centralny aparat administracyjny i, usuwając liberum veto, przywracają Sejmowi zdolność do pożytecznej pracy.

Konstytucja 3 maja nie została wprowadzona w życie. Następne sejmy, które obradowały pod naciskiem i protekcją mocarstw ościennych, zniosły prawa wzmacniające ustrój i zapewniające Polsce silne rządy, a natomiast przywróciły dawną anarchję szlachecką oraz bezwład tronu królewskiego. „Święte" swobody i przywileje stanowe dostały się pod możną gwarancję obcych monarchów. Rychło potem przestała istnieć dawna Rzeczpospolita.

Dzisiaj, święcąc pamięć reformy majowej w odbudowanej Polsce, nie możemy przejść obojętnie obok nauk i przestróg, zawartych w tym wielkim testamencie dawnego Królestwa. C i ą g ł o ś ć, k o n s e k w e n c j a i s t a n o w c z o ś ć r z ą d ó w — oto czego brakło szlacheckiemu ustrojowi Rzeczypospolitej i czego brak doprowadził do rozprzężenia a wkońcu do upadku. Niewykonana Konstytucja Majowa wskazała, jak zapobiec owym brakom i pozostawiła potomności przestrogę przed anarchicznemi pierwiastkami tradycji narodowej.

K o n s t y t u c j a K w i e t n i o w a odbudowanego Państwa Polskiego z roku 1935 wypełniła wiernie wskazania z przed 144 lat, wysnute wówczas z tragicznych doświadczeń historji. Zmierza do zapewnienia Polsce c i ą g ł o ś c i oraz s i ł y r z ą d ó w, wystarczających sił z b r o j n y c h i prawdziwej, istotnej n i e z a l e ż n o ś c i. Tę Konstytucję musimy wypełnić treścią, zrealizować ją oraz uczynić z niej p o d s t a w ę świetnego rozwoju narodowego oraz potęgi.

Wypełnimy w ten sposób zarazem testament wielkiej Ustawy Majowej.

ZDZISŁAW STAHL

„Chory człowiek" nad Dunajem

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Wiedeń, 30 kwietnia.

W dzwon alarmowy bije prasa nad Tamizą i nad Sekwaną ostrzegając Europę o nadchodzącem niebezpieczeństwie przewrotu w Austrji. I tu i tam wołają o pomoc dla państwa, któremu grozi pochłonięcie przez smoka narodowo-socjalistycznego. Na tle zaś tych alarmów krzyżują się najrozmaitsze informacje, pogłoski o mobilizacji oddziałów niemieckich w Bawarji nad granicą austrjacką, o przygotowaniu do puczu w samej Austrji, to znów o zamiarze wystąpienia zbrojnego Niemiec w obronie... niepodległości Austrji (sic), etc. etc.

Prasę francuską niepokoi obawa o gotowość Italji do objęcia „straży nad Brennerem", tj. wysłania nad granicę Tyrolu kilku dywizyj włoskich. W razie istotnego zamachu stanu i przewrotu w Austrji, Francja widziałaby chętnie interwencję zbrojną Italji nad Dunajem, inaczej zaś mówiąc, pragnęłoby Quai d'Orsay zmobilizować dywizje włoskie przeciw Niemcom w obronie niezależności zagrożonej Anschlusem Austrji. Skądby przyszedł ten Anschlus, z zewnątrz czy z wewnątrz, to nie odgrywałoby większej roli; w pierwszym wypadku — mało prawdopodobnym — wojska niemieckie przekroczyłyby granice austrjackie, w drugim zwolennicy Hitlera chowu austrjackiego dokonaliby sami zmiany rządu i przewrotu, ogłaszając przynależność Austrji do wielkiej ojczyzny niemieckiej.

Innego rodzaju obawy żywi prasa i opinja angielska. Tu przeważa niechęć do interwencji Italji w Austrji, aczkolwiek ewentualność Anschlusu nie budzi zachwytu nad Tamizą. Tam woleliby już oglądać Habsburgów i monarchję w Wiedniu, co wydaje się Anglikom jedynem w tej chwili antidotum na gorączkę prohitlerowską. Wizyty Chamberlain'a w Wiedniu i w Pradze, rozmowy jego z legitymistami miały zdaje się na celu zebranie źródłowych informacyj o stanie rzeczy w Austrji, o możliwościach głębszych przemian w ustroju państwa, które stało się od kilku dni najczulszym punktem chorego organizmu Europy.

Consilium facultatis, obradujące przy łożu „chorego człowieka" nad Dunajem, różni się mocno w swoich opinjach, w djagnozie i w prognozie. Lekarz francuski zaleca inną kurację, a jego kolega angielski też inną. Brak trzeciego — lekarza z nad Tybru.

I gdy trwają wciąż spory i niezdecydowanie co do metod leczenia, ew. operacji chirurgicznej, wydaje się, iż w tej okazji przyjść może znowu do regime'u tak już wypróbowanego faktów dokonanych, po których nastąpią zwykle też i wypróbowane gorzkie żale.

Faktem jest przecież, iż w Austrji przygotowuje się ruch masowy o podłożu politycznem, którego ostrze skierowane jest przeciw obecnemu rządowi i ustrojowi państwowemu. Faktem jest, iż agitacja i akcja nazistów rozwija się w Austrji w tempie gorączkowem i zmierza do celów o znaczeniu i doniosłości europejskiej.

Świadczy o tem głęboki rozłam w łonie rządu, ostre niesnaski i spory między kanclerzem Schuschniggieem a wicekanclerzem hr. Stahrembergiem. Kanclerz, zdając sobie sprawę z położenia, prze podobno do ugody z Niemcami, do polityki ustępstw i do włączenia w skład gabinetu ministrów z obozu hitlerowskiego. Hr. Stahremberg, fanatyczny zwolennik sojuszu z Italją i wróg Niemiec, opiera się temu gwałtownie i grozi buntem Heimwehry. Kryzys w łonie rządu istnieje i to ostry.

Niepokój w Europie ma w tym wypadku podłoże zupełnie realne. „Chory człowiek" nad Dunajem zagraża pokojowi.

W. H.

Obrona kresów

Od 45 lat istniejące Towarzystwo Szkoły Ludowej, rozwija bardzo żywą działalność oświatową na ziemiach południowo - wschodnich Rzeczypospolitej Polski, broniąc dzielnie Kresów przed wynarodowieniem w imię dobra całości i bezpieczeństwa Ojczyzny. Żmudna, ale rzetelna praca T. S. L. pozostawia po sobie trwałe pomniki w formie Domów Ludowych, burs, szkół, bibljotek, czytelń i t. p. Realizacja programu, nakreślonego przez założycieli, postępuje w trzech kierunkach, a to: 1) w kierunku zakładania szkół, 2) w kierunku opieki nad młodzieżą i 3) w kierunku szerzenia oświaty pozaszkolnej. Każdy nowy rok stawia TSL. wobec nowych zagadnień i wobec nowych planów, których realizowanie nie daje się jednak w całej rozciągłości przeprowadzić wobec kurczenia się zasobów finansowych. Ofiarność społeczeństwa polskiego, mającego pełne zrozumienie dla tej pracy, pozwoliła na odrobienie już znacznych zaległości, niemniej jednak świadom jest każdy, że na naszych terenach jest jeszcze dużo ludności, domagającej się oświaty i uświadomienia w duchu narodowym.

W dotychczasowym dorobku może poszczycić się T. S. L. wspaniałemi sukcesami na polu oświaty i nielada ofiarnością wszystkich stanów i warstw społecznych. Organizacja ta bowiem zespala w zodnej współpracy wszystkich, bez różnicy stanu i wieku, bez różnicy zapatrywań i przekonań politycznych. Każdy, komu dobro publiczne leży na sercu — sprzęga część życia swego z pracą T. S. L. i służy dobrej sprawie w miarę swych sił i możności.

Dziś posiada T. S. L. na terenie ziem południowo - wschodnich 447 Kół, skupiających około siebie ponad 64 tysięcy członków. Głód dobrej książki na wsi, zaspakajają Czytelnie, których liczba wynosi 1.759. Czytelnie te znachodzą pomieszczenie w 568 Domach Ludowych. Wobec wzrostu zapotrzebowania, przystąpiło T. S. L. do budowy około 40 nowych domów. Wieś polska zrozumiała — jaką wartość stanowi dla niej Dom Ludowy, jako ośrodek pracy oświatowej. Nic więc dziwnego, że nawet w dzisiejszych ciężkich czasach, przy bezinteresownej współpracy chłopa — ilość nowych placówek stale rośnie. Równocześnie jednak musimy sobie zdać sprawę z tego, że cyfra, jaką osiągnięto, jest jeszcze za mała, i że należy dużo wysiłku dołożyć, by zaspokoić przynajmniej najniezbędniejsze potrzeby kulturalne wsi i miasteczek polskich.

T. S. L. zbyt pochopnie nie angażuje się do nowych przedsięwzięć i dopiero w miarę swych możliwości finansowych, które w głównej mierze opierają się na ofiarności i datkach szerokich mas — powoli realizuje wytyczne swego programu. Troską obecnej chwili jest n. p. budowa bursy w Turce n. Stryjem, dla kształcącej się młodzieży. Na utrzymaniu z własnych funduszów posiada T. S. L. już teraz 14 burs, 5 szkół i 7 przedszkoli. Ponadto w trosce o należyte wychowanie młodzieży organizuje T. S. L. od kilku lat półkolonje letnie, które w roku bieżącym mają dojść do liczby 600 (wobec 305 w roku 1935). Odrębną grupę działalności T. S. L. stanowią kursy zawodowe, dokształcające, niedzielne i t. p., które zaspakajając potrzeby kulturalne, zwalczają równocześnie coraz bardziej wzrastający u nas analfabetyzm.

T. S. L. mając tak rozległe pole do działania, walczy stale z trudnościami finansowemi. Z dużą pomocą przychodzi mu całe społeczeństwo, które w d. Obchodu Konstytucji 3-go Maja, składa w powszechnej kwescie t. zw. Dar Narodowy Trzeciego Maja. Jest on jedną z ważnych podstaw, na których buduje się plany i rozwija pracę. W uznaniu potrzeb wsi polskiej i doniosłej roli T. S. L. winni wszyscy w dniu tym spełnić godziwy obowiązek wobec bliźnich i Ojczyzny, składając choćby drobny datek na wzmożenie akcji T. S. L.

E. TOMASZEWSKI

Kanclerz Hitler zapewnia, że nie napadnie na Austrję

Berlin, 1. 5. (Tel. wł. D.) Wczoraj w ramach uroczystości pierwszomajowych odbyła się w południe wielka akademja oficjalna w Lustgartenie, pod czas której kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył:

„Postawiliśmy sobie wewnątrz kraju wielkie cele do spełnienia. Aby spełnić te cele, musimy zachować pokój. Mówimy więc innym narodom: nie chcemy nic waszego, ale zostawcie nas w spokoju. W ciągu ostatnich trzech lat nie zrobiłem nic takiego, co mogłoby przynieść jakąś krzywdę innemu narodowi. Przedstawiliśmy światu nasze propozycje pokojowe, przedstawiliśmy je otwarcie i jasno bez żadnych ukrytych myśli. Jeżeli się chce, można na podstawie tych propozycyj zabezpieczyć narodom poczucie wewnętrznego spokoju i bezpieczeństwa.

Cóż widzimy w chwili, gdy oświadczyliśmy gotowość wyciągnięcia dłoni do innych narodów i zawarcia z nimi układów. Widzimy, jak przygotowuje się nowy zamęt. Słychać kłamliwe powiedzenie, jakoby Niemcy jutro lub po jutrze zamierzały napaść na Austrję lub Czechosłowację. Ciągle zadaję sobie pytanie, kim są właściwie te żywioły, które nie znają ani spokoju, ani nie chcą zgody. Wiem, że żywiołem tym nie są miljony, lecz że istnieje mała klika międzynarodowych podżegaczy, która żyje tylko wtedy, gdy może jątrzyć jedne narody przeciwko drugim. W tym stanie rzeczy bardziej, niż kiedykolwiek, potrzebna jest jedność i zwartość narodu niemieckiego, aby inne narody mogły widzieć Niemcy, pragnące pokoju, i Niemcy przy pracy, i aby w ten sposób odebrać podżegaczom możność prowadzenia ich niecnej roboty."

Tenisowe mecze pokazowe w Warszawie

Warszawa, 1. 5. (Tel. wł. — mg.) W piątek na kortach stołecznej Legji odbyły się pokazowe mecze w tenisie przy udziale czołowych naszych zawodników i trenera Prenna.

W pierwszem spotkaniu Tarłowski i Tłoczyński grali 4 gemy z wynikiem 4:6 6:3 6:1 6:8.

W drugim meczu Hebda pokonał Prenna 7:5 7:5 4:6, przytem set 4-ty przerwano spowodu zapadających ciemności przy stanie 2:1 dla Hebdy. Hebda w dobrej formie i regularny. Prenn wykazał rutynę, dużą wszechstronność uderzeń, widać jednak było, że traktuje spotkanie treningowo.

Włochy grożą wojną całemu imperjum Brytyjskiemu

Rzym, 1. 5. (PAT) „Giornale d'Italia" ogłasza artykuł Gaydy, który, omawiając ostatnie debaty w Izbie Gmin, poświęcone zatargowi włosko—abisyńskiemu, stwierdza, że „propozycje lorda Daviesa, lorda Strabolgi i lorda Cecila, dotyczące zamknięcia Kanału Suezskiego i bezpośredniego przyjścia z pomocą Abisynji, oznaczałyby z całą pewnością zatarg zbrojny.

NIEZALEŻNIE OD TEGO, ŻE ZAMKNIĘCIE KANAŁU JEST ZABRONIONE PRZEZ PRAWO MIĘDZYNARODOWE I ŻE PO TAKIM PRECEDENSIE NARODY CYWILIZOWANE ZAŻĄDAŁYBY REWIZJI SYSTEMU CIEŚNIN, ZAMYKAJĄCYCH MORZE ŚRÓDZIEMNE, JEST RZECZĄ BEZSPORNĄ, ŻE ŚRODKI PRZEWIDZIANE OBECNIE BYŁYBY AKTEM ŚWIADOMEJ AGRESJI I W KONSEKWENCJI WYWOŁAŁYBY AKTY SŁUSZNEJ I NATYCHMIASTOWEJ OBRONY O CHARAKTERZE WOJSKOWYM. NAD TAKĄ EWENTUALNOŚCIĄ WŁOCHY GŁĘBOKO UBOLEWAŁYBY, ALE GDYBY ZASZŁA TEGO POTRZEBA STAWIĄ JEJ CZOŁO WSZYSTKIEMI SIŁAMI. DZIENNIK DODAJE, ŻE WOJSKA WŁOSKIE ZAMIAST STAĆ SIĘ CZYNNIKIEM RÓWNOWAGI I POKOJU W DZIELE ODBUDOWY EUROPY, ZMIENIŁYBY FRONT I STOKROTNIE SILNIEJSZE ZWRÓCIŁYBY SIĘ PRZECIW NOWEMU NIEPRZYJACIELOWI, USIŁUJĄC UGODZIĆ GO WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH KULI ZIEMSKIEJ, ZWŁASZCZA, ŻE NARÓD WŁOSKI NIE JEST IZOLOWANY.

Wykazawszy dalej, że wszystkie narody, posiadające interesy, wymagające obrony, rzuciłyby się w odmęt walki, autor stwierdza, że „koszty takiego zbrojnego konfliktu zapłacone byłyby przez wielkie mocarstwa, dlatego też każdy winien zastanowić się nad sytuacją, jaka stworzonaby została wskutek reakcji włoskiej, wywołanej przez nową agresję."

Londyn, 1. 5. (Tel wł. O.) Zebranie komitetu do spraw zagranicznych frakcji parlamentarnej partji konserwatywnej, które odbyło się wczoraj wieczorem, wyraźnie opowiedziało się przeciwko obecnej polityce sankcyjnej.

Dyskusję zagaił Winston Churchill, podkreślając, że sankcje okazały się bezskuteczne jako środek wstrzymania wojny abisyńskiej i wywołują jedynie zadrażnienie we Włoszech. Przyjęcie, jakie zgotowano Churchillowi i późniejsza dyskusja miały dobitnie wykazać, że przeważająca większość obecnych podziela jego poglądy. Na wczorajszem posiedzeniu obecni byli również członkowie grupy narodowych liberałów i narodowych labourzystów. „Morning Post" przewiduje, że żądanie zaniechania sankcyj poparte zostanie również przez wszystkich posłów z okręgów wyborczych w południowej Walji, niezależnie od stronnictw, gdyż utrata rynku włoskiego daje się poważnie we znaki okręgom węglowym południowej Walji.

Krwawa scena na ulicy Rzeszowa

Rzeszów, 1. 5. (Tel. wł. E.) Dziś o g. 15-tej niejaki Królikowski Zygmunt, lat 28, złodziej karany i poszukiwany przez policję zasztyletował na ul. Jabłońskiego Rudolfa Tatowicza, również karanego za kradzieże. Tatowicz otrzymawszy ciosy w kark i plecy zmarł na miejscu. Zabójstwo miało za tło porachunki osobiste.

Po dokonaniu tej zbrodni Królikowski udał się do mieszkania introligatora Gadulskiego przy ul. Grunwaldzkiej 47 i zasztyletował jego córkę Zofję, lat 23, która nie chciała być jego narzeczoną. Wobec domowników Królikowski odgrażał się, że zamorduje jeszcze jej zamężną siostrę. Dalszym zbrodniom przeszkodziła jednak policja.

Zbrodniarza ujęto na peryferjach Rzeszowa. Podczas rewizji znaleziono przy nim sztylet oraz pęk wytrychów.

Zwłoki obu ofiar odstawiono do kostnicy.

———

W całej Polsce panował w dniu 1 maja spokój

Warszawa, 1. 5. (Tel. wł. — mg.). Według wiadomości napływających do Warszawy, manifestacje 1-majowe odbyły się na terenie całego kraju w nastroju zupełnie spokojnym. Udział w pochodach był naogół w bieżącym roku większy, aniżeli w roku poprzednim.

Na terenie województwa warszawskiego przebieg manifestacji przy dużej frekwencji był spokojny. W województwie łódzkiem panował całkowity spokój. W Łodzi ruch tramwajowy nie został przerwany. Również część tylko robotników w zakładach przemysłowych świętowała. Pochody, które przeszły ulicami miasta, odbyły się w zupełnym spokoju. Również spokojnie odbyły się pochody w Kaliszu i Radomsku.

Pochód Poalej Syonu prawicy w Częstochowie został rozbity przez przeciwników. Policja jednak szybko przywróciła spokój. Na terenie województwa kieleckiego fabryki również świętowały tylko częściowo. W województwie lubelskiem robotnicy powstrzymali się częściowo od pracy. Odbył się szereg pochodów i manifestacyj, które miały przebieg spokojny. Na terenie województwa krakowskiego, jak również w samym Krakowie, manifestacje 1-majowe w godzinach przedpołudniowych miały przebieg zupełnie spokojny. Praca w szeregu zakładach odbywała się normalnie.

W Katowicach i na Górnym Śląsku manifestacje 1-majowe miały także przebieg spokojny. Na ogólną liczbę 205 zakładów przemysłowych, zatrudniających 60 tys. pracowników, przy rannej zmianie stanęło 49 zakładów zatrudniających łącznie 15 tys. robotników. Pracownicy umysłowi na terenie Górnego Śląska przystąpili do pracy. W Wilnie około 1000 robotników świętowało. Wszystkie zakłady użyteczności publicznej pracowały normalnie. Ruch tramwajowy i autobusowy odbywał się normalnie. Ulicami miasta przeszły pochody. Na terenie województwa pomorskiego w godzinach przedpołudniowych manifestacje miały przebieg spokojny. W Toruniu wszyscy robotnicy przystąpili rano normalnie do pracy i manifestacje odbyły się popołudniu. Również z innych województw Polski donoszą, że przebieg manifestacyj był zupełnie spokojny.

———

Już ponad 100 tys. robotników znalazło zatrudnienie

Warszawa, 1. 5. (PAT) W walce z klęską bezrobocia rząd podjął w ostatnich tygodniach energiczną akcję, w wyniku której już obecnie znalazło zatrudnienie ponad 100.000 robotników.

Dotychczas uruchomiono za pośrednictwem skarbu państwa następujące akcje inwestycyjne:

1) Kredyty na cele przyspieszenia prywatnego ruchu budowlanego. Pierwsza z 10 rat tych kredytów, w sumie 3 miljonów zł., została już rozprowadzona i oddana do dyspozycji miejskim komitetom rozbudowy.

2) Przystąpiono już do rozdziału kredytów na budownictwo robotnicze i wiejskie; w miesiącu maju rozdzielona będzie na te cele kwota 5 miljonów zł.

3) Uruchomiono ratę kwietniową i majową kredytów dla samorządów na zatrudnienie bezrobotnych w kwocie około 7 miljonów zł. W trakcie przekazywania jest obecnie rata czerwcowa w kwocie 3,5 milj. zł. Ponadto uruchomiono z funduszów skarbowych celem dodatkowego zasilenia prac (szczególnie drogowych) kwotę 2,5 milj. zł., oraz z kredytów specjalnych Banku Polskiego przeznaczono ostatnio na za silenie robót drogowych 15 milj. zł.

4) Jeśli chodzi o roboty drogowo-komunikacyjne, uruchomiono na rzecz tych robót z dotacyj i kredytów państwowych oraz z własnych środków P. K. P. 20,3 milj. zł., a ponadto 5,5 milj. zł. na zamówienia kolejowe. Niezależnie od tych uruchomionych już kwot, jak wiadomo, z kredytów specjalnych Banku Polskiego przeznaczono ostatnio na zasilenie robót drogowych 15 miljonów zł.

Wreszcie należy podkreślić, że wzmocnione zostało tempo wykonania zatwierdzonych w planie ogólnym inwestycyj i robót publicznych, prowadzonych przez monopole, przedsiębiorstwa państwowe i władze administracyjne. Pełne uruchomienie robót da podniesienie cyfry obecnie zatrudnionych bezrobotnych o kilkadziesiąt tysięcy osób.

WYPADEK PRZETOKOWEGO

Rzeszów, 1. 5. (Tel. wł.) Jan Kaczkowski, przetokowy na stacji kolejowej w Rzeszowie, podczas przetaczania wagonów dostał się pod koła pociągu, które odcięły mu obie nogi. Przewieziony do szpitala zmarł.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Po mglistym i miejscami chmurnym ranku naogół pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Dość ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

Przez trzy morza

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Na M/S. „Batorym", 27 kwietnia 1936.

Spaźniam się. Co?

Trudno. „Batoremu" idzie dobrze. Sprawozdawcy Waszemu niekoniecznie. *Morze działa, robi swoje.* Żadnej choroby morskiej, broń Boże. Tylko, jak to na morzu i na dużym okręcie. Jakaś apatja (lekka), jakiś bezwład (nieprzyjemny), jakoweś uciekanie czasu, szybsze od „Batorego".

Przez pełne *dwa dni* statek przebywa w biegu *na morzu.* Jedni z pasażerów, zapomniawszy o troskach i kłopotach, które pozostawili w domu, korzystają w pełni z dobrodziejstwa wypoczynku na morzu. Drudzy będą „pracowali" na dancingu lub asystowali przedstawieniu kinamatograficznemu („Panowie w cylindrach), *inni piszą zawzięcie listy,* by je wysłać w Barcelonie, gdzie jest najbliższy postój motorowca.

Jeszcze inni składają depesze dziennikarskie lub sprawozdania do gazet...

Zaraz na początku *zaproszenie dla dziennikarzy,* bawiących na okręcie, do zwiedzenia statku. Prasa jest reprezentowana dość licznie, Polskie Radjo z Warszawy też ma przedstawiciela.

Dwudziestu kilku ludzi, wśród których uwija się *młody Kołłupajło,* redaktor „Kurjera morskiego", pisma wychodzącego na statku, obchodzi cały statek.

Pierwszy oficer nawigacyjny udziela informacji. Na mostku kapitańskim przyrządy nawigacyjne, sterowe, pożarowe, alarmowe.

I o tem, jak się „robi" kurs, jak się oblicza pozycję i t. p., same mądre rzeczy, z których coś zostaje, ale na czem taki człowiek jak sprawozdawca dziennikarski, niefachowiec, niewiele się rozumie.

A potem, bierze nas w opiekę, *drugi takiż ważny oficer,* komandor - porucznik, o strasznie groźnem nazwisku (tom je sobie zapamiętał): *Bomba.* Pod jego kierunkiem oddział maszyn okrętowych.

Kotły, motory Diesla, urządzenia techniczne. Chłodnie, pompy, filtry dla ropy, urządzenia sanitarne. Wśród huku motorów giną jego słowa. Latarką elektryczną rozświetla olbrzymie hale maszyn.

A potem *wszystko inne.* Od mieszkań oficerskich do szpitala, na szczęście pustego. Od kuchni dla załogi okrętowej do ciastkarni dla gości. Od urządzeń dla służby radjowo-telegraficznej do drukarni okrętowej, gdzie się tłoczy „*Kurjer morski*" (okresowo), względnie „*Biuletyn okrętowy*" (codziennie.)

Przychodzi wiadomość, dla smakoszy ważna: „Kapitan Borkowski prosi Panów na coctail".

W *palarni oficerskiej* zebraliśmy się. Pogadać. Zawiązać bliższą znajomość z Borkowskim. Mówią o nim, jaki to „wilk morski". Zawiadamia nas, że „Kościuszko" z niewiadomej pozycji przysłał drogą radjową *życzenia „Batoremu".*

Ergo podziękowanie i pozdrowienie. W tem *życzenia do kraju,* do Polski i rodzin. Że to „Batory" czuje się dobrze i płynie wymierzonym traktem. A potem dalej. Przez trzy morza. *Adrjatyk, Tyrreńskie i Śródziemne.*

Przedtem przychodzi noc, zrazu spokojna. Potem rozkołysały się fale. *Burza.* Tak twierdzili inni. Przespałem ją szczęśliwie. Okręt huśtał się, wraz z tem do setki pasażerów doświadczało *niejrzyjemności choroby morskiej.* Jedna z pań jeszcze na drugi dzień zapewniała mię, że była bliska — skonania.

W każdym razie — stwierdzam — tak się nie stało.

Przed południem nazajutrz „Batory" mijał już *południowy cypel Italji.* Tam na prawo to *Reggio,* na lewo *Messyna,* nieszczęśliwe miasto, które się od czasu do czasu trzęsie. Około 3 popoł., zgodnie z planem, jesteśmy w zatoce Messyńskiej. Ani śladu grozy mitycznej Scylli i Charybdy. Dzisiejszy statek tych potworów się nie obawia...

Gdzieś tam daleko, na skraju widnokręgu sylwetki Etny, przecudna Taormina, u boku *wspomniana Messyna* Zostawiamy za sobą Sycylję, krainę róż i ruin.

Po lewej stronie burty okrętowej wynurzają się *wyspy Liparyjskie.* Dmuchał tu niegdyś Eol. A my nic. Na prawo potem zawsze groźny, *Stromboli,* góra wulkaniczna, jeszcze czynna. A my nic.

Nad jej wierzchołkiem przywarowały dymy i chmury, a zbocza poczerniały śladami potoków lawy. A my nic. Jedziemy obok, podziwiając osadę, która lgła u stóp niedobrej góry, buchającej z morza.

Widocznie i oni, ci ludzie, co mieli odwagę wielkiem osiedlem położyć się u nóg straszydła — i oni nic...

Teraz żeglujemy wprost na północ, by przedostawszy się *między Sardynją a Korsyką,* wyraźnie zwrócić się na zachód, ku Hiszpanji. Na rano mamy być w Barcelonie.

Rozglądamy się przedtem po statku. Kto tutaj jest? *Longum est enumerare.* Ograniczam się narazie do trzech osób. Ważnych raczej z ducha. Oto oni: *Wdowa po Żeromskim, Wojciech Kossak, Andrzej Strug.* Reszta może kiedyśindziej...

Nie myślcie, że choć daleko od kraju, nie mamy o nim wiadomości.

Od czegoż radjo i telegraf? Na tablicach ogłoszeniowych czytamy *codziennie najważniejsze wiadomości.* Podaje je również dziennik okrętowy. Rozgłośnia radjowa m/s. „Batory" z powodzeniem u łatwowiernych robi Warszawę...

O 7-mej rano zawinie statek do Barcelony i stanie przy dworcu morskim. Przedtem, jak codziennie, o 6'15 rano kapelan okrętowy i inni księża, biorący udział w wycieczce, *odprawią Mszę św.* przed ołtarzem M. Boskiej Częstochowskiej.

W salonie głównym tedy na pokładzie spacerowym, w zmieszanem świetle morskiego poranka i elektrycznych lamp sufitowych, *schodzą się ci wszyscy,* co na statku mają przed sobą nietylko lunch, obiad, jedzenie i spanie, słońce i wypoczynek, ale i ten dział ludzkich pragnień i uczuć...

Potem, kiedy staniesz na ziemi hiszpańskiej, zaraz ci na myśl przyjdzie walka byków (corrida) i piękne Hiszpanki. Na szczęście nie było ani „corrida" (miała się odbyć nazajutrz), wobec Hiszpanek zaś pasażerowie „Batorego" przechodzili dość obojętnie...

Zato, kiedy statek przy pomocy holowników przybił do Barcelony i stanął przy dworcu morskim (Estacion maritima), dając od rana do 12-tej w nocy czas „liźnięcia" Hiszpanji, (bo inaczej tego nazwać nie można), zaraz rozleciało się towarzystwo po dużem, 800 tysięcy mieszkańców liczącem mieście.

Słońce dopiekało od rana. Olbrzymi ruch miasta zachodniego wchłaniał nas w swoje tempo drgające. Zegary cofnęły się już przedtem na statku o godzinę, dostosowując się do *czasu zachodnio-europejskiego.*

Tutaj wszystko drga życiem. Jeszcze dotąd pod wpływem wrażeń, nachwytanych w siebie coprędzej, drga mi ręka, gdy piszę te słowa. Drga jak okręt pod wpływem motorów, sprawiając, że koślaki, które kreślę w tej chwili, trudne będą dla odczytania przez zecera „Dziennika".

Trudno, niech się on także pomęczy, jak męczy się Korespondent Wasz. chcący Wam na czas dostarczyć sprawozdania.

Wtej chwili odezwał się gong, zwołujący na lunch. Odłożyć pióro, widelec do ręki.

JAN B. LIWOCZYŃSKI.

Dzień kulturalny

PRACE RESTAURACYJNE W BAZYLICE WILEŃSKIEJ. Prace restauracyjne w bazylice wileńskiej, posuwają się naprzód. Dotychczas wykończono fundamenty i wiązania w dachu, ściany i słupy. Obecnie arcybiskup polecił oczyścić całkowicie z farb wnętrza, kilkakrotnie malowane poprzednio. Roboty te prowadzi inżynier H. Wąsowicz z Warszawy. Rzeźbiarz Hermanowicz, zajęty jest wykańczaniem frontu katedry i umieszcza rzeźby, wykonane w technice wapiennej. Całkowite zakończenie restauracji bazyliki, przewidziane jest w listopadzie b. r.

STULECIE „IRYDJONA". W roku 1836, zostało wydane w Paryżu największe arcydzieło Zygmunta Krasińskiego po „Nieboskiej Komedji" — „Irydjon". Obecnie mija 100 lat od ukazania się tego romantycznego dramatu. Z tej okazji Polskie Radjo, nadaje w niedzielę, dnia 10 maja o godzinie 16.50 arcydzieło Krasińskiego w Teatrze Wyobraźni. Wykonawcami słuchowisk będą St. Stanisławski, M. Strońska, Z. Gryf - Olszewska, Mira Grelichowska, Feliks Chmurkowski, Zygmunt Chmielewski, Tadeusz Frenkiel, Teofil Trzciński, Bochdan Wasiel i inni.

ODCZYT UCZONEGO AUSTRJACKIEGO O POLSCE. Profesor Uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Antonius, wygłosił w sali „Urania" wobec licznie zebranej publiczności odczyt p. t.: „Wzdłuż i wszerz Polski". Prelegent w entuzjastycznych słowach opisywał swe wrażenia z podróży do Poznania, Krakowa i puszczy białowieskiej, podkreślając m. in. rozmach Polaków w rozbudowie kraju, wzorową punktualność pociągów, brak żebraków, etc. Jak wiadomo, dr. Antonius bawił niedawno w Polsce na zaproszenie polskich kół naukowych.

A. M. 10

ŁUNY NAD LWOWEM

(Dokończenie)

Większe pożary przypadły na drugą połowę XVI. w. W r. 1564 we czwartek wielkiego tygodnia wybuchł pożar w stajni, położonej w pobliżu kościoła katedralnego a podniecany wiatrem południowym zniszczył pierwszą pierzeję rynkową, szpital i kościół św. Ducha, klasztor i kościół OO. Franciszkanów, Zamek Niski, jedną połać ul. Krakowskiej, ul. Szewską i ul. Piekarską. — Drugi zkolei w tym czasie większy pożar w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego 1571 r. rozszerzył się z taką gwałtownością na ul. Żydowską i sąsiednią Ruską, iż objął całą dzielnicę wschodnią i sięgnął aż do ul. Ormiańskiej, przyczem w ogromnej tej pogorzeli ostał się jedynie klasztor i kościół OO. Dominikanów.

Nie świecą następnie łuny nad miastem przez szereg lat, od czasu do czasu płonie po kilka do kilkunastu domów, i dopiero w r. 1616 wybucha groźny pożar w dzielnicy żydowskiej „ex olibis gurgustiis" — jak pisał Zimorowicz — i rozszerza się szybko, niszczy dach miejskiej zbrojowni, przerzuca się na ul. Ormiańską. Płonie wtedy również i wieża Korniaktowska a ołów z jej dachu topi się i spływa, drewniane wiązania zgorzały doszczętnie.

W sto lat po katastrofalnym pożarze z r. 1527 następuje czteroletnie czarna epoka w dziejach miasta w latach 1620—1623. Wszystkie klęski, jakby sprzymierzyły się, aby miasto pognębić swem brzemieniem. Wojna, głód, zaraza i ogień sprzysięgły się w owem tragicznem czteroleciu przeciw tylekroć klęskami nawiedzanej ludności. W księdze radzieckiej z r. 1623 zachowało się uroczyste „Memorjale", lapidarnym stylem określające ten tak straszny dla Lwowa okres. Zaczyna od klęski pod Cecorą w r. 1620 i spustoszenia południowo - wschodnich województw przez zagony tatarskie, następuje wojna turecka w następnym roku, dalej klęska głodu, jaka spadla na miasto i okolicę w r. 1622, wreszcie najcięższym dla miasta był r. 1623, w którym morowa zaraza pochłonęła mnóstwo ofiar a w mieście ustał wszelki handel, zaknięte byly sądy i kto mógł uciekał ze Lwowa, wkońcu straszliwy pożar zniszczył przedmieście krakowskie. Pastwą płomieni oprócz domów prywatnych w mieście, padły kościoły P. Marji, Benedyktynek, św. Jana Chrzciciela, cerkwie, św. Onufrego i św. Mikołaja, oraz bożnica. W następstwie tego pożaru obowiązywać poczęło rozporządzenie radzieckie, zatwierdzone przez króla, aby nikt nie ważył się budować w pasie, zserokim n aczterysta łokci od miejskiej warowni. Dla tych mieszkańców, którzy już mieli domy w tym pasie, miasto wyznaczyło bezpłatnie odleglejsze place celem wzniesienia nowych domów.

W r. 1626 znów pożar wybucha w w dzielnicy żydowskiej, którą podobnie, jak sąsiednią ul. Ruską z zgliszcza obrócił. Zbliżył się r. 1648. Przed oblężeniem miasta przez watahy Chmielnickiego padł rozkaz ze strony komendanta spalenia obu przedmieść. Podpalone szerokim pierścieniem gorzały przez kilka dni, czyniąc z nocy dzień. Tak gęste wśród tego szeroko rozlewnego morza ogniowego snuły się dymy, iż przysłaniały zupełnie nieboskłon. Wiatr poniósł iskry w miasto, gdzie jednak pożar rychło został ugaszony.

I podobne akty podpalania przedmieść celem utrudnienia nieprzyjacielowi dostępu do miasta, zdarzały się później niejednokrotnie. W ten sposób postąpił w r. 1659 komendant Grodzicki, tak było w r. 1672, gdy w nocy z 23 na 24 września przedmieścia znów padły pastwą płomieni, wzniesionych z rozkazu miasta, tak postąpił wobec zagrażającego napadu tatarskiego w r. 1695 hetman Stanisław Jabłonowski, spłonęły wreszcie przedmieścia w r. 1704 przed zagrażającym atakiem Szwedów.

Wiek XVIII. oszczędzał już znękane tak wielu przejściami, coraz bardziej ubożejące miasto. Po raz ostatni spłonęły lwowskie przedmieścia w r. 1769, podpalone rozmyślnie podczas ataku Barszczan na miasto. Celem utrudnienia atakującym konfederatom ataku na miasto, komendant Lwowa, Felicjan Korytowski podpalić kazał domostwa położone w sąsiedztwie furty jezuickiej. Ogień podsycany wiatrem, przerzucił się następnie ku południowi i zniszczył znaczną część przedmieścia halickiego.

Następny wielki pożar, który znów dotknął tylekroć w minionych czasach przez tego niebezpiecznego wroga nawiedzaną dzielnicę ormiańską, gasili już... austrjaccy żołnierze Gasili odtąd domostwa, nie mogli zagasić gorejącego zawsze gorącem przywiązaniem do Macierzy ducha ich mieszkańców

KONIEC

Dlaczego wino czerwone ma kolor czerwony?

Na pytanie, dlaczego kolor wina czerwonego jest czerwony, przeważnie wszyscy odpowiadają krótko: „dlatego, że robi się go z czerwonych czy nie bieskich winogron". Chemicy natomiast są innego zdania, wykazując doświadczeniami, że twierdzenie to jest pozbawione podstaw. Biorą oni do próbówek białe i czerwone wino, poddając jej odpowiedniemu ciśnieniu. Sok wyciśnięty jest zawsze koloru jasnego tak z białych, jak i z czerwonych winogron (niebieskich). Koloru czerwonego wcale niema.

Mielibyśmy więc tylko białe wino, gdyby nie poddawanie pewnej części wina działaniu technicznemu, które właśnie dopiero powoduje nadanie koloru czerwonego winom. Po winobraniu grona winne idą do młyna, a następnie do wytłaczalni. Tylko wino jasne wędruje wprost z młynków do wytłaczalni, a przeznaczone na czerwone pozostaje przez 4—5 dni w kadziach młynkowych. W tym czasie kolor czerwony z łupek gronowych przechodzi do soku gronowego i miesza się z nim. Z jasnych winogron czerwonego wina nie można otrzymać, czerwone wino natomiast tylko z gron czerwonych i niebieskich. Kolor czerwony bowiem chemicznie jest zawarty tylko w łupinach.

Jak daleko zaszliśmy pod ziemię?

Najgłębszy szyb naftowy w Polsce posiada około 2.200 m głębokości, czyli zeszliśmy już przeszło 2 km pod ziemię.

W Ameryce są już szyby o głębokości 9.100 m. Oczywiście człowiek się tam nie dostanie. Przy pomocy stalowych rur zapuszcza się pompy, które wydobywają ropę na powierzchnię ziemi.

Sądy amerykańskie mają co robić

Alicja-Roosevelt-Longworth zarobiła na swoich pamiętnikach z Białego Domu w Waszyngtonie okrągło 50.000 dolarów. Generał Pershing zaś na autobiografji jeszcze o 25.000 dolarów więcej. Od tego czasu Amerykanie wiedzą, że na ujętem po literacku przedstawieniu kolei życia można zarobić dużo pieniędzy. Oczywiście musi się mieć coś interesującego do powiedzenia i nosić znane nazwisko.

Zachęcona temi przykładami piękna miss Florencja Walton postanowiła wy zyskać swoje imię, znane z tanecznych rewij w Nowym Jorku i innych amerykańskich i europejskich stolicach. Za swoje pamiętniki żąda tylko... 100.000 dolarów. Iście po amerykańsku. Żądanie to byłoby dość iluzoryczne, gdyby się tancerka zwróciła z niem do wydawców, gdyż żaden z nich nie ofiarowałby jej ani połowy tak wygórowanego honorarjum. Miss Walton spodziewa się, że otrzyma je od znanego finansisty, siedemdziesięcio siedmio letniego Fryderyka H. Prince'a, opierając się na rzekomo danej jej obietnicy.

Słynna gwiazda, popularnie zwana „Flo", zaskarżyła miljonera w sądzie nowojorskim o niedotrzymanie kontraktu. W obszernym akcie utrzymuje, jakoby swoje pamiętniki spisała jedynie za namową Prince'a. Jej samej nigdy nie przyszłoby na myśl, że te pamiętniki mogą przedstawiać jakąś wartość dla kogokolwiek. Stosunki, łączące ją z miljonerem były czysto przyjacielskie i trwały przez dwadzieścia trzy lata, w ciągu których urocza „Flo" wyszła zamąż trzykrotnie. Pierwszym jej mężem był słynny tancerz francuski, Maurice Mouvet, zmarły wśród tragicznych okoliczności. Jego partnerką była „Flo" przez szereg lat. Po śmierci Mouvet'a poślubiła również tancerza, Leona Leitrima. Trzecim małżonkiem pięknej gwiazdy był francuski magnat filmowy, Pierre Colombier.

Miljonera amerykańskiego poznała tancerka w roku 1913. Była wówczas dwudziestoletnią, znaną pięknością, podczas gdy on liczył już 54 lata. Prince okazywał jej wielkie zainteresowanie i zachęcał do robienia karjery artystycznej. Jakkolwiek miljoner obsypywał ją wartościowemi prezentami, jego stosunek do młodej dziewczyny był wyłącznie przyjacielski. W kilka lat później, finansista namówił ją, by majątek swój powiększyła na spekulacjach giełdowych, obiecując wynagrodzić jej wszelkie ewentualne straty z własnej kieszeni. Gdy na jednej spekulacji artystka straciła wielką sumę, Prince zaproponował jej napisanie autobiografji, która, zdaniem jego, będzie miała ogromną wartość. Przewidywał nawet przeróbkę tej biografji na sztukę sceniczną, w której ona grałaby główną rolę. Obiecane honorarjum w wysokości 100.000 dolarów miało wynagrodzić artystce straty, poniesione na giełdzie. Gdy stosując się do tej rady, tancerka posłała mu w 1933 r. zamówioną biografję, nie otrzymała wzamian nietylko pieniędzy, ale nawet żadnej odpowiedzi. W konsekwencji czego, miss Walton skarży miljonera o złamanie kontraktu.

Tego rodzaju procesy nie są w Ameryce rzadkością. Naprzykład kilka lat temu artystka filmowa Tekla Reardon zaskarżyła również siedemdziesięcioletniego miljonera Williama P. Stymusa, architektę Rockefellerów i Carnegie'ich o odszkodowanie w wysokości 196.000 dolarów. Poznała starszego pana w 1933 r. i przyjęła jego propozycję towarzyszenia mu w licznych podróżach. Miljoner obiecał jej płacić 200 dolarów miesięcznie, zaś w testamencie zastrzec kwotę 100.000 dolarów. Pewnego dnia jednak opuścił młodą dziewczynę i pozostawił ją bez środków do życia. Sąd przyznał pięknej Tekli pewne odszkodowanie, załatwiając spór kompromisowo.

Smutna statystyka

Madrycki dziennik „ABC" ogłosił ostatnio pouczającą, choć smutną statystykę, stanowiącą bilans działalności „frontu ludowego" w okresie od 15 lutego do początków kwietnia b. r. Obrabowano i zniszczono: 58 budynków państwowych i publicznych, 72 prywatnych i publicznych przedsiębiorstw, 33 domy mieszkalne, oraz 36 kościołów.

Podpalono i doszczętnie zburzono: 12 budynków o charakterze publicznym i państwowym, 45 różnych przedsiębiorstw, 15 domów mieszkalnych i 106 kościołów, nie licząc 50 świątyń zdewastowanych. W okresie tym było 11 strajków generalnych, 169 zamieszek ulicznych, 39 zamieszek krwawych, 85 zamachów na życie różnych osób. Ofiarą działalności „frontu ludowego" padło, według danych policyjnych, 74 zabitych i 345 rannych.

JANINA KILJAN STANISŁAWSKA

Wystawa etnograficzna, retrospektywna ludowego zdobnictwa odzieżowego w salach pałacu Biesiadeckich

„Powodzenie nigdy nie chodzi samo". Tak też dzieje się na terenie wystaw lwowskich. Długie okresy zupełnej apatji, a następnie szereg wystaw, idących o lepsze pod względem poziomu.

I tak, po wystawie sztuki ludowej w nowoczesnem wnętrzu, urządzonej z inicjatywy p. Teodory Modzelewskiej i inż. Bogdanowicza, — powstała, niemal jednocześnie, wystawa o pokrewnej treści, lecz ujęta pod innym kątem; mianowicie pod kątem naukowym: wystawa etnograficzna haftów ludowych. — Nadzwyczajna erudycja prof. Aleksandra Prusiewicza, który swe bezcenne zbiory, zgromadzone w przeciągu 35 lat, w liczbie około 5.000 okazów, — nie wahał się ofiarować naszemu miastu, jako zapoczątkowania muzeum etnograficznego, — oraz bezinteresowny trud, z jakim dr. Prusiewicz wyjaśniał zwiedzającym istotę i perypetje historyczne swych zbiorów, zadziwiające.

Jedynie głęboko uczuciowa ideowość i umiłowanie przedmiotu, któremu poświęcił całe życie, może skłaniać profesora do omawiania wobec publiczności tematu, którego przeciętny laik nie jest w stanie objąć ani pamięcią, ani zrozumieniem. Coś jednak z takiego wykładu zostaje w umyśle zwiedzającego; przedewszystkiem powaga przejawów sztuki ludowej, którą zwykł był uważać dotychczas za mniej lub więcej dekoracyjny detal sztuki na jej ciasnym, użytkowym odcinku.

Profesor Prusiewicz umie wszelako nadać swą postawą wobec zdobnictwa ludowego i jego prastarej historji, odmienny ton swej wystawie. Widz, przechodząc z sali do sali i oglądając wzorowo uporządkowane eksponaty, ulega kontemplacji. Zwolna, niespostrzeżenie, przestaje widzieć w wystawianych kach słowiańskich jedynie tylko chwilową rozrywkę dla oka — i idąc śladem intencyj organizatorów wystawy, zaczyna dostrzegać w tych wszystkich mereżach, zawlekankach i nyziach, chrestach i natiahanniach, zernach i zbyrankach, objawiającyh się w formie niewypowiedzianie kunsztownych haftów, — przedewszystkiem historję słowiańszczyzny. Widzi tedy, że nietylko technika poszczególnych wyszywanek jest inna i ściśle trzymając się tradycji, niezmiernie zwolna się przeobraża, znacząc swój ślad, jak np. „mereża" wstecz, aż do prehistorji słowiańskiej, tj. do epoki przed rozieleniem się Słowian na szczepy, — około 2.000 lat przed Chr., lecz i koloryt haftów jest zawsze regjonalny, prowadzący znawcę odrazu do celu, w razie segregacji.

Nie chcę powtarzać na tem miejscu wszystkich głównych szczegółów statystycznych i dat, dotyczących omawianej wystawy, gdyż uczynił to p. Prusiewicz w świetnie opracowanym katalogu orjentacyjnym, i jest to praca dla specjalisty - etnografa.

Chcę tylko podnieść zasługę inicjatorów wystawy: Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego, którego staraniem wystawa doszła do skutku, oraz prof. Prusiewicza i pp. senat. Wysłouchów, którzy nie szczędzili trudu w czasie konferencji prasowej w dniu 23 kwietnia, ażeby zorjentować prasę w szerokim i trudnym materjale ogólnym.

Poza działem bowiem etnograficznym muzealnym prof. Prusiewicza, uzupełnionym zbiorami prywatnemi i zbiorami muzeum katowickiego, wystawa urządziła w pierwszej sali dział oryginalnych ludowych haftów na sprzedaż. W sali tej wystawiono także prześliczne stare litografje Gersona, przedstawiające typy ludowe, kolorowe reprodukcje strojów i fotografje wnętrz budownictwa ludowego! I tym działem właśnie, jako dostępniejszym, pp. Wysłouchowie pragną zainteresować młodzież szkolną. Zgadzam się z tą intencją gorąco, gdyż kultura, jakiej nabiera się w dzieciństwie, oglądając tego rodzaju poważne wystawy sztuki niezepsutej mędrkowaniem intelektualnem, lecz dostojnej w swej prostocie i tradycji, zostawia trwały ślad w późniejszej mentalności młodzieży.

(Dok. nast.).

ARMJA I NARÓD

Dardanele bramą dziejów

Turcja — o czem doniosły telegramy — zażądała od Ligi Narodów zezwolenia na ufortyfikowanie wybrzeży Dardaneli i Bosforu. Szereg państw uznało żądania tego państwa, a rząd turecki, nie czekając na pozwolenie, rozpoczął już przytowawcze prace fortyfikacyjne. To co nad brzegami Cieśniny Dardanelskiej i Bosforu pozostawiła wielka wojna światowa — to strzępy obrony i nadszczerbione mury twierdz, opuszczone stanowiska artyleryjskie, rozbite lufy armatnie i t. d. Ruina. A przecież o tych cieśninach głosił swego czasu Napoleon, że są one kluczem do panowania nad światem.

Ileż dziejów wloką za sobą te brzegi. Troja, ruiny twierdz czy zamków: greckich, rzymskich, bizantyńskich, genueńskich, wenecjańskich, tureckich. Wszystkie one świadczą, jak wielką wagę w pochodzie dziejów przywiązywały narody do tych cieśnin. Nie ominęła tych obszarów i legenda, głosząca o porwaniu przez Zeusa Europy i uczynienia z niej mieszkanki kontynentu. Któż z nas nie podziwiał w historji temperamentu perskiego króla Kserksesa, który rozgniewany na burzliwe fale Hellespontu osmagać kazał morze kajdanami, zanim w wieku V przed naszą erę zdecydował się wypłynąć na podbicie Grecji, by świat zachodni pod porządkować swej władzy.

Zda się, że w dziejach świata nie ma ani jednego miasta, któreby narażone było na tak liczne ataki, jak dumna królowa cieśnin, *Bizancjum*, które w wieku IV, po uczynieniu zeń stolicy państwa cesarza Konstantyna, otrzymało nazwę *Konstantynopol*, by pod panowaniem tureckiem w wieku XV. przybrać nową nazwę — *Istambuł*.

Jasnowłosi Skandynawczycy na długich, wąskich łodziach, ciągnąc wodami Dźwiny i Dniestru, niejednokrotnie podsuwali się pod mury Bizancjum, grabiąc je doszczętnie. W ślad za nimi ruszali na wyprawy „Waregowie", założyciele państwa rosyjskiego, którzy stolicy tego obszaru, Kijowowi, w osobie Ruryka, dali pierwszego cara.

Ci sami Skandynawowie, okrążywszy drogą wodną brzegi Europy pod nazwą Normanów (ludzi północy), z miejsca swego wypadu Sycylji niejednokrotnie przedsiębrali wyprawy na Bizancjum, pozostawiając po sobie li tylko popioły i zgliszcza.

Niebawem w murach miasta zapanował Murad, który z miejsca kościół Św. Zofji, dzieło pobożnego cesarza i prawodawcy Justiniana i jego żony Teodozy, zamienił na moszeę. Odtąd myśl wyprawy krzyżowej, mającej na celu wyrwanie miasta z rąk niewiernych, stale pokutuje w obozie chrześcijańskim, znajdując najsilniejsze echo w państwie carów, którzy za cel swój obrali zdobycie „Carogrodu", by na katedrze Św. Zofji przywrócić panowanie krzyża. Dziwne były dzieje tych planów. Jeszcze w wieku poprzednim, nauczyciel i filozof moskiewski Sołowjow, ojciec panslawizmu, roztoczył plan zbudowania przez carów trzeciego państwa ze stolicą w Carogrodzie, by z tej odskoczni ruszyć na duchowy podbój całego świata. Któż przypuszczałby, że najgorliwszym wyznawcą tego planu był rosyjski poeta Dostojewski.

Pretensje swoje do władania nad cieśninami, Rosjanie wywodzili z małżeństwa ich cara z księżną Ireną, córką ostatniego, nieszczęśliwego władcy Bizancjum. Za tą fasadą jednak kryły się zbyt widoczne cele realnej polityki carskiej, drapującej się falbanami misji kulturalnej czy religijnej. Z punktu widzenia obronnego Rosji, tego rodzaju „misja" mogła znaleść usprawiedliwienie — wymienione bowiem cieśniny — są jedynem wyjściem na Morze Czarne, nad którem rozłożyły się najbogatsze obszary państwa rosyjskiego. Cieśniny te więc są niemal kluczem do domu rosyjskiego. Gdyby więc Dardanele i Bosfor znalazły się w ręku Rosjan, wówczas odpadłaby ich troska o fortyfikowanie brzegów Morza Czarnego, o grożącą stale blokadzie, o zachamowanie każdorazowo ich eksportu zbożowego i t. d. To stanowisko było wyrazem polityki carskiej, ten pogląd przyjęty został również przez dyktatorów sowieckich.

Przed wojną światową z niekłamanem zainteresowaniem śledzono walkę, jaka się ponad temi cieśninami toczyła pomiędzy „niedźwiedziem" rosyjskim a „wialorybem" brytyjskim. Zwycięstwo odniosła Anglja; w jej interesie bowiem leżało, by straż nad cieśninami spoczywała w ręku Turków. Nie raz jeden „niedźwiedź" rosyjski wyciągał łapy po brzegi tureckie, z miejsca jednak zatrzymywały je siły angielskie, które nie dopuszczały nawet do takich pomysłów, jak nadania wodom dardanelskim charakteru wód wolnych, przez które przesuwaćby się mogły wojenne okręty Rosji. Swoje stanowisko w sprawie cieśnin podpisała Anglja krwią na polach Sewastopolu. Do stanowiska Anglji przyłączyła się również Francja Napoleona III — czego wyraz znajdujemy w wojnie krymskiej, w pokoju paryskim w r. 1856 i w konwencji cieśniniowej, na mocy której tylko Turcja miała prawo decyzji o przejeździe okrętów obcych przez wody tego państwa.

A gdy w lat 20 później Rosja skierowała swe armje na Konstantynopol, poważna flota angielska stanęła na straży tego miasta i cieśnin, a kongres berliński w r. 1878 po zakończeniu wojny przyznał wprawdzie samodzielność rosyjskim pupilom na Bałkanach i dopuścił do rozszerzenia ich granic, nie pozwolił jednak ani w jednym punkcie poderwać zasad konwencji cieśniniowej.

Gdyby Rosja otrzymała wówczas prawo przepływu przez Dardanele i Bosfor, wówczas zgoła inaczej wyglądałyby prawdopodobnie wyniki wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1905; wówczas innemi torami potoczyłaby się bitwa morska pod Czuszimą, w której brak było rosyjskiej floty czarnomorskiej. Zgoła inny obrót wziełaby również i wojna światowa, gdyby ruchy floty rosyjskiej nie były tak skrępowane.

W międzyczasie jednak zmieniło się zupełnie nastawienie Anglji. Jako przeciwniczka mocarstw centralnych i jako sojuszniczka Rosji, zgodziła się w okresie ostatnim na otwarcie cieśnin. Zaprawdę dziwne są koleje dziejów — flota angielska i angielski korpus ekspedycyjny musiał pod bramami Dardaneli zwinąć po krwawych walkach swe namioty, gdy nawiązać chciał połączenie z Rosją. I właśnie w tych walkach obecny wódz i bohater narodowy Turcji Kemal Atatuerk, zdobywał na Gallipoli w rowach strzeleckich swe pierwsze wawrzyny żołnierskie.

W nagrodę zwycięstwa, przyrzeczono carom spełnienie ich tysiącletniego marzenia — oddanie Konstantynopola i cieśnin. Niestety, na rok przed zakończeniem wojny, Rosja wyczerpała swój oddech. Rewolucja, zamach bolszewicki. Z sojusznika, Rosja stała się najgroźniejszym przeciwnikiem ententy, wychodząc przy paryskich układach pokojowych z zupełnie próżnemi rękoma. Turcja sama na mocy pokoju w Sevres została boleśnie zoperowana — sułtanowi pozostawiono tylko resztki z dawnego osmańskiego mocarstwa — ba nawet ten strzęp groził ruiną w ciągu jednej nocy.

I tu zjawia sie „cud" odrodzenia Turcji. Wódz narodu tureckiego wykorzystuje sytuację i z obozu przeciwników przechodzi do obozu przyjaciół Sowietów. Anglja jednak, nie zorjentowawszy się w sytuacji, podbija ambicję Grecji, by jej rękoma pozbawić Turcję resztek brzegów morskich i zepchnąć ją do roli minjaturowego państewka wewnątrz Małej Azji. Już grzmot armat dolatywał do Ankary, nowej stolicy Turcji, gdy z Sowietów nadszedł transport materjału wojennego, za pomocą którego generał Ismed Pasza wpędził dosłownie w bezprzykładnym pochodzie zwycięskim armję gercką do morza.

Na mocy traktatu lozańskiego w r. 1923 Turcja odzyskała swe narodowe obszary, a ponadto w Europie Istambuł i część Tracji — cieśniny jednak zostały zdemilitaryzowane. Na mocy układu w Istambule przebywać może garnizom w ilości zaledwie 12.000 żołnierzy. Ponadto ograniczono działalność floty wojennej, regulując pozatem przejazd floty obcej. Dziś Turcja żąda od Ligi Narodów przywrócenia obszarom zdemilitaryzowanym ich praw obronnych, przyczem jako adwokat tej sprawy zjawiają się Sowiety. Czyżby w Moskwie wyrzeczono się dawnych dróg carskich? Nie. Zmieniły się tylko metody. To, czego przedtem Rosja nie mogła wywalczyć wymową armat, to usiłują zdobyć ziemie politycy sowieccy dostawą broni i materjału bojowego.

Zanim jednak Kemal zgłosił swe pretensje, przygotował się do tego kroku nader realnie. Brzegi uzbrojono całą siecią doskonałych dróg, łącząc je ze stolicą. Garnizon w Tracji już w r. 1934 otrzymał zdwojoną obsadę.

Sowiety w chwili obecnej mając do wyboru pomiędzy różnymi stronami cieśnin, ze zrozumiałych względów wybrały Turcję

(NAK.)

Okręty pomocnicze

Każda flota wojenna oprócz okrętów bojowych posiada szereg jednostek pływających, służących do różnych celów, które bądź biorą również udział w boju, bądź towarzyszą innym okrętom. Typy okrętow pomocniczych, są bardzo liczne — postaramy się najważniejsze z nich wymienić.

Lotniskowiec, jest to okręt typu pancernika lub krążownika o specjalnych pomieszczeniach dla samolotów, posiadający odpowiedni pokład do startu, lądowania, oraz dobrze wyposażone warsztaty naprawcze.

Poławiacz min, jest to okręt o bardzo małej wyporności (250 ton), którego zadaniem jest oczyszczanie morza z pól minowych. Posiada do tego przyrząd, składający się z dwu lin w kształcie litery V, zaopatrzony na końcu w nożyce, które przecinają liny kotwiczne min. Mina uwolniona w ten sposób wypływa na powierzchnię, gdzie się ją niszczy strzałami z armatki.

Stawiacze min, służą do zakładania pól minowych. Są to okręty specjalnie do tego celu budowane, ponadto zwykle mniejsze jednostki, oraz nurkowce trudnią się stawianiem min. Nierzadko też większe jednostki posiadają przyrządy do zarzucania min. Polska posiada w budowie stawiacz min „Gryf". Nasze trzy nurkowce przystosowane są do zakładania min, ponadto mamy 4 poławiacze min a to: Czajkę, Mewę, Jaskółkę i Rybitwę.

Kanonierki, są to okręty o wyporności zbliżonej do torpedowców, lecz o słabszej mocy maszyn. Służą do ochrony wybrzeży, transportów przybrzeżnych, lecz większego znaczenia nie mają. Polska ma dwie kanierki: „Komendant Piłsudski" i „Gen. Haller".

Do przewozu transportów i wojska służą zwykle statki handlowe specjalnie do potrzeb wojennych dostosowane; uzbrojenia nie mają żadnego.

Kutry torpedowe, są to motorówki o bardzo wielkiej wyporności (70 węzłów), zaopatrzone w jedną lub dwie torpedy. Służą do obrony wybrzeży i nocnych ataków na nieprzyjacielskie porty. Ich ataki na duże nawet jednostki, kończą się zwykle smutno dla nieprzyjaciela.

Do obrony wybrzeży służą jeszcze pancerniki obrony brzegowej. Są to okręty o małej wyporności, opancerzone, o słabych maszynach, ale za to o dużej artylerji, t. j. takiej, jaką mają okręty bojowe. Nie mają one jednak wielkiego znaczenia — gdyż są to jakby pływające fortece przybrzeżne.

Używa się niekiedy do walki z nurkowcami t. zw. **okrętów pułapek**. W czasie wojny poczyniły one wiele szkód Niemcom, lecz z czasem niemieckie nurkowce nauczyły się je poznawać. Są to napozór statki handlowe, zazwyczaj szkunery, posiadające ukryte uzbrojenie w postaci małych armatek przeciwtorpedowych, ciężkich karabinów maszynowych i granatów głębinowych.

W ten sposób zakończony byłby cykl feljetonów omawiających techniczną stronę floty wojennej — w następnych przejdziemy do omawiania zagadnień historycznych, oraz konkretnych wniosków dla polskiej rzeczywistości — obecnej polityki morskiej.

Mgr. L. M.

Nowy materjał wybuchowy

Znany amerykański chemik - inżynier, kontroler działu produkcji armat ciężkich pułkownik Miller, oświadczył przedstawicielom prasy, że w przyszłej niedalekiej już wojnie, znajdą zastosowanie nowe, straszne wynalazki, które zmienią całkowicie charakter przyszłej wojny. — Między innemi Niemcy wynaleźli nowy materjał wybuchowy, który daje armji niemieckiej szaloną przewagę nad armjami innych mocarstw. Jest to nowy rodzaj prochu bezdymnego, zwiększającego o 50 procent dotychczasową nośność armat.

Flota sowiecka na Morzu Czarnem

Według ostatnich zestawień, opublikowanych przez Międzynarodową Komisję cieśnin morskich w Istambule i zakomunikawanych Lidze Narodów, ZSSR. posiada na wodach Morza Czarnego najsilniejszą flotę, składającą się z następujących jednostek: Pancernik, dwa krążowniki mniejszego typu, cztery torpedowce, siedemnaście łodzi podwodnych, pięć statków pomocniczych i jeden statek szkolny dla marynarki wojennej. Pozatem w poszczególnych portach nad Morzem Czarnem posiada ZSSR. 172 hydroplany wojenne, wojskowe.

Wojenne floty na Bałtyku

W roku przyszłym (1937) Niemcy ukończą jedną trzecią część budowy swych statków, które mają prawo posiadać na Bałtyku w myśl umowy układu morskiego angielsko - niemieckiego. W skład floty niemieckiej na Bałtyku będą wchodziły: 2 okręty linjowe a 26.000 ton, 3 okręty linjowe a 10.000 ton, 2 wielkie krążowniki a 10.000 ton, 6 lekkich krążowników a 6.000 ton, 16 kontrtorpedowców a 1.600 ton, 12 kontrtorpedowców a 800 ton, 20 łodzi podwodnych a 250 ton, 6 łodzi podwodnych a 500 ton, 2 łodzie podwodne a 750 ton. Podkreślić należy, że są to jednostki bojowe, wykonane według najnowszych wymagań techniki. Ogólny tonaż wynosi 182.700 ton. Jest to więc, jak widzimy, olbrzymia siła morska Niemiec, która w najbliższym czasie będzie jeszcze zwiększona o dwie trzecie swego dzisiejszego stanu.

Mniejszą flotę posiada na Bałtyku Szwecja. Liczy ona: 3 małe pancerniki a 7.600 ton, 1 lekki krążownik, 13 kontrtorpedowców, 18 łodzi podwodnych. Tonaż ogólny wynosi 43.980 ton.

Tonaż ogólny marynarki rosyjskiej wynosi 95.400 ton, w czem rozporządza ona tylko 6 nowemi łodziami podwodnemi i 10 nowemi torpedowcami. Nieznaczne siły na Bałtyku posiadają Danja, Estonja, Finlandja i Łotwa.

KOBIETA I DOM

Amerykanki wypowiedziały wojnę Morganowi

W Stanach Zjednoczonych są zrzeszenia kobiece doskonale zorganizowane. Jedna z najpotężniejszych organizacyj — to związek pań domu, liczący setki tysięcy członkiń, zjednoczonych we wspólnej akcji społecznej i gospodarczej.

Niebylejaką burzę rozpętał najsłynniejszy w świecie bankier amerykański, John Pierpont Morgan, rzucając niebacznie kilka słów lekceważenia pod adresem pań domu. Podczas posiedzenie komisji śledczej senatu, która badała szczegółowo rolę Morgana w czasie wojny, zarobki jego banków i przedsiębiorstw przez niego kontrolowanych, bankier pozwolił sobie na wypowiedzenie pewnej niefortunnej uwagi. Powiedział mianowicie, że w każdym okresie cywilizacyjnym istniały grupy posiadających próżniaków, a na zapytanie — kogo dziś zalicza do tej kategorji, rzucił od niechcenia: „Naprzykład panie domu, które trzymają służącą".

Uwaga ta, rzucona nieostrożnie przez potentata finansowego Ameryki, skwapliwie pochwycona przez prasę, rozeszła się lotem błyskawicy po całych Stanach Zjednoczonych, wywołując poruszenie we wszystkich organizacjach kobiecych.

Na czele wielkiej kampanji przeciwko Morganowi stanęła p. Wilbur Fridley z Chicago. Zapewne, bankier jest potęgą w swoim rodzaju. Niejednokrotnie obliczano, że kontroluje on w przybliżeniu około połowy światowego zapasu złota i wiele najbogatszych przedsiębiorstw. Ale w porównaniu z p. Wilbur Fridley z Chicago, jest Morgan razem ze swoimi kilkuset miljonami dolarów biednym chudziakiem. Dama ta bowiem jest prezydentem Związku Pań Domu U. S. A. Jeśli ktoś przebywał w Ameryce i miał sposobność obserwować, bawiąc w gościnie u Amerykanów, jak małżonek zmywa tam talerze po jedzeniu i układa dziecko w łóżeczku, kiedy żona czyta książkę albo słucha radja, ten wie, jaka się kryje moc i władza w związku pań domu i jakim dyktatorem może być tego związku prezeska.

W Chicago wydała wojnę Morganowi missis Wilbur Fridley, zwołując piewszy masowy wiec protestacyjsy przeciwko J. P. M. — podawanie w pełnem brzmieniu imion i nazwiska jest zbędne w Ameryce, gdzie wszyscy znają te inicjały człowieka, którego ręką podpisywane są czeki, decydujące o życiu gospodarczem krajów całego świata. Kilkaset wieców podobnych odbyło się w całej Ameryce. Amerykańskie panie domu pragną wyzyskać sposobność i nauczyć mężczyzn rozumu. Mieszanie się żywicieli rodzin do wewnętrznych spraw domowych i do organizacji gospodarczej domu nie może być tolerowane.

— Mr. Morgan powiedział, że wszystkie panie domu, które trzymają służącą, należą do klasy bogatych próżniaków, — tak zaczęła swe grzmiące przemówienie dyktatorka Chicago. — A jak to jest z nim samym? Czy nie ma on w swoim banku ani jednej sekretarki osobistej? Tak, odpowiedzą nam, ale to jest konieczny podział pracy. A czyż nie jest podziałem pracy, jeśli mężatki pracujące — a miljony Amerykanek tak właśnie żyją, pracując w przeróżnych zawodach — korzystają w pracach domowych z pomocy służącej? Jeśli zaś pani domu nie pracuje zarobkowo, czyż wtedy nie wolno jej niczem innem zajmować się, jak tylko gotowaniem, zmywaniem statków i wychowywaniem dzieci? To jest poprostu kłamstwo, że trzymanie służącej jest luksusem. Powiedźcie to swoim mężom, kiedy zaczną uskarżać się znowu na wydatki domowe. Powiedźcie im przedewszystkiem, że oszczędności nie wolno zaczynać od gospodarstwa domowego. Czyż mam mówić drogie przyjaciółki, od czego należy zacząć oszczędności w budżecie rodziny?

W tem miejscu na długo musiała przerwać swoje przemówienie p. Wilbur Fidley. Burza okrzyków na sali odpowiedziała na jej ostatnie pytanie. Wódka, cygara, samochody, posiedzenia klubowe, karty — oto źródło oszczędności! — rzyczały niezmordowanie uczestniczki wiecu. A przeciwko temu, najzgodniejszemu chórowi nikt nie wystąpił.

Wojna pań domu z bankierem trwa, ale tym razem bankier napewno nie będzie zwycięzcą.

Pielęgnacja zębów mlecznych

Naogół dba się zamało o mleczne zęby dziecka. Poco — sądzi wiele matek — skoro ząbki te wypadną i zostaną zastąpione przez zęby stałe? A jednak, od utrzymania tych pierwszych ząbków w dobrym stanie, zależy w dużej mierze solidność późniejszego uzębienia, które ma służyć człowiekowi przez całe życie.

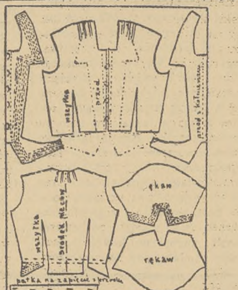
Staranne mycie zębów szczoteczką rano i wieczorem jest konieczne i należy dziecko przyzwyczajać do tej czynności, skoro tylko zdoła utrzymać w rączce szczoteczkę. Nie powinna ona być zbyt twarda, a raczej trzeba przypilnować, by czyszczenie było bardzo dokładne. Od czasu do czasu należy badać, czy który z mlecznych zębów się nie psuje, nie czekając z tem, aż dziecko zacznie się skarżyć na ból. W razie zauważenia najmniejszego uszkodzenia ząbka, trzeba dziecko zaprowadzić do dentysty, aby ząb zaplombował zupełnie tak samo, jakby to był ząb stały. Pomyślmy o tem, że dziecko zachowa mleczne zęby trzonowe aż do dziewiątego roku życia. Pozostawienie ich w stanie zepsucia byłoby równoznaczne z zatruwaniem organizmu dziecka. Dalej, że w ósmym roku życia wyrastają „molary", które są już zębami stałemi. Zniszczenie ich przedstawiałoby stratę jeszcze większą. Jeżeli dziecko podczas jedzenia potraw zimnych lub gorących a także słodkich — skarży się na ból ząbków, należy zaprowadzić je do dentysty, choćby powierzchowna kontrola uzębienia nie dała pozytywnych rezultatów. Uszkodzenie bowiem może się znajdować pomiędzy ciasno do siebie przylegającemi zębami, przez co trudno je dostrzec.

Jeśli zęby stałe wykluwają się zanim wypadną mleczne, należy poradzić się lekarza, który zadecyduje, czy mleczne zęby lepiej będzie wyjąć, czy też pozostawić je na miejscu. Zdarza się niejednokrotnie, że zęby stałe, rosnące początkowo krzywo, wyrównują się już po kilku miesiącach.

Dzieci o słabem, szybko próchnicy podlegającem uzębieniu, powinny przejść kurację, która polega na doprowadzeniu do organizmu wapna. Lekarz domowy przepisze formę tej kuracji. Rośliny strączkowe, zawierające fosfor, jak fasola i groch, wpływają także na wzmocnienie uzębienia.

Poradnia w sprawach mody





Podajemy dzisiaj wzór ładnej i eleganckiej bluzeczki i schemat jej wykroju. Bluzeczkę tę uszyć można z jednokolorowego jedwabiu ljońskiego, lavable, crep-mat lub piki. Rodzaj przodu wraz z kołnierzem i baskinką jest nałożony na bluzeczkę i wykończony brzegiem stebnowaniem. To samo stebnowanie ozdabia ciekawie wykrojony dół rękawa. Do stebnowania można użyć jedwabiu w tym samym lub w odmiennym, lecz ładnie się harmonizującym kolorze, dostosowanym np. do kostjumu. Jeżeli stebnujemy bluzeczkę kolorem odmiennym, wtedy bezpieczniej jest użyć do tego kordonka DMC Nr. 12, ponieważ nie wszystkie jedwabie mają kolor trwały w praniu. Na bluzeczkę tę potrzeba około 1.5 m. materjału. Formę można ułożyć w ten sposób jak na wzorze, w wypadku, jeśli materjał jest szeroki na 85—90 ctm. Jeśli materjał jest węższy lub osoba, dla której ma być bluzka, tęższa, wtedy już trzeba inaczej wykrój zestawić.

M. Sta.

Pantofle domowe

Japończyk nie przestąpi progu swojego domu w obuwiu, zawalanem kurzem i błotem ulicy. Nasz bezceremonjalny sposób wchodzenia do własnego i cudzego mieszkania w niedbale wytartem obuwiu, uważa za jedną z tych niestosowności, które go rażą w „białych barbarzyńcach". Jeśli pomyślimy nad tem, jak wiele brudu i jak wiele zarazków chorobotwórczych przynosimy sobie do domu na podeszwach naszego obuwia (niewiadomo dlaczego ludzie, którzy nie robią tego w domu, odczuwają potrzebę plucia jak tylko znajdą się na ulicy), musimy ludziom wschodu przyznać słuszność. Niestety, nasz strój europejski jest dość skomplikowany i trudno byłoby wymagać, by nasi panowie rozsznurowywali trzewiki przed drzwiami mieszkania. Natomiast zmiana pantofelków damskich na domowe, wygodne i czyste obuwie nie przedstawia zbytnich trudności.

Z innych jeszcze względów częsta zmiana obuwia jest godna zalecenia. Stopy, zmęczone — zwłaszcza w lecie — chodzeniem po rozgrzanych brukach wypoczywają i zaszanowują się przez czas, który spędzamy w domu, ale tylko wówczas, gdy zmienimy obuwie. Pantofle domowe mogą być równie zgrabne i estetyczne, jak każde inne buciki. Zwłaszcza modne od kilku lat sandałki nadają się doskonale do chodzenia po domu i nie mają negliżowego charakteru, właściwego pantoflom skórzanym i filcowym. Moda obecna pozwala na połączenie estetyki z wygodą.

Pantofelki domowe powinny mieć całkiem niskie obcasy. Wiele pań utrzymuje, że nie potrafi chodzić na niskich obcasach, że je takie chodzenie męczy. Jest to najlepszym dowodem, że przez przyzwyczajenie się do nienaturalnej pozycji, jakiej nadają stopom wysokie obcasy, pewne mięśnie i ścięgna nóg wcale nie pracują. Tym paniom zaleciłabym nietylko chodzenie na niskich obcasach, ale i gimnastykę zleniwiałych mięśni, polegającą na — kilkakrotnem dziennie — przemierzeniu pokoju na piętach.

Dla dzieci zwłaszcza, nadają się do domowego użytku skórzane kierpce góralskie, ładne, tanie i trwałe. Nie pozwalajmy dzieciom chodzić w lecie w pantoflach filcowych, w których stopa męczy się przez rozgrzanie. Nawet w zimie, o ile mieszkanie nie jest specjalnie zimne, chodzenie takie nie jest zdrowe. Wreszcie ostatnie przykazanie: nie nośmy starych, zniszczonych, rozdeptanych pantofli, które nie trzymają się stopy i „człapią" nieprzyjemnie po podłodze. W pantoflach takich najpiękniejsza kobieta wygląda zaniedbanie i niepociągająco.

Co mówi Anglik o Polkach?

W niedawno wydanej książce pod tytułem „Pedalling Poland" („Rowerem przez Polskę") pisze autor angielski, Bernard Newman: „W Polsce kobieta z ludu jest inteligentna i zdolna. Kobieta wykształcona jest olśniewająca, jej sposób wyrażania się, jej umiejętność prowadzenia dyskusji, jej dowcip — imponuje i zachwyca. Polka należy bezsprzecznie do najinteligentniejszych kobiet świata. Pani Curie - Skłodowska nie była przypadkiem".

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ Nr. 18

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI.

NIE MOŻEMY SIĘ ZGODZIĆ

ODPOWIEDŹ ARTUROWI GÓRSKIEMU

W ostatnim tomie kwartalnika „Marchołt“ (kwiecień 1936) ukazał się artykuł Artura Górskiego p. t.: „Sprawa ukraińska“.

Artykuł pełen błyskotliwych refleksyj historjozoficznych i tak śmiałych projektów na dziś, że wymaga obszerniejszego omówienia. Stanowisko autora nie da się zrozumieć, bez krótkiej chociażby charakterystyki jego umysłowości i jego postawy poznawczej.

Górski, prezes Instytutu Literackiego w Warszawie, autor książki o Mickiewiczu („Monsalwat“), subtelny kulturalista, duch prawdziwie seraficzny, ilekroć pisze o polityce, rozbija się o mur niezrozumienia bytu społecznego. Autor wystudjował sobie szczególny system moralny, z którego wyżyny ocenia politykę bieżącą i jej dziejowe perspektywy. System ten jest mieszaniną chrystjanizmu z liberalizmem demokratycznym w stylu trzeciej republiki francuskiej. Moralista zapomina, że w obrębie cywilizacji zachodniej wykształciło się państwo silne Filipa II, Ludwika XIV i Fryderyka II. oraz państwo autorytatywne Mussoliniego i Hitlera, regenta Horty'ego, kanclerza Schuschnigga — a i Polskę Piłsudskiego trzeba tu zaliczyć. Górski, zasugerowany nienawiścią do Rosji i do kultury bizantyńskiej, wszelkie formy silnego państwa uważa za wschodnie barbarzyństwo. Jest to oczywiste nieporozumienie. Między zachodnią postacią państwa autoratatywnego, opartego na idei narodowej i z niej płynącym porządku moralnym i prawnym, a Rosją, zarówno carską, jak i marksowską istnieje przepaść.

Górski jest pogrobowcem mesjanistów romantycznych; z tego stanowiska bronił ustroju politycznego dawnej Rzeczypospolitej („Ku czemu Polska szła?“), z tego też stanowiska lekceważy dziś „technikę państwową“, która mu ciągle przywodzi na myśl ..Mongołów!

* * *

Zgodnie ze swą zasadniczą postawą, Górski pragnie rozwiązania kwestji ukraińskiej, nie przez siłę państwa polskiego i nie drogą walki, lecz drogą ustępstw, które mają pozyskać naród ruski dla wspólnej ponadnarodowej idei — cywilizacji zachodnio - europejskiej.

Przesłanki rozumowania A. Górskiego są następujące. Polityka polska „musi się rodzić z idei potężniejszej niż walka z Ukraińcami o miejsce pod słońcem pomiędzy Sanem i Zbruczem“. I dalej: „istnieje ogólne dobro o bezwarunkowej rzeczywistości i o sankcji trwałej, która stawia to dobro ponad narodami i ponad krótkodystansowym interesem państwowym“. Z tego stanowiska autor wychwala unję grecko-katolicką, mimo, że nagół uznano ją za błąd polityczny, za klin wbity nieopatrznie rękami polskiemi między Rusinów i Polaków:

„Z punktu widzenia polskiej racji stanu, unja była utrudnieniem latynizacji, która byłaby szła stopniowo ku wschodowi i torowała **drogę polonizacji.** Ale narody nie żyją tylko dla siebie, istnieją dążenia kulturalne wspólne, liczące się ze skutkami swych działań w perspektywie stuleci i tysiącleci. Unja **była środkiem do wciągnięcia Ukrainy w system zachodni, bez uszczerbku dla jej indwidualności narodowej. Czy było rzeczą pożądaną, aby kosztem polonizacji posuniętej, powiedzmy, o 50 mil na wschód, zostawiać lud ukraiński po drugiej stronie linji, dzielącej zachód od wschodu,** i tworzyć w taki sposób zwarty blok potęgi spojonej z Moskwą aż do rdzenia swoich instynktów? Unja mierzyła wyżej, ponad głowy współczesnych pokoleń. Tu walka o typ człowieka, o strukturę społeczną, o sposób wartościowania, była lepszą racją stanu“.

Ten iście Skargowski gest prezesa Górskiego płynie zarówno z inspiracji mistycznej, jak i z przekory. Ponieważ Rosja tępiła i tępi nadal unję, więc ona musi być dobra, a my powinniśmy jej bronić, choćby to utrudniało latynizację i polinizację ziem południowo - wschodnich. Przyznam się, że dla mnie ważniejszą rzeczą jest 50 mil kraju spolszczonego, niż walka z Rosją o rację stanu... Ukrainy. Co innego jest walczyć z Rosją o typ człowieka i cywilizacji polskiej, o strukturę społeczną i o sposób wartościowania, a co innego bronić ludu ruskiego, znajdującego się „po drugiej stronie linji dzielącej zachód od wschodu“.

Górski słusznie wysuwa postulat wprzęgania do polityki wielkich, historycznych idei. Są one motorem, dającym rozmach ludziom i pokoleniom, są one sublimacją codziennych wysiłków i cichego bohaterstwa. Ale każdy twórczy naród zespala wielkie idee z własnym rozwojem i z własnym — powiedzmy trywjalnie — interesem. Może to razić nasze poczucie szlachetności i bezinteresowności, ale **tak jest.** W sprawie ukraińskiej powinniśmy stosować rozległe perspektywy dziejowe, nie uciekać od wielkich pomysłów, nie zacieśniać się do drobnych rozstrzygnięć i posunięć, **ale zarazem dbać, żeby dla nas nie zabrakło** miejsca pod słońcem pomiędzy Sanem i Zbruczem.

Górski oburza się na eksterminacyjną politykę, stosowaną przez Rosję bolszewicką wobec Ukraińców, przytem opiera się na informacjach z takich wydawnictw jak „Wschód“ i „Biuletyn polsko - ukraiński“. Mniejsza o informacje, które są najpewniej prawdziwe, gorzej iż autor dał się zasugerować zbyt dalekiemi nadziejami politycznemi. Z wywodów Górskiego tchnie wiara w „samoistność polityczną“ Ukraińców, tchnie jakaś uparta chęć wygrywania Ukrainy przeciwko Rosji. Można Rosji nie cierpieć, można mieć sympatję dla Rusinów, można — i trzeba — dążyć do zgodnego z nimi współżycia; każdy kulturalny człowiek musi cenić dzieła literatury i sztuki ukraińskiej (o których społeczeństwo nasze wie stanowczo zamało!), ale Polska ma najmniej powodów do wysuwania i podkreślania dążeń Ukraińców do „samoistności politycznej“.

Jak sobie Górski praktycznie wyobraża rozwiązanie kwestji ukraińskiej, oto dowód w jego własnych słowach:

„Zatem szkoły niższe dopuszczalne bez utrakwizmu, z językiem wykładowym ukraińskim i z odpowiedniemi podręcznikami. Także szkoły średnie ukraińskie państwowe bez utrakwizmu, gdzie jest do tego tendencja. Stypendja dla młodzieży ukraińskiej według sprawiedliwego podziału. Opieka nad nauką, nad piśmiennictwem, muzyką, plastyką. Pomoc państwowa teatrowi i operze ukraińskiej; muzyka ukraińska rokuje wielkie nadzieje, jest u progu wspaniałych możliwości. Dalej — codzienne zastosowanie w pewnych godzinach języka ukraińskiego we lwowskiem radjo, a w pewnych razach i w warszawskiej centrali. — Życzliwa polityka skarbowa i administracyjna wobec gospodarczo-społecznych organizacyj ukraińskich.

Następnie oparcie się zasadnicze o unję dla jej pewnego, zdecydowanie zachodniego charakteru“.

A dalej — proporcjonalna ukrainizacja aparatu państwowego, parcelacja i uniwersytet ruski we Lwowie:

„Nie jest rzeczą dopuszczalną, aby sędzia ukraiński czy nauczyciel nie mógł wykonywać swego urzędowania wśród ludności, której psychikę i obyczaje sam zna lepiej od innych, — i żeby nie mógł żyć i pracować w kraju, z którym łączą go głębokie węzły rodzimości. **Nie jest również rzeczą godziwą, żeby rolnik ukraiński w okolicy czysto ukraińskiej wyłączony był od udziału w parcelacji majątku ziemskiego dlatego, że to jest majątek polski lub państwowy.** Jeżeli nazwie kto taki postulat ofiarą, ponieważ na tej drodze ziemia ta z rąk polskich przechodzi do ukraińskich, kiedy równoczesnego odwrotnego procesu niema, to odpowiemy, że niema i nie będzie porozumienia bez ofiar i **bez gotowości do ofiar z obu stron.** Popieramy przeto ten punkt, mimo, że zdajemy sobie sprawę z tego, iż na terenach mieszanych pozycja nasza jest bardziej niekorzystna.

Przełomem stanowczym w tej nowej polityce polsko - ukraińskiej stałoby się założenie uniwersytetu ukraińskiego. Byłoby korzystniej dla całej sprawy, gdyby ten uniwersytet był na terenie o wysokiej przewadze elementu ukraińskiego; i było błędem ze strony Ukraińców, że się w swoim czasie na to nie zgodzili. **Jeżeli jednak chcą go mieć we Lwowie, powinni go mieć we Lwowie.** Uniwersytet ten, tudzież wszechnica polska obok niego, byłyby to dwa bastjony zachodniej idei narodowej i zachodniego porządku myślenia, dwa przyczółki, zbrojne inicjatywą rozwiązania sprawy Wschodu...“

Śmiać się, czy płakać po przeczytaniu tych złotych myśli zasłużonego starca, pisarza o czystych intencjach? Gdzież p. Górski widzi tu **ofiary z obu stron? Przecież** wyrecytował tylko listę ofiar polskich, tak długą i tak bolesną, jakiej bodajże jeszcze nikt nie śmiał rzucić w dyskusji publicznej. A gdzie to są owe „czysto“ ukraińskie okolice? I te mrzonki o rozwiązywaniu „sprawy Wschodu“ przez uniwersytet ruski we Lwowie! W swych ustępstwach i koncesjach dla Ukraińców, Górski posunął się znacznie dalej, niż publicyści z „Czasu“, mający jednak trochę poczucia rzeczywistości. Całe szczęście, że stanowisko Górskiego, jest tylko wyrazem osobistych uczuć i poglądów autora.

* * *

Brak realizmu widać w ostatecznych wnioskach Górskiego. Stawia on społeczeństwu ukraińskiemu do wyboru: albo rozwijać się w ramach cywilizacji zachodniej i pogodzić się z nadrzędną rolą Polski, albo rzucić się w objęcia Wschodu i zbolszewiczeć. Zapewne, tak będzie wyglądała antynomja dziejowa za kilkanaście lat, lecz dziś Ukraińcy jeszcze jej nie uznają. Dzisiaj pragną oni utrzymać łączność z kulturą zachodnio - europejską, ale bez ścisłej łączności z państwem polskim. Społeczeństwo nasze musi się z tem liczyć. Rzeczpospolita musi być przygotowana na moment historyczny, w którym Rusini zrozumieją swoje możliwości. Ale by do tego doszło, nie wolno robić ustępstw ze stanu posiadania polskiego. Im bardziej osłabimy polskość w województwach południowo - wschodnich, tem dłużej Ukraińcy będą żywić nadzieje samoistności politycznej I przeciwnie. Wzmocnienie ekspansji polskiej przyczyni się do rozwoju zgodnego współżycia obydwu bratnich narodowości.

Bardzo charakterystyczne dla nastroju i sentymentu Artura Górskiego jest następujące zdanie:

„Często spotykany typ Ukraińca stawia sprawę poprostu: **Polacy za San. Możemy się na to zgodzić,** jeżeli Ukraińcy zwrócą nam nawzajem ziemie nasze na zachodzie“.

Otóż właśnie, że nie! **Nie możemy się na to zgodzić pod żadnym warunkiem.** Choćby nam Ukraińcy, czy Niemcy, zwrócili i resztę Śląska i Warmję i Prusy Królewskie (pomijając realność tej sprawy) — nie możemy. Warszawscy pisarze pozwalają sobie na taką interpretację sprawiedliwości dziejowej i na takie przypuszczenia, na które wszyscy Polacy w województwach południowo - wschodnich mają jedną odpowiedź: **non possumus!**

Jedyną realną i słuszną propozycją Górskiego jest zastąpienie abecadła ruskiego — czcionką łacińską. Dostępność druków ukraińskich dla czytelnika polskiego, możność poznania literatury i nauki ruskiej, byłoby niezmiernie ważnym krokiem naprzód ku zbliżeniu obu społeczeństw. Wartoby również przeprowadzić unifikację kalendarza, przez co życie i praca w naszych województwach zostałaby uproszczona i uregulowana. Rozwiązanie sprawy abecadła i kalendarza przyniesie z pewnością więcej pożytku, niż najbardziej lotne i humanitarne traktaty warszawskich „speców“.

Sekrety pani Récamier

Musiała być naprawdę niezwykle urocza kobieta, w której kochali się najwybitniejsi ludzie, epoki, którą malował słynny David, która pomimo olśniewającej piękności nie miała wrogów wśród kobiet. Nawet pani de Staël, która mogła była zazdrościć powodzenia młodszej i piękniejszej Juliecie, nie miała do niej żalu. Julja Récamier była więcej niż piękna: była urocza, łagodna i dobra, jak mówili współcześni była „gracją chodzącą".

Publikując w 1904 r. swoją książkę o „Pani Récamier i jej przyjaciołach", pisarz francuski, Edward Herriot zestawił listę prac i publikacyj — poświęconych pięknej Juliecie — wyliczają aż 325 tytułów. Obecnie bibljografja ta wzbogaciła się o jeszcze jeden tomik autora francuskiego, Henryka de Régnier, będący raczej — w ciepłych barwach utrzymanym — portretem, niż owocem czystej erudycji.

Życie Julji Récamier, jakkolwiek związane z losami wielu sławnych ludzi i tylekroć przez biografów opiewane, ma pewne strony dotąd niewyjaśnione, zagadkowe, otoczone legendą. Jedną z nich to małżeństwo pięknej Julietty ze starszym o dwadzieścia kilka lat panem Récamier. Siostrzenica Julji, pani Lenermant, opierając się na pozostawionych przez ciotkę papierach i korespondencji, daje czytelnikowi „Wspomnień" niedwuznacznie do zrozumienia, że stosunek pięknej Julji do czcigodnego małżonka był oparty jedynie na głębokim szacunku i przywiązaniu, że ze swej strony pan Récamier żywił dla niej uczucia czysto ojcowskie. Stąd powstała legenda, że w rzeczywistości Julja była córką pana Rècamier i że, aby móc legalnie pozostawić jej majątek w tych niepewnych czasach terroru, starszy pan poślubił ubogą dziewczynę pro forma. Zaprzecza tej hipotezie autor opublikowanej przed dwudziestu laty „Tajemnicy pani Récamier", dr. Petiquet, opierając się na podobieństwie rysów Julietty do załączonej fotografji portretu jej legalnego ojca, pana Bernard. Równocześnie ten sam dr. Petiquet wysnuwa z punktu widzenia lekarskiego przypuszczenie, że skrupuły małżeńskie pana Récamier pochodziły z przyczyny pewnej ułomności fizycznej Julietty, która skazywała ją na celibat.

Że ta — na niczem pewnem nieoparta — supozycja została wlot pochwycona przez licznych biografów, przyczyniła się opinja pięknej Julietty, jako kobiety zimnej i niedostępnej, która oparła się wzdychaniom setek wielbicieli, tak pociągających jak książę August Pruski, Benjamin Constant, jak dwaj bracia de Montmorency i wielu, wielu innych. Wyjątkiem być może, był najbardziej ze wszystkich uroczy, genjalny i niestały Chateaubriand. Czy cnota pięknej pani Récamier była przymusowa, czy też wypływała z jej zasad, pozostanie na zawsze jej tajemnicą. Inna zgoła okoliczność świadczy o wysokiej wartości pani Récamier. Oto mówiąc „nie", czyniła to z wdziękiem i taktem, nie raniąc niczyich uczuć, niczyjej miłości własnej. Wszystkich zrezygnowanych wielbicieli potrafiła zakląć w najwierniejszych, najbardziej sobie oddanych przyjaciół. Nagiął się do jej woli gwałtowny książę pruski, spokorniał nieokiełzany, młodziutki syn pani de Staël. Jest coś imponującego i wzruszającego razem — w tej władzy pięknej kobiety, która — odpychając — umiała przykuwać wszystkie serca. Nigdy żadnej waśni, ani jednej kropli krwi wylanej, wśród cisnących się tłumów wielbicieli.

Szkoda, że pani Récamier, która prowadziła rozległą korespondencję i zaczęła nawet za poradę poczciwego Ballanche'a spisywać pamiętniki, zdecydowała się zniszczyć je przed śmiercią. Z ocalałych fragmentów sądząc, nie przedstawiały one większej wartości literackiej. Pani Récamier pisała ładnie, jak ogół ludzi spod dawnego reżimu i na początku nowego: poprawnie, subtelnie, bez pretensyj. Zniszczone „Pamiętniki" miałyby raczej dużą wartość dla psychologa. Jak reagowała na miłość tylu ludzi wybitnych — ta kobieta dobra, inteligentna i cnotliwa, kogo i jak kochała ona sama?

Znane są imiona wielbicieli: stary, oddany przyjaciel Ballanche, autor „Zarysu palingenezy socjalnej", dwudziestoletni Jan-Jakób Ampére, żywiący do czterdziestoletniej już piękności gorące, młodzieńcze uczucie, La Harpe słynny poeta i krytyk, dalej głośny z łakomstwa Brillat - Savarin, bliski kuzyn Julji, którego apetyty nie były wyłącznie kulinarne. Dalej mężczyźni śmiali i zdobywczy, pozytywni w miłości, niezwykli zadowalać się słodkiemi słówkami, jak piękny oficer — August, książę pruski, albo Benjamin Constant, wreszcie ten, który zwyciężył prawdopodobnie, choć późno, czarujący René Chateaubriand.

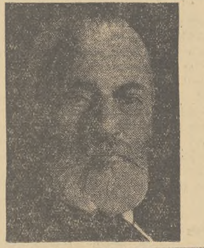
W każdym razie dwóch tylko mężczyzn odegrało rolę w życiu sentymentalnem pani Récanier. Pierwszy z nich, książę August, gdy w roku 1807, czy ósmym oświadczył się formalnie o jej rękę leciwemu małżonkowi, który jednak nie zgodził się na rozwód. Pani de Staël, powiernica tych miłości książęcych, zachowała kopję listu, w którym trzydziestolenia Julietta zapewnia księcia o gorącej wzajemności. Podobnie po odmowie pana Récamier usiłowała popełnić samobójstwo.

W dziesięć lat później zjawił się Chateaubriand i zapanował w jej sercu zwycięsko i niepodzielnie. U jego boku zaznała Julja, podówczas czterdziestokilko-letnia, pełni miłości i szczęścia. Nie trwało ono długo. Zmęczona nieustannym niepokojem René'go, jego kłamstwami i lekkomyślnością, przedsięwzięła melancholijną podróż do Włoch, w towarzystwie wiernych Ampére'a i Ballanche'a. Usiłowała zapomnieć. Gdy wróciła, była już starą kobietą. Rozpoczął się ostatni okres jej życia, pod pewnym względem najświetniejszy, dwadzieścia pięć lat królowania w Abbaye-au-Bois, u boku Chateaubriand'a, w otoczeniu literatów i najwybitniejszych ludzi epoki.

Lata płynęły. Zwolna wymierali wszyscy przyjaciele. Po obu stronach kominka, Julja siedemdziesięcioletnia, oślepła i o dziesięć lat od niej starszy Chateaubriand — kompletnie głuchy — pozostali jako para samotnych staruszków, a świat zmienił sie dokoła nich.

OEMA.

Przyjęty w poczet „nieśmiertelnych"



Znakomity pisarz francuski, Claude Farrère, autor wielu powieści podróżniczych, został mianowany członkiem Akademji francuskiej. — Na uroczystem przyjęciu „pod Kopułą" Claude Farrère wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego poprzednika swego w Akademji, min. spraw zagr. Ludwika Barthou, podnosząc jego zalety ducha i umysłu oraz zasługi, położone dla dobra Francji. M. in. Claude Farrère powiedział: „Jeśli Francja jest dzisiaj narodem wolnym, jeśli jest nam dane, panowie, zasiadać na tych ławach, to w dużej mierze zawdzięczamy to Ludwikowi Barthou". Następnie przemówienie, charakteryzujące talent i działalność pisarską Claude Farrère'a wygłosił Pierre Benoit. Benoit zaznaczył, że Claude Farrère stworzył we Francji prawdziwą literaturę egzotyczną, przypomniał pozatem, iż nowy akademik w r. 1905 otrzymał nagrodę de Goncourtów.

Ruch wydawniczy zagranicą

W Londynie nakładem John Lane ukazała się książka Edwarda Crankshawa o Conradzie — Korzeniowskim p. t.: „Joseph Conrad — Some aspects of the art of the novel (uwagi o sztuce pisarskiej Conrada).

W Paryżu ukazała się książka Heleny Izwolskiej p. t.: „L'Homme 1936 en Russie sovietique" (nakł. Desclee De Brouver). Autorka przeprowadza w swej książce tezę, że żadne prześladowania ani cała energja zużyta przez rząd sowiecki nie mogą stłumić uczuć patrjotycznych i religijnych narodu rosyjskiego.

Nakładem Firmin - Didot w Paryżu wyszła z druku książka André de Hevesy p. t.: „Liszt cu le roi Lear de la Musique" (Liszt — król Lear Muzyki).

W serji „La vivante histoire" (nakł. Hachette) ukazała się książka Paul Gruyera p. t.: „Napoleon roi de l'Ille Elbe".

Festival salzburski

Tegoroczny festival muzyczny w Salzburgu zapowiada się wyjątkowo interesująco. Znakomity dyrygent włoski Toscanini dyrygować będzie operami „Śpiewacy Norymberscy" (w nowej inscenizacji) oraz dwoma koncertami Filharmoników wiedeńskich. Przy pulpicie kapelmistrzowskim poza Toscaninim zasiądzie również Bruno Walter, który poza trzema koncertami prowadzić będzie operę Mozarta „Don Juan", Wagnera „Tristan i Izolda", Glucka „Orfeusz i Eurydyka", tudzież jako nowość Hugona Wolfa: „Corregidor". Dyrektor wiedeńskiej Opery państwowej Feliks Weingartner dyrygować będzie operami Mozarta „Cosi fan tutte" i „Wesele Figara". Jako dyrygenci wiedeńskich filharmoników wystąpią jeszcze Piotr Monteur z Paryża i zaangażowany ostatnio rodak nasz z Ameryki, Artur Rodziński. Znakomity reżyser niemiecki Maks Reinhardt, jak w ub. r., inscenizować będzie znaną sztukę Hofmannsthala „Jedermann", jako widowisko pod gołem niebem, na placu przed katedrą, tudzież „Fausta" Goethego. Sześć koncertów kościelnych i sześć serenad dopełni całości programu festivalów salzburskich.

MARJA WRZEŚNIEWSKA

Szukamy wiosny

Pociąg przecina szybko przełęcz Sieniawską, zniża się z niej w dolinę Podhala i staje gwałtownie w Nowym Targu. Rozległa panorama Tatr odsłania się majestatycznie. Ostra, poszarpana linja gór majaczy w słońcu wielkiemi płatami śniegu, szkli się ciemnym fioletem. Słońce zachodzi. Doliną Białego Dunajca przez Szaflary, Biały Dunajec i Poronin dążymy do słonecznej kotliny, w której leży Zakopane. Jedziemy w poszukiwaniu wiosny. Kotlina Zakopanego jest płaska i nachylona ku północy, zamknięta z wszystkich stron wałem ochronnym, który broni wstępu ostrym i zimnym wiatrom. Od północnego zachodu rozłożysty grzbiet Gubałówki, od północnego wschodu lesista Antołówka, od południa regle, które wznoszą się ku skalistym szczytom — wszystko to, pokryte jest grubą warstwą śniegu i nie wróży nic dobrego poszukiwaczom wiosny. Trzeba powiedzieć otwarcie: w Tatarach panuje zima. Tłumy narciarzy, tych zaciętych wrogów wiosny, świadczą dobitnie o naszej pomyłce. Wielka skocznia narciarska pod Krokwią pełna jest zawodników i widzów, na hali Gąsienicowej odbywa się właśnie w tej chwili start biegu zjazdowego, na stadjonie sportowym skijöring — wszystko w jednym dniu. Co jeszcze? — można przejechać się saṅmi do Jaszczurówki i na Cyrhlę, do Strążyskiej, Kościeliskiej lub Chocholowskiej. Można też pójść jutro do Kuźnic, by ujrzeć bobsleigh lub jeszcze dzisiaj wieczorem spotkać się z polskim światem sportowym na zawodach hockejowych..

Wobec tych wszystkich możliwości — wybieramy się w wędrówkę w Tatry Wysokie.

T a t r y W y s o k i e od przełęczy Liljowe) a zachodzie, do przełęczy „pod Kopą" na wschodzie, są jedyną grupą o charakterze alpejskim na ziemiach Polski. Obraz ich jest pełen majestatu i zgrozy: granie opadają stromemi ścianami ku niskim, głębokim kotłom i dolinom, wyżłobionym przez wody i lodowce. Wody wypływają z nich całemi kaskadami, tworząc ruchliwe małe potoczki i wielkie siklawy. Graniowe szczyty i granie dziwnie są poszarpane. Ściany poorane żlebami są naogół trudno dostępne; wietrzejąc, zasypują dna dolin stożkami piargów.

Hala Gąsienicowa jest jakby bramą przez którą przejść należy, by dostać się w Tatry Wysokie. Z niej otwiera się wspaniały widok na pasmo gór, z niej rozchodzą się drogi w głąb Tatr. Ścieżką, wijącą się przez las, w gęstych zakosach wychodzimy na grzbiet Boczania, skąd rozprzestrzenia się ciekawy widok na Giewont i okolicę. Potem zboczem Skupniowego Upłazu, nad Doliną Olczyską, drogą przewijającą się na stronę Jaworzynki, między Kopami Królowemi, przez środek hali Królowej Wyżniej dochodzimy nad brzeg Doliny Stawów Gąsienicowych. Z piętnastu stawków największy jest Zielony. Teraz pokryte lekkim śniegiem nie mogą dać tak wspaniałego widoku jak w lecie. Również i Czarny Staw, leżący w skalnej kotlinie u stóp Kościelca, którego wody w lecie przybierają w cieniu ciemną barwę a w słońcu migocą fioletem — zupełnie nie zasługuje na swą nazwę. Na hali stoi wspaniałe schronisko P. T. T. i uboga chałupa gazdy Bustryckiego. Wolimy tę drugą. I odrazu należy przyznać się do pewnych rzeczy: jeśli się jest w górach trzeba jak najprędzej uciekać z Zakopanego, z tej obrzydłej rupieciarni (jak twierdzi R. Malczewski „Zakopane jest pierwotniakiem, dętym pośmidrągiem, pokraka, koślawym z ojca niechluja i matki Machlojki"... chyba dosyć?), a jeśli się już zalazło w jakiś tragiczny sposób na Halę Gąsienicową, trzeba zdecydowanie unikać wspaniałego i przeraźliwie drogiego schroniska P. T. T. U Bustryckiego panują idealne stosunki dla turystów. Można tam dostać zadarmo gotowanej wody w czajniku, kromkę darmowego chleba, nieco

WACŁAW ROGOWICZ

Działalność radja na odcinku literackim

Ci spośród radjosłuchaczy, którzy pamiętają pierwsze kroki Polskiego Radja, zgodzą się, sądzę, że najsilniejszem dla nich niezapomnianem wrażeniem były chwile, gdy przez chciwie przyciśnięte do uszu słuchawki dochodziły ich wyraźne dźwięki żywej mowy polskiej. Nieliczni zamożni ludzie, którzy mogli sobie pozwolić na ów luksusowy mebel w kształcie biureczka, jakim były przed dziesięciu laty zagraniczne aparaty odbiorcze „łapali“ poomacku fale, które im z obcych stacyj wśród zgrzytów, trzasków i gwizdów, przynosiły huczące słowa w obcych językach. Znałem takich co godzinami wysiadywali, kręcąc skomplikowaną aparaturę gałek, choć nie znali żadnego obcego języka — ogarnięci snobistycznym bzikiem złudnego „kontaktu z zagranicą“ przez fale eteru.

To też powstanie pierwszej polskiej stacji nadawczej można śmiało uważać za początek zainteresowania się wogóle radjofonją w Polsce.

Podkreślam przewagę wrażenia żywego słowa słyszanego przez radjo nad muzyką, gdyż muzykę i śpiew dawały nam w domu na wiele lat przedtem gramofony.

Dziś, gdy obchodzimy dziesięciolecie istnienia Polskiego Radja, przed sumarycznem omówieniem jego działalności na odcinku literackiem, muszę poruszyć pewną zasadniczą sprawę, domagającą się wyraźnego postawienia jej przed oczy różnym malkontentom wśród słuchaczy w stolicy i w wielkich miastach Polski, gdy idzie o programy audycyj mówionych.

„Jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził“, byłoby zbyt łatwym argumentem, gdy idzie o rolę kulturalną tak doniosłego znaczenia instytucji, jak nasze Radjo.

Spójrzmy na tę sprawę praktycznie. Rzecz w tem, że mieszkańcy centrów kulturalnych, gdzie łatwiej o korzystanie z książek, czasopism specjalnych, odczytów i pogadanek publicznych, popularnych wykładów. o dobry teatr dramatyczny i t. d. nie zdają sobie sprawy czem są, ile czynników oświatowo — rozrywkowych zastąpić mogą audycje „gadane“ miljonom ludności mniejszych miast, miasteczek, osad i wsi polskich, odciętych od źródlisk, te czynniki wytwarzających.

Radjo jest i musi być z natury swej organem dyfuzji pewnych wrażeń i myśli nawskróś demokratycznym, w najlepszem tego słowa znaczeniu. Rola ta staje się zaś szczególnie doniosła w naszym kraju i w obecnych warunkach gospodarczych, gdy rozpowszechnienie oświaty w Polsce nie może posuwać się naprzód w takiem tempie, jakie odpowiadałoby potrzebom czasów, w których żyjemy.

Polskie Radjo wobec miljonów słuchaczy w różnych zakątkach kraju odgrywa w dziedzinie żywego słowa, rolę w równej mierze dostarczyciela rozrywki, co informatora, nauczyciela, przewodnika.

Przyjrzyjmy się teraz, ogarnąwszy pamięcią pierwsze dziesięciolecie Polskiego Radja, jak wygląda jego plon na jednym z odcinków działu żywego słowa, tym który wykazuje pracę Wydziału Literackiego Polskiego Radja. Jak wygląda jego działalność w ramach ogólnego kierunku, nadawanego przez Dyrekcję Programową pod względem materjału, nie cyfr, które powołane do tego organy przedstawiają ogółowi radjosłuchaczy w sprawozdaniach.

Gdyby przeprowadzono wśród abonentów Polskiego Radja ankietę, jaki rodzaj audycyj literackich, największem cieszy się powodzeniem, sądzę, odpowiedź wypadłaby na korzyść **słuchowisk**. Ten, słusznie tak przed paru laty nazwany „teatr wyobraźni“, wykazuje coraz większą żywotność i rozmaitość ujęcia, dając bądź dla radja pisane przez wybitne pióra utwory, bądź zradjofonizowane przeróbki lub fragmenty dzieł literatury polskiej i wszechświatowej — sięgając do czasów najdawniejszych, jak pamiętny cykl djalogów Platona w audycji radjowej, który cieszył się nieprzewidzianem powodzeniem. Występy znakomitych aktorów, łączenie ilustracji muzycznej z tekstem dramatycznym, słuchowiska dla dzieci, dla młodzieży, regjonalne, folklorystyczno-ludowe, okolicznościowo -patrjotyczne — jak w doroczne „Święto Morza“, w rocznice doniosłych faktów historycznych i t. d. — wszystkie te odmiany repertuaru „Teatru Wyobraźni“ świadczą o bogactwie motywów i szerokiej rozpiętości wrażeń, jakie dać może dobrze, artystycznie wykonane słuchowisko. Mieliśmy ich przez te dziesięć lat poważną liczbę. W ostatnim roku słuchowiska polskich autorów zaczynają wkraczać na światowy rynek radjowy: są na nie już zapotrzebowania w dyrekcjach stacyj zagranicznych — co jest sukcesem niemałym, zarówno autorów tekstu, jak wykonawców i reżyserji Polskiego Radja.

W dziale właściwym audycyj literackich, gdzie jako solista występuje przed mikrofnem prelegent lub recytator, — obserwując je od szeregu lat, stwierdzić trzeba dwa zjawiska: dążność do pewnej stabilizacji rodzajów, które dawniej ulegały częstym fluktuacjom, w postaci tworzenia cyklów, (recenzje z nowości literackich „Co czytać“, „Przegląd wydawnictw“, „Szkice literackie“), oraz równorzędne redukowanie długości prelekcyj, wypływające z ogólnej polityki programowej Dyrekcji, idącej po linji nieprzeciążenia programów żywem słowem. Recytacje utworów dawnej i nowej poezji oraz nowel lub fragmentów powieściowych, wybitnych autorów współczesnych, uważać należy za sposób popularyzacji literatury ojczystej, zasługujący na uznanie i należytą opiekę czynników kierowniczych. Przez pewien czas nadawany był cykl utworów literackich (recytacje), pisanych w polskich gwarach ludowych: podhalańskiej, śląskiej, sandomierskiej i in. Przy wyborze zdolnych recytatorów, pochodzących z danej prowincji, był to pomysł trafny i ciekawy. Należałoby, sądzimy, takie audycje kontynuować.

W tym rzucie oka na dziesięcioletni dorobek działu literackiego Polskiego Radja godzi się wspomnieć, jako dowód czujnego trzymania ręki na pulsie życia literackiego w kraju, audycje okolicznościowe (cykl sylwet pierwszych członków Akademji Literatury Polskiej, laureatów nagród, portrety literackie znakomitych świeżo zmarłych pisarzy polskich i obcych).

Za cykle propagandowe należy uznać i, jako ważny czyn kulturalny podkreślić — urządzenie całego szeregu prelekcyj, porzedzających pięćdziesięciolecie śmierci Norwida, lub ostatnio, serję poświęconą twórczości Conrada.

Dział satyry i humoru w ostatnich czasach słusznie wszedł w zakres programów radjowych. Dział trudny w stabilizacji, ze względów niezawsze od woli dyrekcji zależnych. Poza sporadycznemi audycjami wymienić tu należy jako chronologiczne usiłowania, stałej reprezentacji humoru i satyry przed mikrofnem „Lożą Szyderców“ i „Wesołą Syrenę“, warszawski odpowiednik pobijającej ją utrwaloną popularnością lwowskiej „Wesołej fali“.

W tym krótkim pamięciowym przeglądzie ważniejszych pozycyj działalności Polskiego Radja na odcinku literackim, nie można pominąć milczeniem dwóch konkursów Polskiego Radja: na poezję liryczną i na słuchowisko — jako dowodów ruchliwości i zapobiegliwości kierownictwa o współpracę autorów z instytucją.

Jej charakter, dający możność olbrzymiego rozszerzania swego zasięgu i wpływów, wierzymy, doda jej bodźca do coraz intensywniejszej pracy nad pomnożeniem w nowem dziesięcioleciu, zdobytych dotąd bogatych plonów.

Ku czci Piotra Skargi

Krakowski komitet obywatelski ku uczczeniu 400-lecia ks. Piotra Skargi w Krakowie, podzielony na poszczególne sekcje, pracuje żywo nad organizacją uroczystości, które odbędą się w Krakowie, w dn. 6—7 czerwca r. b. W związku z uroczystościami, krypta Skargi w Bazylice św. Piotra i Pawła została ukończona i zaopatrzona w oświetlenie elektryczne. Złożenie szczątków doczesnych ks. Piotra Skargi do nowej trumny odbędzie się w połowie maja r. b.

Równocześnie odbywa się restauracja wnętrza domu ks. Piotra Skargi przy ul. Siennej.

Jednym z punktów uroczystości będzie otwarcie wystawy z epoki Skargi w salach zamku królewskiego na Wawelu.

W skład komitetu honorowego czerwcowych uroczystości w Krakowie wejdą m. in.: minister W. R. i O. P., wojewoda krakowski, dowódca O. K. V., prezes Polskiej Akademji Umiejętności, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezydent miasta i inni.

Z przedstawicieli władz kościelnych: ks. prymas kard. Hlond, metropolita krakowski arcybiskup Sapieha i ks. prowincjał Zakonu OO. Jezuitów Lona.

Na uroczystości spodziewane jest przybycie m. in. delegacji z wieńcem z miejsca urodzenia Piotra Skargi z Grójca pod Warszawą oraz przyjazd licznych przedstawicieli i. delegacyj społeczeństwa z całej Polski.

———

Kongres muzyki kościelnej w Poznaniu

Z okazji dziesięciolecia Związku Chórów Kościelnych Archidjecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej odbędzie się w Poznaniu dn. 20 i 21 września Kongres Muzyki Kościelnej. Program kongresu jest już opracowany. W ramach Kongresu odbędą się zawody wszystkich chórów Związku w trzech kategorjach (około setki zespołów). Dla chórów kategorji pierwszej przeznaczono do wykonania: „Motet Eucharystyczny“ — B. W. Walewskiego (chóry męskie) oraz „Ave Maria“ F. Nowowiejskiego (chóry mieszane). Dla kategorji drugiej: „Ave Maria“ ks. Chlondowskiego (chóry męskie) i „O salutaris Hostia“ ks. Gieburowskiego (chóry mieszane). Dla zespołów kategorji trzeciej (wyłącznie chóry wiejskie): „Zdrowaś Marja“ Surzyńskiego (chóry męskie) oraz Sanctus i Benedictus z „Mszy Polskiej“ St. Kwaśnika.

Poza tem w auli Uniwersytetu Poznańskiego odbędzie się uroczysty koncert na którym wykonane zostaną: hymn ks. Gieburowskiego, „Tu es Petrus“ oraz „Missa pro pace“ F. Nowowiejskiego. Udział w koncercie weźmie prof. J. Pawlak, organista katedry poznańskiej. W drugim dniu zjazdu uczestnicy usłyszą podczas nabożeństwa quiem“ ks. Gieburowskiego w wykonaniu Kolegjacie farnej, uroczyste „Renaniu Chóru im. św. Cecylji z Inowrocławia pod dyrekcją prof. T. Sobieskiego. Liczne referaty i zebrania dyskusyjne, poświęcone aktualnym zagadnieniom, dopełnią programu Ziazdu.

———

pchel; można usmarzyć jajecznicę i kupić masło.

Z hali, od Zmarzłego Stawu po bulach, rumowiskach i progach skalnych, pniemy się w stronę żlebu Zawratowego poto tylko, by po drugiej stronie Zawratu stoczyć się w zawrotnej szybkości w dolinę Pięciu Stawów. Dmie potężny wiatr i często trzeba zdejmować narty i przedzierać się przez Dolinę do schroniska, niosąc na ramionach deski i plecaki (o ironjo! przecież szusowkamy wiosny!). Dalsza droga wiedzie obok Przedniego Stawu na grzbiet Świstówki, potem przez kotlinkę i stokami Opalonego Wierchu na grzbiet Opalonego, skąd widać kotlinę Morskiego Oka. Dochodzimy do niej na drugi dzień rano. Wita nas tam kosodrzewina, tworząca nieprzebyte gąszcze i małeńka, niepozorna, nisko przy ziemi się płożąca wierzba karłowata. W schronisku w Roztoce możemy śnić spokojnie o tatrzańskiej wiośnie: że to już na skałach wapiennych obok pachnących goździków tatrzańskich plączą się „kocie łapki“, że dziewięćsił, osęt o białych kwiatach rozściela symetrycznie swe liście tuż przy ziemi, że gencjanty już się panoszą w swych kolorowych ozdobnikach, a przy nich rozchyla płaty ku słońcu pomarańczowy kozłowiec.



Kaplica w Jaszczurówce.

Rano, zajadając w schronisku na pół zgniłe oszczypki, postanawiamy wrócić do Zakopanego i ruszyć w Czarnohorę lub Beskid Srodkowy. W południe stoimy już spowrotem na Zawracie. Wąska to szczerba w grzbiecie gór i bardzo niegościnna w czasie wielkich wiatrów. Oto widzimy jak para narciarzy męczy się z podejściem. Raz po raz, zmożeni wiatrem, wracają w dół. Dziwacznym jest ich wysiłek wobec tych zimnych, niebotycznych wierzchołków. Krywań, Hruby, Mięguszowiecki, Gierlach, Lodowy patrzą na to wspinanie z niewybaczalnym spokojem.

W Zakopanem znowu ten piekielny chałas i tłumy ludzi, dreptających z pod Krokwi do Kuźnic i z Kuźnic pod Krokwię. Jest święto i gazdowie zarzucili na ramiona ciemnobrązowe cuhy z czerwonemi wyszyciami. Całe miasto jest brązowo-białe. Na strome dachy, załamane pod ostrym kątem, o szczytach ozdobionych promienistem słońcem — pada wieczorny zmrok. Twarze narciarzy wydają się jeszcze więcej opalone, niż są w istocie.

Wszędzie zima, zima, zima. A przecież myśleliśmy, że przynajmniej na Cyrhli, tatrzańskie krokusy pokryją wczesnym, wiosennym fioletem rozległe polany.

———

STANISŁAW ROGOWSKI

DZIŚ TEATR NIECZYNNY

Ulotki i dzienniki obwieszczają miastu: dziś teatr nieczynny. Jakto? — pytamy siebie — czyżby teatr znużony długowiecznem życiem, dziś właśnie zamierzał odpocząć? Może idzie na emeryturę, albo wziąwszy sobie do serca ponurą tragedję, skoczył z ostatnich pięter i już nie żyje? Jakto? Przecież jeszcze wczoraj trząsł się od śmiechu nad starą komedją, łypał pociesznie oczyma wszystkich reflektorów i jak pijany nucił bez przerwy refren oklepanej piosenki; pozwalał inspicjentowi wodzić się za nos, robił deszcz i echo, terkotał dzwonkami, ruszał kurtyną i był tak miły, że aktorzy w antraktach mówili z uznaniem: Ale dzisiaj idzie jak po maśle! Nawet dyrektor, który odwiecznie gderał i był ze wszystkiego niezadowolony — dziś bił mu brawo i śmiał sie tak konwulsyjnie, że aż skrzypiał pod nim pluszowy fotel i tańczyła jego szpiczasta, czarna bródka. Pierwsze rzędy krzeseł patrzyły ze zgorszeniem na rozbawionego dyrektora, ale kiedy nagle runął fotel, a z nim dostojny opiekun teatru, widownia gruchnęła salwą śmiechu, a woźni krztusili się, ocierając chusteczkami zwilżone oczy. Wtedy dyrektor wstał jakgdyby nic i krzyknął: A to dobre! — i wówczas posypały się oklaski, nawet ze strony aktorów, oniemiałych kompletnie na myśl, że „stary" w przystępie humoru pewnie zapłaci gaże. Po przedstawieniu dyrektor kazał znaleźć mechanika i wziąwszy go konfidencjonalnie pod rękę, długo z nim rozmawiał na temat przypadłości chorobwych teatru. Mechanik rzekł jedno słowo: zapadnia, a dyrektor odpowiedział: zreperować, — poczem ze złotej papierośnicy poczęstował go papierosem i podreptał, nucąc razem z teatrem refren oklepanej piosenki.

Więc jeszcze wczoraj teatr szalał, a dziś ogłasza, że jest nieczynny?

Kto zresztą wie? Czy nie zwróciło waszej uwagi przy opuszczaniu teatru, że dziwnie skrzypiała jego podłoga, a wahadłowe drzwi wydawały jakiś bolesny jęk? Potem zagasły prędzej niż zawsze światła zewnętrznych lampionów i teatr pogrążył się w nieprzejrzanym mroku. Może nie zwróciliście na to uwagi, bo przecież każdy z was opuszczając jego bramy, zdążył już myślami ulecieć gdzieindziej. Weszliście w miasto, w dorożki i pojazdy, rozprószyliście się w kierunku domostw, opadły was chmury własnych kłopotów, a teatr pozostał sam, z ciężarem samotności na starczych barkach..

W OWĄ NOC.

Gasły raz po raz latarnie, oddalały się coraz głębiej sygnały ostatnich tramwajów, wyludniały się ulice, a noc pięknialа dla rzeczy opuszczonych. Tem czyściej i jaśniej wydobywał się księżyc z nad Placu Teodora, mięsisty, dostojny, świadomy swojej roli w umarłem mieście żywych. Na kramy, stragany, zaułki, płoty i mury spadała powódź światła i tem sztucznie, tem fantastyczniej uwypuklał się świat po tej stronie, zapełniał się dekoracjami niby na wielkie widowisko. Teatr patrzył na to z pobłażaniem; znał na pamięć wszystkie „kawały" księżyca i sam umiał wszystko lepiej urządzić. W rekwizytorni posiadał dziesiątki księżyców; jedne z nich były komiczne, inne bardzo prawdziwe i nastrojowe; można było użyć ich w każdej potrzebie, a wtedy miało się światłocień i koloryt, poczem można było wzdychać, płakać, kochać się albo doprowadzać do skutku krwawe historje. Zreszta ten kosmiczny księżyc był zły i czasem naprawdę krzywdził ludzi. Teatr pamięta jak raz prowadził na uwięzi swoich promieni bezradnego lunatyka; wywiódł go na dach teatralny, wodził wgórę i nadół, a potem spowodował jego śmierć. Od tego czasu czuje do niego żal i teraz niewiele sobie robi z tych sztuczydeł i kuglarstw. Zato uważnie śledzi krawca pijaczynę, który teatr kocha i pamięta jego dawne, dobre czasy. Oto krawiec idzie do pobliskiego szynku, kupuje za ostatnie pieniądze wódkę i pije tylko poto, aby wiele sobie przypomnieć i popłakać nad tem, że teraz jest tak źle. Po zakamarkach włóczy się inny dobry znajomy, zidjociały posłaniec Pańcio; czas sączy się bezbarwnie przez przestrzeń jego bezmyślnych oczu i nawet sen nie przychodzi. Niekiedy zawibruje mu w uszach cienki pisk małpki, którą własnemi rękoma upiekł nad ogniem i pozatem nic; siedzi w teatrze, bo wie, że gdyby choć o krok ruszył poza jego obręb, świat zmalałby mu i zapadł się pod nogami. W takie noce zwykł także błądzić tędy aktor na emeryturze. Jeszcze go dotąd nie było, ale pewnie lada chwila nadejdzie gorzko uśmiechnięty, z zarzuconą dziwaczne peleryną. Noc jest długa i ciągle wysupuje z mroku zniekształcone sylwety, ruchome cienie tej okolicy. Dopiero o którejś tam godzinie nad ranem kończy się ich wędrówka i wszyscy wraz z teatrem zasypiają; wtedy niema już księżyca; niebo przygasa, a z niem matowieje każdy kształt i w tej szarości rozpływa się jak wczorajsze wydarzenie.

IDZIEMY NA ZWIADY

„Dziś teatr nieczynny". Zaniepokojeni komunikatem śpieszymy w porannej porze w stronę wysokiego gmachu. Wchodzimy z boku, nie jak zawsze przez główne wejście. Portjer, ten wiecznie zaspany, choć wszystkowiedzący strażnik teatru, nie broni wejścia. Ale nie pytamy go o nic; sami chcemy wszystko sprawdzić, wszystkiemu się przyjrzeć i dlatego długim kurytarzem wnikamy w ciemność. Głucho tu i pusto. Przez odchylone drzwi pracowni krawieckiej wpada smuga światła. Wchodzimy. Na stołach, krzesłach, na wieszadle, wiszą i leżą dziwaczne stroje, uniformy i nakrycia głowy. Kapelusze z piórami, grenadjerskie czaka, lśniące cylindry obok strażackich hełmów walają się w kurzu, w całej masie odpadków, skrawków i nici. Niedawno chyba jeszcze musiał tu ktoś pracować, bo w powietrzu unosi się swąd przypalonego materjału, żelazko jest ciepłe a spod igły maszyny spływa w fałdach nieukończona peleryna. Krawcy zapodziali się gdzieś, zostawiwszy swoje okulary, metry i kredę, a ich klijenci pożeglowali w daleką przeszłość. Przybyli tu na krótko, pozwolili się zmierzyć na długość, szerokość i wysokość i przez odchylone okno wymknęły się ich powłóczyste smugi ku drzewom, obwieszczającym szkieletami nadchodzącą jesień. Z porzuconych strojów niezbicie wynika, że byli tu dumni dandysi, kawalerowie jakichś orderów, książęta i ich pokorni słudzy. Musieli tu gościć także fantastyczni mieszkańcy lasów — bo oto na podłodze spoczywają w nieładzie skóry satyrów i faunów — ziemskie powłoki duchów leśnych, — wyrwanych stąd, unoszącym się w powietrzu cierpkim aromatem zbutwiałych liści, których pełno wokół teatru. Teraz, kiedy przewiały ostatnie prądy ich przeźroczystych emanacji — pusto tu, bo krawcy uciekli, przerażeni zniknięciem tajemniczych gości. Za nimi uciekamy i my także, aby przejść do innej, dziwacznej siedziby, do

REKWIZYTORNI.

Wysoko piętrzy się ten salon, skłóconych ze sobą gratów. Ta zapajęczyniona rupieciarnia martwych przedmiotów, robi wrażenie grobowca pogrążonego w dostojnej zadumie nad biegnącym szeregiem lat. Kilka wieków złożyło tu swoje znaki rozpoznawcze, ale tylko jeden wyraz unosi się nad tem muzeum teatralnem: czas. Czas pełen najdziwniejszych wymysłów, bezsilny wobec niespodzianek choćby najbliższej przyszłości — teraz stłamszony tutaj w ciasnej kryjówce ze stosami nieważnych świadectw swoich epok — o wartości, już tylko rekwizytu. Czas między klepsydrą a modernistycznym zegarem buduarowym leży tutaj upokorzony i bez żalu opuszczony przez ludzi, jego wyznawców z konieczności. Wypożyczył go sobie teatr do dyspozycji i oto na deskach budzi się z martwego snu i wtedy, w ciasnych i niezdarnych imitacjach, przeżywa swoją śmieszność. Chwieje się w tekturowej lasce ministra, wygląda spod groteskowej korony z pozłacanego papieru, cierpko śpiewa w kurantach i matowo błyszczy ze szpad damasceńskich. Leżą niczem niezapisane zwoje pergaminów, z których oznajmia się dekrety i ogłasza wyroki. Wiszą obrazy — falsyfikaty starych mistrzów. Z kątów wystercza niegroźna broń: lufy i ostrza. W zgodzie, stoją obok siebie krzyże i świeczniki siedmioramienne. A pozatem całe mnóstwo zabawek, pajaców z tektury, lalek i instrumentów, jak w wielkim bawialnym pokoju. Teatr — duże dziecko nigdy nie nudzi się i co wieczór wymyśla nowe zabawy ku uciesze, publiczności. Po tej wieczornej rozrywce rekwizytor, wysoki, chudy i ponury człowiek, znosi wszystkie świecidełka i troskliwie składa je w tym magazynie. Ale dziś go niema. Idziemy dalej. Rzędem obok siebie biegną małe klatki. To

GARDEROBY AKTORÓW.

Ciasne pokoiki z jednem oknem. Ściany tradycyjnie brudne, zapisane, pokryte koszlawemi rysunkami. Z tych nieudanych wierszydeł i karykatur, z liczb ponalepianych na lustra, z pudru bielejącego w otwartych pudełkach, ze szminek rozrzuconych w szufladzie i twardych gorsetów, kradniemy historję aktorstwa. W ścianach, dobrze kryjących tajemnice, rezydował niegdyś towarzysko, choć podziwiany na scenie, w tych pokoikach znachodził swój wyraz, tutaj przeoblekał się w togi, cieszył się sukcesami i trapił niepowodzeniem. Primabaleriny, tenorzy, wielcy artyści stanowili tu kiedyś swoistą arystokrację, która z pogardą odnosiła się do szarego plebsu swych adoratorów. Była to zresztą jedyna zemsta godna bogów. W tych niejednokrotnie kabotynach i pozerach siedział olbrzymi talent i on to drwił sobie z pieniądza, powodzenia i wiedzy. Z wyblakłej fotografji patrzy na nas rasowa twarz aktora. Nazwisko nieznane. Ale w oczach tyle skupienia, w ustach pogardliwe wydęcie, a w twarzy surowość, że mimowoli uchylamy czoła przed jego minionym, lecz niewątpliwym autorytetem. A tu? Co za nieprzywoitość. Pikantna baletnica ukazuje swoje gęste koronki i uśmiecha się przytem z widocznem zażenowaniem. To pewnie ulubienica publiczności, ideał studentów i podtatusiałych bywalców „tingli — tangli". Dziś już gruba warstwa pyłu padła na te fotografje, a koronki rozpadły się, przeżarte przez mole. Mieszka tutaj inne aktorstwo, inni ludzie, tylko może mniej przesądów, ale zato więcej rzemiosła. Więcej już trzeba talentu i protekcji, aby w zwycięstwach upodobnić się do tej aktorzycy na portrecie, którą otaczają roje tragicznych masek męskich, jej ofiar i niewolników. Dawne piękności od czasu do czasu zaglądają do teatru. Idą krokiem wolnym oparte na lasce, niepoznawane i nierespektowane przez nikogo, przygnębione, że nie mogą wywołać na twarzy rumieńca wstydu, gdy im dyrekcja zaofiaruje kilka złotych zapomogi; nie zaglądają do garderób, bo chyba pękłoby im serce z żalu i upokorzenia, jakie daje niedołężna starość.

Zaglądamy do każdej garderoby, ale i w nich niema ani żywej duszy. Gdzie się zatem podział personel, gdzie są aktorzy, zaludniający codziennie gmach teatralny? Wpadamy na scenę, ale i tutaj gęsta i pokraczna ciemność bije ze szkieletów maszynerji, płócien i nagromadzonych dekoracyj. Nagle spada nieoczekiwany slup światła i razi oczy, już nawykłe do mroku. Rozlega się dyskretna melodja gawotu. I rozpaczliwy niemal krzyk:

— Przestać! Żółte. Prawa górna — Trzecie czerwone! Doooość! —

Orkiestra urywa melodję. Robi się półmrok. Znowu płyną dźwięki zamierzchłego tańca. Z czarnej czeluści wyrusza pochód w barwnych strojach z czasów Louis XIV, z kolorowemi lampionami. Rozpoczyna się niemy taniec, pełen wytwornych ukłonów, zalotnych uśmiechów i spojrzeń. Korowód krąży, tańczy, czerwone usta śpiewają, a raczej nucą cicho jakieś miłosne trele. Korowód znika i w oddali jeszcze, jak za dwoma wiekami, pobrzmiewa słaby śpiew. W oczach mamy jeszcze wrażenie snu o odległej epoce, o zdarzeniu nieprawodpodobnem, a już nowy potok światła zalewa scenę, aby rozczarować, rozwiać zmartwienia o teatr, pokazać, że wszystko jest w jak najlepszym porządku i nie dzieje się nic ponad przeciętny tryb rzeczy. Rokokowy korowód, to tylko wycinek z mozolnej pracy nad ostatecznem wykończeniem widowiska. To

GENERALNA PRÓBA

moljerowskiego arcydzieła. Za kulisami, na widowni, na scenie — wszędzie roi się od postaci. Tu przebrani aktorzy, tam krawcy i fryzjerzy, obok rekwizytor gotowy na każde zawołanie, inspicjent przy aparaturze, mechanicy przy zapadniach i dźwigniach, elektrotechnicy przy górnych światłach i reflektorach. W przejściu tłoczą się statyści i burzliwie wiecują nad kwestją niewypłaconych dotąd honoracyj. A na podjum, niby władczy dyrygent tego zbiorowiska, panuje reżyser; u jego stóp, jakgdyby ujarzmiona siedzi w budce suflerka i pije bladą, kto wie czy nie sztuczną, herbatę teatralną. Gong. Marjonetki poruszyły się z grup. Chwilowe zamieszanie, poczem wszyscy już na swoich miejscach, gotowi do rozpoczęcia gry. Reżyser daje znak i znowu gawot i znowu rozśpiewany pochód. Co jakiś czas wpada gromki głos reżysera, dyrektora, dekoratora i znowu reżysera. Teatr pracuje. Przez kilka godzin. A wieczorem znowu do północy, może i później. W bezgwiezdną, deszczową noc zespół powraca do domu, niepewny jutrzejszego spektaklu. Teatr zmęczony usypia. Nikt mu nie przerywa zasłużonego snu. Nazajutrz budzimy się i czytamy: **Dziś premiera...**

Słownik geograficzny Państwa Polskiego

Powstaje nowe, monumentalne wydawnictwo, godne wielkiego narodu w odrodzonem Państwie. Obok „Słownika Biograficznego", który z olbrzymim wysiłkiem całego świata naukowego Rplitej wydaje Akademja Umiejętności, zaczyna wychodzić „Słownik Geograficzny Państwa Polskiego i Ziem historycznie z Polską związanych".

Z prospektu „Słownika Geograficznego" dowiadujemy się, że w skład Komitetu redakcyjnego wchodzą następujący uczeni: E. Romer, C. Baudonin de Courtenay Jędrzejewiczowa, F. Bujak, B. Hryniewiecki, St. Małkowski, K. Nitsch, St. Pawłowski, Wł. Semkowicz, J. Smoleński, E. Szturm de Sztrem, B. Zaborski, J. Krzyżanowski, A. Patkowski, H. Świdziński. Redaktorem naczelnym jest St. Arnold, profesor Uniw. warszawskiego. W Radzie redakcyjnej „Słownika" zasiadają delegaci kilkudziesięciu najpoważniejszych instytucyj naukowych.

„Słownik Geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych" zaczęto opracowywać w r. 1931, realizując uchwałę Pierwszego Ogólnopolskiego Kongresu Krajoznawczego, który się odbył w Poznaniu w 1929 r.

Podjęcie tych prac uznano za konieczne i naglące, jedyny bowiem dotychczas na szeroką miarę zakreślony „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich" nie odpowiada już dzisiejszym potrzebom, zarówno codziennym, jak i naukowym. Monumentalne dzieło, opracowane w latach 1880—1902 z olbrzymim nakładem pracy przez Chlebowskiego, Sulimierskiego i Walewskiego, spełniło już swoje zadanie. Duży postęp nauki, wielkie zmiany gospodarcze, zasadniczo różne stosunki polityczne, a przedewszystkiem odzyskanie niepodległości, wymaga nowego, przystosowanego do warunków doby obecnej, wydawnictwa.

Zwołany w grudniu 1930 r., z inicjatywy Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, zjazd przedstawicieli wszystkich wyższych uczelni i kilkudziesięciu instytucyj i towarzystw naukowych utworzył Radę Redakcyjną Słownika i wyłonił Komitet Redakcyjny, złożony z najwybitniejszych przedstawicieli nauki polskiej, z prof. dr. Eugenjuszem Romerem na czele. Na redaktora naczelnego powołano prof. dr. Stanisława Arnolda.

Nowy Słownik Geograficzny, zgodnie ze swym tytułem, obejmie ziemie Państwa Polskiego i terytorja państw sąsiednich, związane z niem geograficznie, etnicznie lub historycznie. Obszar Polski współczesnej opracowany będzie wyczerpująco, jak również, w miarę możności, opracowane będą bardzo dokładnie, z uwzględnieniem wszystkich miejscowości, ziemie przyległe, posiadające conajmniej 5 proc. ludności polskiej. Uwzględnione też będą wszystkie inne ziemie, które kiedykolwiek znajdowały się w granicach największego zasięgu Polski; podane będą dla nich opisy wszystkich terytorjów, miejscowości zaś opracowane będą tylko w większym lub mniejszym wyborze.

Dla nowego wydawnictwa przyjęto układ regjonalny, oparty na podstawie historycznej z uwzględnieniem dzisiejszego podziału politycznego i administracyjnego. Układ ten daje dużo więcej możliwości szczegółowego i dokładnego opracowania treści. Pozatem zapewni równoczesność informacyj dla wszystkich miejscowości na całym opracowywanym obszarze i pozwoli na oddanie do użytku czytelników pewnej zamkniętej całości już w każdym tomie. Stosownie do tej zasady każdy tom zawiera jedno lub parę województw oraz terytorja do nich przyległe a leżące poza granicami Polski. Tom ostatni poświęcony będzie Polsce jako całości. Poza artykułami syntetycznemi, jak np. historja, geologja, flora Polski i opisami większych jednostek geograficznych, jak Wisła, Bałtyk, Karpaty, zawierać on będzie dokładny indeks wszystkich haseł, wymienionych w całem wydawnictwie oraz wykaz zmian administracyjnych, wprowadzonych po rozpoczęciu druku wydawnictwa.

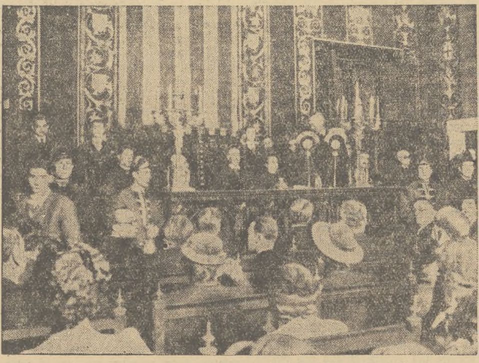
Słownik Geograficzny Państwa Polskiego, tak jak i dawniejszy „Słownik" Chlebowskiego, poda szczegółowe opisy województw, powiatów, miast, wsi i wszystkich osiedli ludzkich, mających oddzielną nazwę. Artykuły te obejmą wszystkie zagadnienia, dotyczące geografji, topografji i t. p., jak również dadzą wyczerpujące informacje o stosunkach gospodarczych, społecznych, kulturalnych, statystycznych, komunikacyjnych, turystycznych i t. d. Takież opisy podane będą dla wszystkich objektów geograficznych, jak rzeki, jeziora, góry, lasy, błota i t. p. Pozatem każdy tom Słownika zawierać będzie opisy ogólne większych terytorjów, jak n. p. Pomorze, Prusy Wschodnie, Ukraina i t. p. z punktu widzenia rzeczowego, a więc archeologji, geografji, etnografji, historji, klimatu tych obszarów i in. Na końcu każdego artykułu, zarówno ogólnego jak i szczegółowego, podana będzie bibljografja, dotycząca omawianych zagadnień lub miejscowości. Pozatem do każdego tomu dołączy się objaśnienia i wykaz skrótów używanych w tekście oraz wykaz skrótów bibljograficznych. Uzupełnieniem i wyjaśnieniem artykułów będzie materjał kartograficzny. Obejmie on szereg map syntetycznych omawianego terenu, mapy powiatowe, współczesne plany miast i historyczne lub rekonstruowane plany miast ważniejszych. Niezależnie od materjału kartograficznego, zamieszczone będą liczne ilustracje zarówno w tekście jak i na oddzielnych tablicach.

Poszczególne działy I. tomu Słownika powierzone zostały wybitnym specjalistom, którzy opracowali artykuły ogólne oraz czuwają nad odpowiedniemi działami w artykułach szczegółowych. Wszystkie materjały zostały opracowane i przygotowane do druku przez pracowników naukowych Biura Redakcyjnego pod kierownictwem redaktora naczelnego. Nazwiska wszystkich współpracowników, którzy brali udział w opracowaniu I. tomu, będą zamieszczone we wstępie.

Celem Słownika Geograficznego Państwa Polskiego jest podanie jaknajbardziej wyczerpujących wiadomości tak o całej Polsce jak i o każdej miejscowości. Władze państwowe i samorządowe, szkoły, nauka, prasa, organizacje gospodarcze i społeczne, instytucje kulturalne i oświatowe, turyści, sportowcy i wreszcie każdy, ktokolwiek interesuje się krajem, znajdzie w Słowniku użyteczne i niezbędne dla siebie informacje.

———

Międzynarodowy kongres muzyczny w Barcelonie



Podczas kongresu muzycznego w Barcelonie (18—25 kwietnia br.) odbyło się dla uczestników przyjęcie w sali posiedzeń sejmu katalońskiego. Na środku trybuny prezydjalnej prezydent Katalonji, Companys.

Wiadomości muzyczne

(ms.) Z LITERATURY O CHOPINIE. Zagraniczna literatura o Chopinie wzrasta ustawicznie. Z roku na rok są wydawane nowe monografje w wielu językach. Pojawiają się nowe wydania poprzednio wydanych dzieł. I tak ukazały się w nowych edycjach prace francuskiego badacza dzieł naszego mistrza: Edwarda Ganche'a („Dans le Souvenir de Fr. Chopin, Paryż, Mercure de France"; Fr. Chopin, sa vie et ses oeuvres", tamże; „Voyages avec Fr. Chopin", tamże), ponadto jego nowa praca: „Souffrances de Fr. Chopin", również w tym samym nakładzie. — Znany romans biograficzny Guy de Pourtales'a „La vie de Chopin" ukazał się w Brazylji w przekładzie hiszpańskim (S. Paulo, Livraria Cultura Brasileira). Życia Chopina dotyczy książka Jean Davray'a p. t. „George Sand et ses amants" (Paryż, A. Michel) oraz wydana w języku hiszpańskim na Majorce (gdzie mistrz przebywał), broszurka p. t.: „Chopin, George Sand dand un der Cartuja in Valdemosa" (Palma de Mallorca, Edicions La Cartoixa). Towarzystwo przyjaciół Polski w Meksyku (Sociedad Amigos de Polonia) wydało propagandową broszurkę p. t. „La musica de Polonia. Chopin", pisaną przez Luisa Moctezuma. Z włoskich prac o Chopinie należy wymienić: Franca Invernizzi, Chopin (Medjolan, Aurora), Nino a Salvaneschi, Il tormento di Chopin (Medjolan, Corbaccio) i Giovanniego Mariotti, Chopin (Florencja, Rinascimento del libro). — Żadna literatura jednakże nie jest tak obfita w dzieła o naszym mistrzu, jak angielska z ostatnich dwóch lat. Tu należy wymienić przedewszystkiem pracę Williama Davida Murdoch'a: Chopin, his life (Nowy Jork, Macmillan), następnie J. W. Davison'a „Fr. Ch. Critical and appreciative essay" (Londyn, Reeves), Jamesa Cuthberta Hadden'a „Chopin" (nowe wyd., Nowy Jork, Dutton), Johna Fieldera Porte'a „Chopin: the composer and his music" (Londyn, Reeves) i Marjorie Colvivle Strachey'a „The nightingale: a life of Chopin" (Nowy Jork, Longmans). — Z niemieckich publikacyj wspomnieć można o pracy Hermana Richtera „Drei Frauen um Chopin" (romans, wydany przez firmę Koehler u. Amelang w Lipsku) oraz poetycką publikację Fryderyka Böhma p. t.: „Frederic Chopin, der polnische Tonmeister u. 6 Prosastücke", której drugie wydanie ukazało się w nakładzie autora (Tetschen, G. Jäger). Wszystkie te prace (poza wydawnictwami E. Ganche'a) nie przynoszą jednak nowych wyników zwłaszcza pod względem biograficznym, co więcej, niekiedy nie uwzględniają nowszych badań. Ilość ich jednak wskazuje na ciągle wielki kult Chopina za granicą.

(ms.). ROK 1935 obfitował w niezmiernie liczne zgony w świecie muzycznym. Według zestawienia w najnowszym tomie cennego wydawnictwa lipskiego „Jahrbuch der Musikbibliothek Peters für 1935" zmarło w ub. roku przeszło czterystu muzyków (kompozytorów, kapelmistrzów, instrumentalistów, śpiewaków i t. p.), pisarzy muzycznych i nakładców, posiadających więcej lub mniej głośne nazwiska. Z pośród wybitnych kompozytorów ubyło kilku, których dzieła były i są znane powszechnie lub którzy posiadali dla twórczości swych narodów szczególne znaczenie. Do nich należą w pierwszym rzędzie: Alban BERG (Austrja, ur. 1885, uczeń Arnolda Schönberga, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kierunku atonalnego w muzyce współczesnej, twórca słynnej opery „Wozzeck" oraz dzieł kameralnych i orkiestrowych), Paweł DUKAS (Francja ur. 1865, jeden z największych mistrzów nowszej muzyki francuskiej, twórca słynnego poematu symfonicznego „L'apprenti sorcier", opery „Ariane et Barbe bleue", baletu „La Péri" i wielu dzieł symfonicznych), Jan HALVORSEN (Norwegja, ur. 1864, kapelmistrz Teatru Narodowego w Oslo i kompozytor licznych dzieł symfonicznych o charakterze narodowym, jak symfonje i suity oraz rapsodje, spokrewniony z rodziną Griega), Michał IPPOLITOW-IWANÓW (Rosja, ur. 1859, uczeń Rimskiego-Korsakowa, dyrektor konserwatorjum w Moskwie, kompozytor wielu dzieł instrumentalnych i wokalnych, zwłaszcza chóralnych pieśni, twórca popularnych „Kaukazkich szkiców" na orkiestrę), Marcin LOEFFLER (U. S. A., ur. 1861, jeden z najwybitniejszych amerykańskich kompozytorów symfonicznych kierunku impresjonistycznego, oraz dzieł kameralnych), Emil Młynarski (Polska, ur. 1870, kapelmistrz i kompozytor, przez pewien czas dyrektor opery i konserwatorjum w Warszawie, twórca 2 koncertów skrzypcowych, symfonji, oper), Otokar OSTRCIL (Ostrczil) (Czechosłowacja, ur. 1879, uczeń Zd. Fibicha, kapelmistrz Teatru Narodowego w Pradze i kompozytor oper i utworów symfonicznych), Józef SUK (Czechosłowacja, ur. 1874, uczeń i zięć A. Dvorzaka, prof. i rektor konserwatorjum w Pradze, kompozytor wielu dzieł symfonicznych i kameralnych, które należą do najwybitniejszych w muzyce czeskiej). Z teoretyków muzycznych zmarłych w r. 1935 szczególne znaczenie posiadał Henryk SCHENKER (Austrja, ur. 1868, pedagog teorji i gry fortep., autor kilku wartościowych publikacyj, jak „Harmonielehre", „Kontrapunkt", „Der Tonwille" i „Das Meisterwerk in der Musik"). RAOUF YEKTA BEY (Turcja, ur. 1873, teoretyk muzyki orjentalnej, prof. konserwatorjum w Konstantynopolu, przewodniczący Komisji Dawnej

(Ciąg dalszy na stronie VI-ej).

Wystawa wschodnio-afrykańska

We Florencji, w Pałacu Instytutu Etnografji i Antroplogji otwarta zostanie w maju b. r. wielka wystawa wschodnio-afrykańska, zorganizowana przez instytut pod auspicjami Stowarzyszenia im. Dante Alighieri.

Wystawa obejmie: materjały etnograficzne, dotyczące Afryki Wschodniej, dokumenty i pamiątki kampanji afrykańskiej w 1896 r. i obecnej, materjały kartograficzne i bibljograficzne, zbiory fotografij oraz korespondencję członków stowarzyszenia Dante Alighieri z żołnierzami włoskimi w Afryce wschodniej.

KSIĄŻKA POŚWIĘCONA PAMIĘCI KS. BAUDOUIN'A. Z okazji 200-lecia istnienia Domu ks. Baudouin'a, opracowywana jest książka, poświęcona pamięci jego i jego dzieła. Rada Opiekuńcza Domu zwraca się do wszystkich osób, posiadających materjały, dotyczące pobytu i pracy ks. Baudouina w Polsce, względnie historji założenia przez niego zakładu, o nadesłanie ich pod adresem Warszawa, Nowogrodzka 75, Rada Opiekuńcza Domu ks. Baudouin'a.

(Dalszy ciąg ze strony V-ej).

Muzyki Tureckiej, oraz Komisji Folkloru Muzycznego). Najpoważniejsze straty poniosła muzykologja niemiecka. Zmarli: Eryk von HORNBOSTEL (ur. 1877, przedstawiciel kierunku K. Stumpfa w badaniach na polu etnologji muzycznej, dyrektor berlińskiego „Archiwum Fonograficznego“, autor długiego szeregu prac zakresu muzykologji porównawczej, m. inn., dotyczących muzyki Afryki Srodkowej, na podstawie zdjęć fonograficznych, dokonanych przez prof. dra J. Czekanowskiego), Karol NEF (Szwajcarja, ur. 1873, prof. muzykologji w uniwersytecie w Bazylei, autor wielu prac z zakresu historji muzyki instrumentalnej, n. p. Geschichte der Sinfonie und Suite. Die neun Sinfonien Beethovens). Rudolf SCHWARTZ (ur. 1589, b. dyrektor Musikbibliothek Peters w Lipsku, zasłużony badacz włoskiej i niemieckiej muzyki XVI i XVII. wieku).

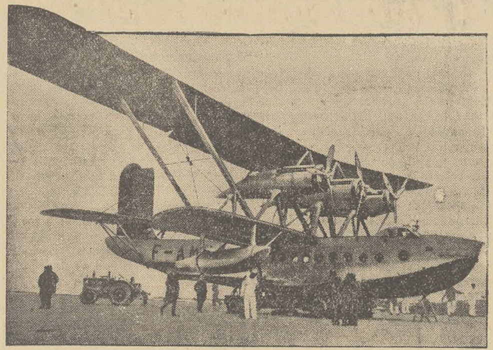
(ms) ODNALEZIENIE ARCYDZIEŁ. Poszukiwania badaczy dawniejszej muzyki w różnych bibljotekach wydają coraz więcej plonów. Corocznie są odkrywane dzieła mistrzów muzycznych, o których sądzono, że już są znane wszystkie ich dzieła. Przed niedawnym czasem odkrył słynny muzykolog bawarski prof. A. Sandberger kilkadziesiąt symfonij Haydna. Obecnie znaleziono w Mantui i Wenecji nieznane dzieła Kl. Monteverdiego, „Wagnera XVII. wieku“, znany zaś kompozytor włoski A. Casella odnalazł w Bibljotece Kongresowej w Waszyngtonie nieznane symfonje M. Clementiego.

(ms). KAZIMIERZ SIKORSKI, znakomity kompozytor i pedagog oraz teoretyk, pracuje obecnie nad podręcznikiem z zakresu teorji muzyki. Dzieło to wypełni dotkliwy brak w polskiej literaturze muzycznej.

(ms.). KS. DR. HIERONIM FEICHT wybitny polski muzykolog pracuje nad obszernym dziełem, które ujmuje w całości historję harmonji w Polsce, aż do najnowszych czasów. Będzie to pierwsze tego rodzaju dzieło w polskiej literaturze naukowej.

(ms.) PIOTR PERKOWSKI, jeden z najbardziej utalentowanych kompozytorów młodego pokolenia, został dyrektorem konserwatorjum w Toruniu. Fakt ten przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu muzycznego w stolicy Pomorza, dzięki wysokim kwalifikacjom wybitnego muzyka, wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej.

Francuski okręt powietrzny



Linja komunikacji powietrznej Marsylja - Algier zakupiła nowy wodnopłat, mogący zabierać 19 pasażerów i 3 ludzi załogi. Szybkość wodnopłata jest niezbyt wielka, tylko 200 klm. na godzinę. — Na zdjęciu nowy okręt powietrzny przewożony z fabryki na brzeg morza.

Wydawnictwa księgarni św. Wojciecha

ARNOLD RADEMACHER „RELIGJA A ŻYCIE“.

Problem stosunku religji do życia nie jest zagadnieniem jeno na dzień dzisiejszy; istniał on dawniej, istnieje i istnieć będzie po wsze czasy. Walka jest zdrowa, ale w dzisiejszej epoce jest rozbicie, jakiego dotąd nie oglądały wieki. Jak bardzo upadło chrześcijaństwo, świadczy o tem wojna światowa. Łaską jest jednak, że ten upadek widzimy i chcemy zeń się wydostać.

Rademacher daje rzut oka na jednolitość religji i życia w średniowieczu. Rozłam między niemi datuje dopiero od czasów Odrodzenia. Ten rozłam w większym stopniu uwydatnia się w Niemczech aniżeli w innych krajach. Autor analizuje go, a potem przedstawia skutki tegoż. Następuje więc zafałszowanie pojęć o religji. Jedni powiadają, że istota religji polega na uczciwości człowieka. Inni twierdzą, że religja to rzecz jednostki, sprawa prywatna. Niektórzy zamykają religję w obrębie swego wewnętrznego wyznania. Zacieśniając ją w ten lub inny sposób, ludzkość chrześcijańska zacieśnia pojęcie Kościoła — który jest „ponadczasowy, ponadkulturalny, i ponadnarodowy“ — do pojęcia wyznania.

Autor widzi cztery typowe stanowiska wobec religji i życia: służba dla Boga, służba dla świata, służba Boża w służbie dla świata, służba dla świata w służbie Bożej. Te typy potwierdzają istnienie czterech kultur: 1) kultury świata, odwróconej od Boga — takim jest humanizm czyli „pogańskie szlachetne człowieczeństwo“; 2) kultury Bożej, odwróconej od świata — takim jest czysty mistycyzm; 3) kultury Bożej, zwróconej do świata — takim jest mistyczne połączenie Boga z pierwiastkiem humanistycznym; 4) kultury świata, zwróconej do Boga — takim jest „humanizm o mistycznym zakroju“.

Te dwa ostatnie typowe stanowiska autor szczegółowo omawia i kończy pięknym rozdziałem o świętości: „Nowoczesny święty, to święty człowiek na tej ziemi. Dla świętego człowieka tego świata chrześcijaństwo nie jest czemś oddzielnem i samoistnem obok życia, ani odwrotnie, tylko życie dla niego jest chrześcijaństwem, a chrześcijaństwo życiem“.

BISKUP KAROL RADOŃSKI „DNI TRIUMFU EUCHARYSTJI“.

Są to bardzo dobrze napisane wspomnienia z podróży do Buenos Aires na kongres eucharystyczny. Co dwa lata odbywają się takie zjazdy międzynarodowe. W r. 1934 miejscem kongresu była stolica Argentyny. Autor, ks. biskup Karol Radoński ma talent popularyzatorski. Zgrabnie opisał wrażenia ze zwiedzanych po drodze miast i krajów i dał obraz treściwy uroczystości eucharystycznych. Książka jego spełnia zadanie podwójne: podnosi ducha religijnego, gdy się czytelnik dowiaduje, że na widok procesji eucharystycznej szereg osób okazało gorące pragnienie nawrócenia się. A pozatem nasyca, że tak powiemy, głód wrażeń i wiadomości o krajach i ludziach tem ciekawszych, że dalekich.

Na kongresie w Buenos Aires była spowodu wielkich kosztów tylko garstka osób z Polski. Nastręcza się teraz dzięki wspomnieniom Autora sposobność dowiedzenia się, jaki udział one brały w uroczystościach religijnych i jak przytem rozsławiło się imię Polski pośród cudzoziemców.

Książka jest estetycznie wydana, na papierze bezdrzewnym, zdobi ją 16 całastronicowych rotograwur.

RENE BAZIN „WŚRÓD ODMĘTU“

René Bazin jest jedną z najpiękniejszych postaci Francji współczesnej. Całe życie, długie i pracowite, poświęcił on wychowaniu młodzieży akademickiej i kształceniu smaku moralnego wśród dojrzałych czytelników swych powieści i nowel. Gdy inni romansopisarze widzieli piękno w namiętnościach zmysłowych, on je uwydatniał w cichych czynach powszednich. Mówił jakby, że każdy z nas może uprawiać małą ewangelję życia. Każdy z nas odegrać może rolę moralną, jako wychowawca, jako ojciec lub matka rodziny, jako apostoł, jako obywatel kraju. Drobne czyny są nietylko pożądane, lecz konieczne. Są one przytem realne. A Bazin trzyma się gruntu realnego. Bez dobrych czynów, nawet nieznacznych, załamuje się podstawa społeczeństwa — rodzina. Drobne czyny są czynami pierwszemi. A jeśli będą i ostatniemi, to nic dziwnego: do wielkich powołane są wyjątkowo jednostki.

Autor „Rodziny Oberlé“ łączył w powieściach ideę piękna moralnego z ideą doniosłości etyki chrześcijańskiej. Gdyby głosił samą doniosłość tejże, byłby moralistą i niczem więcej. Pokazując jej czar, który odbija się w pogodzie współżycia rodzinnego, w ciszy serc, w otusze na przyszłe lata, Bazin był artystą.

„Wśródu odmętu“*) jest powieścią apostolską. W oryginale nosi tytuł „Davidée Birot“. Autor maluje w niej stosunki szkolne i wykazuje między innemi „beznadziejność“ moralności świeckiej w zetknięciu z życiem. Życie powaliło ten zbiór formułek, które nie robią większego wrażenia od wzorów kaligraficznych lub szablonów „załatw sprawę i żegnaj“. Ale natura nie znosi próżni. Natura ludzka domaga się podsycenia czy raczej rozniecenia na nowo ogniska serca.

Davida Birot jest nauczycielką w szkole powszechnej. Nie praktykuje. Jest obojętna religijnie. Ale też nie entuzjazmuje się systemem moralności świeckiej, obowiązującej we Francji. Czuje swoją odpowiedzialność za przyszłość dziewcząt sobie oddanych. Czuje swą odpowiedzialność zwłaszcza wobec jednej uczenicy, napiętnowanej przewcześnie znakiem śmierci. Musi ją ukoić. Musi ją natchnąć nadzieją. Musi wyrzec jedno słowo: Bóg, które jej nie przechodzi przez gardło. Wobec tragizmu życia, z którym się nagle styka, czuje, jak blednie urok abstrakcyj, jakiemi są gęsto usiane podręczniki moralności świeckiej. Zwraca się do Boga. Otwiera książkę do nabożeństwa. Rozmawia z kapłanem. I — naraża się władzy szkolnej. Ale co tam! Będzie katoliczką w szkole neutralnej. Będzie jedną z wielu „dawideuszek“, to jest apostołek Boga na gruncie szkolnym.

Dawideuszki żyją i działają mimo prześladowania. Zjazd nauczycielstwa wolnomyślnego we Francji domagał się ich usunięcia. Żądała tego również masonerja. Ale idea Bazina jest silniejsza nad uchwały. Niewszystkie dzieci francuskie narażone są na utratę wiary; niewszystkie są nauczane przez niewierzące nauczycielki; niewszystkie idą na zatratę wieczną. Dawideuszki działają! A sprawiła to powieść Bazina.

„Wśród odmętu“ jest powieścią aktualną nietylko we Francji. Jest ona aktualna i w Polsce. I u nas władze szkolne — przynajmniej w pewnych okolicach — niechętnie patrzą na manifestowanie uczuć religijnych i życia religijnego wśród nauczycieli i nauczycielek.

*) Rene Bazin. Wśród odmętu. Powieść Przekład autoryzowany Leodegardy Schechtłówny. Str. XI+236 cena zł. 4.—

„Przyroda i technika“

Ostatni zeszyt (4) tego czasopisma (wydawanego przez Książnicę - Atlas) przynosi bogaty materjał w dziedzinie artykułów i notatek. 6 większych artykułów poświęconych zagadnieniom z dziedziny zoologji, botaniki, podróżnictwa, petrografji górnictwa i elektrotechniki. Prawdziwą kopalnią wiadomości są działy krótszych notatek, które mają za zadanie informować czytelnika o najnowszych postępach i zdobyczach wiedzy.

Czasopismo popularne tego typu, co „Przyroda i technika“ staje się nieodzownym przewodnikiem wśród ogromnej mnogości zagadnień naukowych, które w dobie dzisiejszej posiadają niezmierne znaczenie dla kształtowania się oblicza naszej cywilizacji. Należyta orjentacja wśród labiryntu skomplikowanych i niedostępnych dla laika prac badawczych ułatwia literatura popularyzacyjna. Postępy we wszystkich dziedzinach wiedzy idą jednak w tak szybkiem tempie naprzód, że wiadomości swe musi się uzupełniać z roku na rok, a niekiedy z miesiąca na miesiąc coraz to nowemi zdobyczami czy syntezami naukowemi. Toteż czasopiśmiennictwo popularne zyskuje obecnie coraz bardziej na znaczeniu. Każdy numer „Przyrody i techniki“ zawiera treść odnoszącą się do nauk biologicznych, przyrody nieożywionej i ostatnich zdobyczy techniki. Ujęcie artykułów dalekie od pedantycznej specjalizacji idzie stale w kierunku dania jak najdokładniejszej i najszerszej syntezy w poruszanem dziale.

Estetyczna szata zewnętrzna i coraz bardziej doskonaląca się strona graficzna są niewątpliwie pociągającemi czynnikami.

Dzieci mordują matkę dla rabunku

Strasznej zbrodni matkobójstwa dopuściło się rodzeństwo Uldry, dziewiętnastoletni Karol oraz jego o rok młodsza siostra, Genowefa. Matka ich, właścicielka dobrze prosperującego sklepu w Genewie, miała zwyczaj noszenia przy sobie znaczniejszej gotówki, którą ukrywała w skórzanym pasku. Szczegół ten był znany jej dzieciom, które, korzystając z chwilowej nieobecności pana Uldry, powzięły zbrodniczy plan obrabowania matki.

Rzuciwszy się na nieszczęśliwą kobietę, wyrodny syn zacisnął szal na jej szyi, poczem zażądał od siostry przyniesienia dwóch pustych flaszek. Bez wahania rozbił je na głowie ofiary, poczem przystąpił wraz z siostrą do obrabowania trupa. Z tysiącem franków szwajcarskich zbrodnicza para zbiegła do Francji, gdzie zamieszkała w Lyonie.

Dowiedziawszy się, że policja jest na ich tropie, młodociani matkobójcy opuścili Lyon, chcąc zbiec do Włoch. Zostali jednak w drodze przytrzymani. W ciągu dwóch dni pobytu w mieście francuskiem zdążyli wydać kilkaset franków na zabawy i stroje.

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 3 MAJA

9.00 Audycja poranna. 9.50 (Lw.) Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00 Płyty. 10.15 Transmisja nabożeństwa polowego z przed gmachu Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach, z okazji 15-rocznicy wybuchu III. Powstania Śląskiego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Przegląd teatralny w opracowaniu Dr. Henryka Balka p. t. „O lwowskiej inscenizacji „Grubych Ryb". 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 „Śmierć pana Zagłoby" — nowela St. Ćwierczakiewicza. 14.20 (Lw.) Polska Ludowa muzyka taneczna. 15.00 Godzina rolnika. 16.00 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci. 16.15 „Serenady" — w wykonaniu Kwartetu Instrumentalnego. — 16.45 „Śpiące wojsko" — słuchowisko. 17.10 Muzyka taneczna. 17.50 Pogadanka aktualna. 18.00 Recital śpiewaczy Jadwigi Hennertowej. 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni. 19.00 (Lw.) Odczytanie programu na dzień następny. 19.10 (Lw.) Wiadomości sportowe. 19.15 (Lw.) Koncert reklamowy. 19.30 (Lw.) Piosenki w wykonaniu chóru Dana. 19.45 „Co czytać". 20.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej. — 20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali". Fala nr. 145 p. t. „Baj maju baj" Piotra Wiktora Budzyńskiego z muzyką Marjana Altenberga. 21.30 Podróżujmy: „W płaskiej Szwajcarji". — 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05 (Lw.) Muzyka taneczna.

— —

Po krwawych zajściach w Palestynie



Jak już obszernie donosiliśmy, w miastach palestyńskich wybuchły ostatnio groźne rozruchy, skierowane przeciw Żydom. Zdjęcie nasze, dokonane z samolotu, przedstawia rozpędzanie tłumu przez policję na jednej z ulic Jaffy.

Wielki sukces „Harnasiów" Szymanowskiego w Paryżu

Z Paryża donoszą.

Na scenie Wielkiej Opery paryskiej odegrany został w poniedziałek po raz pierwszy balet Karola Szymanowskiego „Harnasie" w układzie choreograficznym Lifara, w kostjumach i dekoracjach Ireny Lorentowicz-Karwowskiej. Rolę główną wykonał Lifar.

Premjera wyznaczona na jeden z wieczorów abonamentowych Opery, gromadzących elitę kulturalną Paryża, stała się jednym z największych sukcesów artystycznych obecnego sezonu Opery. Owacje po zakończeniu przedstawienia trwały tak długo, że kurtyna musiała iść w górę kilkanaście razy.

Dziś prasa paryska, przynosząca dopiero pierwsze wiadomości i recenzje, podkreśla niemal jednomyślnie wielki sukces przedstawienia.

Pierre Benoit w dzienniku „Le Jour" w pierwszych wrażeniach konstatuje z naciskiem, że wystawiając „Harnasiów", Opera paryska dała widowisko o wyjątkowym poprostu poziomie artystycznym.

Henri Courzon w „Journal des Debats" podkreśla w recenzji interesującą symfonję dźwięków oraz bogactwo tekstów, uwydatniających akcję oraz barwność i oryginalność kostjumów i dekoracyj.

„Temps" w artykule podcyfrowanym literami C. P. podnosi, że Szymanowski umiał połączyć poezję z liryką tańca w jedną całość. Recenzent omawiając obszernie żywą wymowę pieśni i tańca drugiego obrazu, ze szczególnym zachwytem wyraża się o głęboko wzruszającym obrazie końcowym, oraz podkreśla zainteresowanie i uznanie całej publiczności premjerowej dla kostjumów i dekoracyj.

Pierre Octave w „Paris Soir" podkreśla „głębokie, mądre i harmonijne skomponowanie elementów całości". — Można było bowiem dać naiwną transpozycję rytmu i tańców ludowych, lub w najlepszym razie rapsodję. Szymanowski okazał się jeszcze bardziej wymagającym wobec siebie i inkatacja, na której rozwijają się obrazy jest poprostu rewelacją.

Marcel Coudeyre w „Information", w artykule opatrzonym reprodukcją jednego ze szkiców kostjumowych nazywa wczorajszy balet świetnem i pierwszorzędnem widowiskiem, stanowiącem żywy sukces autora. W zakończeniu swej recenzji p. Coudeyre oświadcza, że „Harnasie" czynią zaszczyt Operze, która wystawiła je z ogromnym nakładem.

Wszystkie dzienniki mówią również w superlatywach o układzie choreograficznym i tańcu Sergjusza Lifara, o znakomitem i pełnem entuzjazmu prowadzeniu Opery przez Filipa Gauberta, oraz o subtelnej barwności kostjumów i dekoracyj p. Lorentowicz - Karwowskiej.

— —

Lotnictwo wojskowe w Stanach Zjednoczonych

W myśl uchwały, powziętej ostatnio przez Izbę Reprezentantów amerykańskie lotnictwo wojskowe zwiększone być ma w ciągu najbliższych dwóch lat do 4.000 aparatów. W związku z tem amerykańskie wytwórnie samolotów, hydroplanów i silników otrzymały liczne zamówienia, pozwalające w niektórych wypadkach zwiększyć stan zatrudnienia o 70 do 100 proc.

— —

JERZY MARJUSZ TAYLOR 97

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

— Moje biedne dziecko — powiedziała z westchnieniem. — Ty też padłaś ofiarą tego niedobrego człowieka, ale cała wina jest wyłącznie po mojej stronie. To ja przecież otworzyłam mu sama drzwi naszego domu i biję się teraz w piersi — dodała ciszej — bo ten mój krok nie wypływał z bezinteresowności. Jestem pewna — kończyła załamującym głosem — że to wszystko, co spotkało mnie, ciebie i Pawła, to tylko kara za mój grzech.

— Ach, nie! — wołała Zosia, przytulając się do niej jak do matki. — Nie, nie! Wiem przecież, że zrobiła to pani tylko z miłości dla Pawła.

— To samo jak ty — uśmiechnęła się pani Borkowa.

— Ja? Ach, skądże znowu — wzruszyła ramionami Zosia. — Och, mój cel był nawskroś egoistyczny. Poświęciłam się bez reszty architekturze i poza nią nie widzę nic. Alż tak. Doprowdy! Zapewniam panią, że chodziło mi wyłącznie o odbudowę Wieży. Doprowadziłam pracę do końca, jestem z siebie niesłychanie dumna i... jutro wyjeżdżam do Ożarowic.

Nie wyjechała jednak. W chwili, kiedy pakowała ostatnią walizkę, wezwano ją do telefonu. Poznała w słuchawce głos doktora Ruckiego. Tajemniczo brzmiącym basowym szeptem prosił, aby zechciała spotkać się z nim w Ogrodzie Botanicznym. Zgodziła się natychmiast, chociaż ta propozycja wydała się jej i śmieszna, i dziwaczna jednocześnie, zbyt wiele jednak zawdzięczała temu człowiekowi, aby mogła mu odmówić w czemkolwiek.

Odłożyła wyjazd do jutra i o omówionej porze poszła na spotkanie.

— Kochana panno Zosiu — zaczął doktór Rucki z pewnem zakłopotaniem. — Mam do pani prośbę. Bardzo wielką prośbę — dodał, biorąc ją pod rękę.

— Ależ panie doktorze — roześmiała się. — Proszę śmielej. Niechże pan odrazu przystąpi do rzeczy. O co chodzi?

— Chodzi o to, żeby pani nie wyjeżdżała, teraz z Warszawy — oświadczył lekarz. — Niech pani mi nie przerywa. Mógłbym być ojcem pani, kochana panno Zosiu, a ojcu przecież przerywać nie wolno — grzmiał żartobliwie niskim basem, nic sobie nie robiąc z tego, że oglądają się z nim nieliczni spacerujący po zacisznych alejach. — Rozumiem, że jestem natrętny i narzucam się pani z tem ojcostwem, że wyzyskuję fakt, iż być może udało mi się uchronić panią od większej choroby nerwowej po tych hopkach, jakie z panią wyczyniał Gwidonek, ale trudno. Inaczej nie mogę. Muszę żądać, aby została pani w Warszawie jeszcze, no, powiedzmy, przez kilka dni.

— A dlaczego?

— Jakto, dlaczego? — zniecierpliwił się lekarz. Czy mam pani tłumaczyć, że każda choroba musi mieć swój kryzys, a choroba Pawła, ta nowa oczywiście, której nabawił się biedak tam, na południu, jeszcze go nie miała?

Zosia wzruszyła ramionami.

— Przypuśćmy, że pan doktór ma słuszność — powiedziała chłodno. — Przypuśćmy, że rzeczywiście w chorobie Pawła musi nastąpić jakiś kryzys, ale cóż ja mogłabym pomóc?

— Ach, mój Boże — irytował się doktór Rucki. — Myślałem, że uwierzy mi pani na słowo, a tymczasem widzę, że trzeba się wdać w nudne wyjaśnienia. Otóż udar cieplny, któremu uległ Paweł, powoduje niekiedy niebezpieczne komplikacje mózgowe, które niekonieczne muszą ujawnić się odrazu. To właśnie nazwałem kryzysem choroby. Ma się rozumieć, że są to tylko przypuszczenia, jakby horoskopy, które stawiam, widząc jego dziwną apatję. Tak samo nie potrafiłbym przewidzieć, pod jaką postacią wystąpi ten przypuszczalny kryzys. Nie wiem nic, ale przypuszczam wszystko. Nie zdziwiłbym się wcale, gdyby Paweł nieoczekiwanie przestał poznawać najbliższych, gdyby zapomniał, jak się nazywa, czy też coś w tym rodzaju. A w takich wypadkach zdarza się, że sama tylko obecność kogoś miłego może przechylić szale w kierunku pomyślnym.

Młoda dziewczyna spojrzała nagle prosto w oczy lekarzowi i zaraz spuściła głowę. Po twarzy jej, która okryła się szczególną bladością, przemknął uśmiech pełny goryczy.

— Panie doktorze — zaczęła... Czy pan... czy pan naprawdę sądzi, że... że mogłabym być Pawłowi mi...

(C. d. n.)

Miljarderka i saksofonista

W kościele parafjalnym miasteczka Newton, leżącego w Devonshire, odbył się w tych dniach ślub miss Dorothy Ethly Franklyn, córki bankiera nowojorskiego, prezesa „Commercial Investment Trust“ z panem Trevorem Davies'em. Mister Davies nie jest bynajmniej „dziedzicznie obciążony“ miljonami, jak jego młoda mał żonka. Z zawodu był saksofonistą, zaangażowanym do orkiestry jazzbandowej na pokładzie olbrzyma oceanicznego „Akwitanja“. Gdy dwudziestodwuletnia miss Franklyn przedsięwzięła swoją pierwszą podróż do „starego kontynentu“, poznała na statku przystojnego saksofonistę i zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia. — Gdy „Akwitanja“ przybiła do jednego z portów angielskich, miss Franklyn porozumiała się natychmiast radjotelefonicznie ze swoim ojcem, donosząc mu lakonicznie, że zamierza wstąpić w związki małżeńskie z poznanym na parowcu saksofonistą.

Uzyskawszy w Anglji pozwolenie władz na skrócenie okresu formalności przedślubnych, młoda para pobrała się w Newton, gdzie wynajęła skromny domek i w nim zamierza spędzić miodowe miesiące.

Mister Franklyn nie okazał najmniejszego niezadowolenia na wiadomość o małżeństwie córki i w najbliższych dniach wyjedzie do Europy, by odwiedzić swoje dzieci w ich świeżo uwitem gniazdku.



Mieszkania ze schronami przeciwlotniczemi

Energiczna propaganda ochrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej wyłoniła w Anglji problem mieszkań, zaopatrzonych w schrony piwniczne. Na razie schrony te, jako bardzo kosztowne, przedstawiają trudną do rozwiązania kwestję finansową. Tylko ludzie bardzo majętni mogą sobie pozwolić dzisiaj na wynajmowanie mieszkań ze schronami. Wielkie londyńskie przedsiębiorstwa budowlane stawiają w różnych punktach miasta olbrzymie bloki mieszkaniowe, które reklamują jako zaopatrzone w absolutnie pewne schrony piwniczne. W związku z tem daje się w Anglji zauważyć tendencja do propagowania tych wielkich bloków mieszkaniowych, w przeciwieństwie do dawnych tendencyj, aby każda rodzina zamieszkiwała oddzielny domek czy willę, zwane „flats“.

Znowuż kwestja finansowa staje na drodze tej propagandzie. Mieszkania w nowych domach czynszowych są bowiem bardzo drogie. Czteropokojowe mieszkanie, które w Anglji bynajmniej nie uchodzi za luksus, kosztuje w bloku mieszkaniowym sześćset do ośmiuset szylingów miesięcznie, co stanowi nawet dla dobrze zarabiającego ojca rodziny poważną pozycję w budżecie.

W północnej dzielnicy Londynu buduje się blok mieszkaniowy, którego koszty przewidziane są na cztery miljony szylingów. Z tej sumy wypada na schrony przeciwlotnicze i gazowe sześćset tysięcy szylingów. Wskutek tego czynsz miesięczny czteropokojowego mieszkania wyniesie w tym kompleksie nie mniej niż tysiąc szylingów. Kogo będzie stać na ten wydatek, będzie miał pewność, że jego rodzina przetrwa bezpiecznie ewentualny atak lotniczy na Londyn. Firma budowlana gwaratuje w tym wypadku nietylko bezpieczeństwo życia, ale i wygodę, oraz higjenę pobytu w swoich schronach. Już dzisiaj, pomimo tak wygórowanych czynszów są prawie wszystkie mieszkania w bloku z góry wynajęte. Piwnica, przeznaczona na schron, jest całkowicie wykonana z betonu i żelaza, co zapewnia zupełne bezpieczeństwo, nawet w wypadku, gdyby bómba lotnicza zniszczyła cały budynek.

Z wizytą w lwowskiej filji „Leszczkowa“

Któż dziś nie zna słowa „Leszczków“, przywodzącego na myśl pierwszorzędnej jakości sukna i koce z czystej wełny owczej, wyrabiane w tej do niedawna nieznanej, zapadłej wiosce pow. sokalskiego. A przecież nie tak dawno, bo w 1923 roku przedsiębiorczy właściciel Leszczkowa, inż. Roman Żurowski założył skromną „chłopską“ przędzalnię, która w niesłychanie szybkiem tempie rozrosła się do rozmiarów poważnej fabryki, produkującej całkowicie we własnym zakresie przepiękne samodziały i materjały na kurtki, koce, derki itp. — wyłącznie z krajowej owczej wełny. O popycie na wyroby leszczkowskie, nie ustępujące nietylko w niczem zagranicznym, ale je przewyższające doborem kolorów i deseni, świadczy ich pokupność; Leszczków bowiem ma swe filje sprzedaży we wszystkich większych miastach Polski, ze Lwowem oczywiście na czele.

Chcąc się czegoś o lwowskim składzie dowiedzieć, skierowaliśmy się na ulicę Kopernika 4, gdzie mieści się królestwo leszczkowskich wyrobów. Kierownictwo Firmy we Lwowie spoczywa w wytrawnych rękach p. Józefa Madury, doświadczonego fachowca w dziale tkanin, długoletniego współpracownika poważnych firm we Lwowie, Poznaniu, Krakowie, Warszawie, oraz zagranicznych. P. Madurę — jak i cały zresztą personel lwowskiej filji — cechuje nadzwyczajna uprzejmość i życzliwość w obsłudze (jakże nieraz kaprýśnej) klijenteli. Nic też dziwnego, że już niejednokrotnie otrzymywaliśmy podziękowania od tych Czytelników, którym nasza poradnia mody wyroby leszczkowskie polecała. Ale bo też dobór odpowiednich materjałów, fasonów i kolorów odbywa się w lwowskim składzie indywidualnie dla każdego klijenta. O guście artystycznym i smaku p. Madury świadczy m. i. nadzwyczaj efektowna (mimo stosunkowo skromnych rozmiarów) wystawa sklepu, którą niestrudzony kierownik zawsze sam osobiście aranżuje, starannie dobierając kolory i materjały.

Chcąc zaznajomić naszych Czytelników z najmodniejszemi kolorami i wzorami materjałów prosimy p. Madurę o króciutki wywiadzik. P. Madura mimo dużego ruchu w sklepie uprzejmie poświęca nam kilka chwil swego drogiego czasu.

— Pierwszeństwo należy się paniom, mówi z uśmiechem p. Madura. Otóż dla pań najmodniejszym w obecnym sezonie jest kolor brązowy we wszystkich odcieniach. Kolor ten lansuje przedewszystkiem Paryż i Londyn.

— A Wiedeń? — pytamy.

— Wiedeń w przeciwieństwie do tamtych stolic mody lansuje kolor popielaty.

— Czy we wzorach zaszły jakieś zmiany?

— Oczywiście. Jeśli chodzi o wzory dla pań, to wraca moda w kratę, dla panów zaś materjały w paski o szerszych wymiarach.

Przekonawszy się osobiście, że w lwowskiej filji Leszczkowa istotnie b. uprzejmie i naprawdę bezinteresownie można otrzymać wszelkie potrzebne przed decyzją kupna informacje, dziękujemy p. Madurze i opuszczamy sympatyczną polską placówkę, która jak cały Leszczków zresztą oparta jest całkowicie o kapitały wyłącznie krajowe. Już to samo powinno klijentelę naszej dzielnicy i naszego miasta zachęcić do jaknajwydatniejszego poparcia tej młodej a tak już dla rozwoju polskiego przemysłu i handlu zasłużonej wytwórni. Ze swej strony składamy jej życzenia dalszego pomyślnego rozkwitu i rozwoju. (t).

Z Łańcuta

OSZCZERSTWA NA MAGISTRAT ŁAŃCUCKI PRZED SĄDEM. W Nrze. 307 „Robotnika“ z dnia 9 sierpnia 1933 r. ukazał się napastliwy artykuł, którego autor Franciszek Spiss zarzucał funkcjonarjuszom łańcuckiego magistratu oszukańcze manipulacje z listami płac robotników. Ponieważ zarzuty te były zupełnie bezpodstawne, Zarząd miejski wniósł skargę o oszczerstwo. Epilog tej sprawy rozegrał się przed rzeszowskim sądem, który skazał Spissa na sześć miesięcy więzienia, przyczem na mocy amnestji, kara ta została mu darowana.

TEATR WYOBRAŹNI

Z szczególną przyjemnością wypisałam dzisiaj ten nagłówek, jako terminologja radjofoniczna zwalczany przez nowy, awangardowy kierunek. Pocóż podkreślać tę „wyobraźnię“, skoro obecność jej i funkcja w słuchowisku są same przez się zrozumiałe? Przesada i nieścisłość, akcentowanie czegoś, co na akcent szczególny nie zasługuje — oto główne motywy walki z terminologją „teatru wyobraźni“.

Nawet zachwiałam się raz poważnie w mojem odczuciu wielkiej, intuicyjnej raczej naukowej wartości tego terminu: kiedy na pewnem posiedzeniu publicznem, pewien starszy pan wyznał, że wyobraźnia nie gra u niego w czasie recepcji słuchowiska żadnej roli. On sobie wtedy niczego nie „wyobraża“: ani tego, jak wygląda sytuacja, ani osoby wyobrażonej głosem. Słuchowisko ma dla niego znaczenie rozmowy podsłuchiwanej przez zamknięte drzwi.

Doświadczenie jednak przekonało mnie, że wszelkie analogje nie przystają do sztuki, nadawanej przez radjo. Rozmowa podsłuchana daje tylko surogat djalogu i zupełnie wykoszlawia jego właściwy sens (przypomnijmy sobie tylko wszystkie plotki, wynikłe z podsłuchu). Teatr słuchany z zamkniętemi oczyma staje się niesamowitą grą szmerów; i wreszcie doświadczenia zebrane w samem radjo: sztuki pozbawione sprężynki, nakręcającej wyobraźnię, stają się z teatru lekturą, wytrzymującą widza w zainteresowaniu tylko przy bardzo natężonej uwadze, albo przy wybitnie humorystycznych walorach tekstu.

Doskonałego materjału do studjów nad istotą słuchowiska dostarczyły ostatnie produkcje. Na pięć słuchowisk jedno tylko spełniło zadanie teatru, pozostałe cztery stały się wyłącznie rozdzielonem na głosy odczytaniem tekstu.

To jedno „prawdziwe“ słuchowisko, rzetelny produkt teatru wyobraźni — to Jarosława Iwaszkiewicza „Wakacje w Nohant“. Jest to bezsprzecznie najlepsze dotąd słuchowisko o Szopenie, który stanowi ulubiony temat autorów radjowych. Iwaszkiewicz, znakomity a niedoceniony dotychczas odtwórca przeszłości, minionych ludzi, epok i problemów („Czerwone tarcze“), a przytem niebylejaki mistrz nastroju, umiał z romansu polskiego geńjusza z francuską pisarką wysnuć nową nić, w sposób prawdziwie pasjonujący, porywający i przekonywający, prowadzącą do tajników psychiki zarówno Szopena, jak pani George Sand.

Faktura tego słuchowiska również niezwykle celowa. Szopen, schorowany suchotnik, już po tragicznym pobycie na Majorce, po wszystkich swoich trjumfach paryskich, jest w słuchowisku niewidzialny. Obecność Szopena narzucono jednak słuchaczowi w sposób jedynie sugestywny i przekonywający: jego muzyką. Akcja rozgrywa się w willi pani Sand, w małem miasteczku Nohant. Szopen, w jakimś zamkniętym pokoju gra dla siebie. Gra przez cały czas rozmów, prowadzonych przez domowników; muzyka, dusza Szopena, obecna jest także w czasie najważniejszej rozprawy: między Solange, córką George Sand, zakochaną w Szopenie, a jej matką. W rozmowie tej odkrywa się powoli cały tragizm i samotność wielkich ludzi: nieszczęśliwy stosunek pisarki do muzyka, stosunek, od wielu już lat sprowadzony do ram czysto siostrzanej opieki. Niemożność zżycia się, przeniknięcia, nawet usunięcia rywalizacji. George Sand wypowiada przed córką słowa, które nabierają znaczenia groteskowej tragedji:

— On, Szopen od wielu lat już bedzie ze swoją muzyką dziwaczną zapomniany, gdy moje książki leżeć będą na stole każdego inteligentnego domu; a kto wie, może nawet zabłądzą pod strzechy.

Miłość nie jest udziałem wielkich ludzi. Od tej nieszczęśliwej, nigdy niezdolnej nasycić i nienasyconej miłości odwodzi George Sand swoją „rywalkę“, Solange. Ratuje córkę przed nieszczęściem, choć może ta prosta dziewczyna, nie żywiąca żadnych osobistych ambicyj, lepiejby spełniła swoją rolę od dumnej indywidualistki.

Burza nad Nohant przechodzi. Milkną gromy, cichną strugi deszczu, uspokaja się wzburzona dusza George Sand i poruszone serce Solange. Wracają z wyprawy do Paryża domownicy. Muzyka Szopena milknie. Solange idzie przyjąć oświadczyny konkurenta, młodego rzeźbiarza.

W słuchowisku tem przeżyliśmy nastroje, jakie spodobało się narzucić nam poecie. Powstał, nastawiony niepochwytną, niedającą się zmierzyć, przepisać ani odważyć na deka siłą talentu, prawdziwy „teatr wyobraźni“. Myślę, że nawet ów starszy pan, który „nic nie widzi i niczego sobie nie potrzebuje wyobrażać“, zobaczył — jeśli słuchał — i ten dom, napełniony muzyką, i te dwie kobiety, rezygnujące z Szopena-kochanka. (Dok. nast.).

Wiadomości bieżące

3 maja 1936

Niedziela

Konstytucja 3 Maja
Jutro: Florjana
Wschód słońca 4·2
Zachód „ 19·4

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 3 maja godz. 3.30 popoł. „Grube Ryby". Kupony „Abo" nieważne.

Niedziela, dnia 3 maja godz. 8-ma wiecz. „Straszny Dwór". Opera.

Poniedziałek, dnia 4 b. m. — nieczynny. Ab. 15. „Grube Ryby".

Wtorek, dnia 5 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Nieusprawiedliwiona godzina". Kupony „Abo" nieważne.

Środa, dnia 6 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 16. „Nieusprawiedliwiona godzina".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, dnia 3 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 11. „Trafika Pani Generałowej".

Poniedziałe, dnia 4 b. m. — nieczynny.
Wtorek, dnia 5 b. m. — nieczynny.
Środa, dnia 6 b. m. — nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Mazur" z Polą Negri.
ATLANTIC: „Hrabina Marica".
CASINO: „Mężczyźni wolą mężatki" Joan Crawford.
CHIMERA: „Wesołe szaleństwo".
COLOSSEUM: „Wielka Księżna" i „Chłopiec Hotelowy". — Rewja: „Żegnamy na wesoło".
GRAŻYNA: „Dawid Copperfield".
KOPERNIK: „Top Hat" — Panowie w cylindrach.
MARYSIEŃKA: „Potępieniec".
METRO: „Wielka Księżna Aleksandra" — Leo Slezak, Szöke Szakal, oraz komedja z Buster Keatonem.
MUZA: „Caliente, miasto miłości".
PALACE: „Ewa" (Magda Schneider, Hans Moser, Adela Sandrock).
PAN: „Zapomniany człowiek" oraz „Flip i Flap".
PAX: „Niedokończona symfonja".
RAJ: „Karjera" z Martą Eggert.
STYLOWY: „Ostatnie dni Pompei" i pożegnalna rewja Refrena.
ŚWIT: „Wacus". W roli tytułowej Adolf Dymsza.
TON: „Gabinet figur woskowych".
UCIECHA: „Bunt zwierząt" i rewja.

FOTOPLASTIKON, Plac Marjacki l. 5. RZYM.

— TEATR WIELKI: Dziś w niedzielę 3 maja, dwa przedstawienia. O godzinie 3.30 komedja Bałuckiego „Grube Ryby" zakupione przez Towarzystwo Szkoły Ludowej. Wieczorem uroczyste przedstawienie operowe „Straszny Dwór" Moniuszki z udziałem świetnych artystów śpiewaków.

— TEATR ROZMAITOŚCI: Dziś w niedzielę, 3 maja 1936, o godzinie 8-mej wieczorem, „Trafika Pani Generałowej" tak popularna w szerokich sferach miłośników teatru komedja Bus Feketego w obsadzie premjerowej.

— NASTĘPNA PREMJERA W TEATRZE WIELKIM: Jako pierwsza ze sztuk, przygotowywanych obecnie w Teatrach Miejskich, ukaże się komedja świetnego francuskiego pisarza Pagnola p. t. „Handlarze Sławy", jedno z najlepszych dzieł tego autora.

— COŚ NIECOŚ O „CYRULIKU". Jak wiadomo, już 9 b. m., rozpoczyna swoje występy słynny Teatr rewjowy warszawski — „Cyrulik" z asami kabaretu polskiego tej miary jak Ziemińska, Żelichowska, Terne, Jarosy i Rentgen. We Lwowie zaprezentuje „Cyrulik" swój najlepszy program „Z przedziałkiem", w którym każdy numer jest prawdziwem arcydziełem humoru i ostrej satyry. Zresztą, czyż „Cyrulik" potrzebuje reklamy? Wszyscy wiedzą, że kierownictwo spoczywa w rękach Jarosy'ego, że nad stroną muzyczną czuwają Boruński i Gimpel, a autorami „Z przedziałkiem" są dwaj popularni w Polsce, a szczególnie znani we Lwowie, rodowici Lwowianie Hemar i Schlechter. Dwie godziny w „Cyruliku" to dwie godziny najlepszej zabawy, szczerego zachwytu i niepowstrzymanego śmiechu.

— „TRZECI MAJ" — SŁUCHOWISKO W TEATRZE WYOBRAŹNI. Wiernem echem i żywem wspomnieniem historycznego posiedzenia Sejmu w dniu 3 maja 1791 roku, będzie słuchowisko radjowe p. t. „Trzeci maj", nadane w niedzielę o godzinie 18.30. Autorem audycji jest Stanisław Nadzin.

— „WESOŁA LWOWSKA FALA". — Szczepko i Tońko, Pan Strońć, Aprikozenkranz i Untenbaum oraz inni wesoło-falowcy — wystąpią dziś w niedzielę, o godzinie

Osobne zaproszenia na święto 54-tego pułku piechoty w Tarnopolu rozsyłane nie będą.

— NOWY WICEDYREKTOR UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W LWOWIE. Wicedyrektorem Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, mianowany został p. Fikus dotychczasowy dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku. Wicedyrektor p. Fikus, obejmuje stanowisko, opróżnione po p. Waligórskim.

— ZBIÓRKA NA DAR NARODOWY TRZECIEGO MAJA do puszek, odbywać się będzie dnia 2-go maja popołudniu, oraz w dniu 3-go maja i 10 maja przez cały dzień. Puszki mają kształt książki. Osoby zbierające, mają przy sobie legitymacje i odznaki Komitetu. Wydawnictwo puszek, odbywa się w biurze TSL. przy ul. Czarnieckiego l. 1, II. p., w dniu 30 kwietnia i dniach 1 i 2 maja w godzinach od 9-tej do 14-tej i od 17-tej do 19-tej. Odbiór puszek i ponowne wydawanie do dalszego zbierania, będzie się odbywać w dniu 2-go maja w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności przy ul. Wałowej l. 9 — w godzinach od 19-tej do 21-ej, oraz przez cały dzień w niedzielę, t. j. dnia 3-go maja od godziny 9-tej do 21-ej. Puszki wydane w dniu 3-go maja, należy oddać najpóźniej w dniu 4-go maja b. r. t. j. w poniedziałek w biurze Zarządu Głównego T. S. L. ul. Czarnieckiego l. 1. II. p.

21.00 w poświęconej uroczemu majowi audycji p. t. „Baj maju baj" pióra W. Budzyńskiego. — Muzyka Marjana Altenberga.

— RADJO LWÓW DLA POLESIA. Na apel kierownika akcji „Radjo Chorym", Ks. M. Rękasa, rzucony przez Radjo o pospieszenie z pomocą dla Polesia, zaczły napływać ofiary ze Lwowa i szeregu miejscowości. Jako pierwszą ratę kwoty, zebranej z tych ofiar, wysłano na Polesie 200 zł. W kilka dni potem akcja „Radjo-Chorym", otrzymała od J. Eminencji Ks. Biskupa Pińskiego list tej treści: „Z podziękowaniem serdecznem, kwituję odbiór dwustu złotych na rzecz doraźnej pomocy dla chorych na Polesiu, zebranych od radjosłuchaczy, w tem 50 zł. od Ojca Br. Szepelaka, kustosza OO. Bernardynów lwowskich. Niech dobry Bóg hojnie zapłaci tym wszystkim, którzy w duchu jedynie twórczej miłości Boga i bliźniego, pospieszyli z doraźną pomocą dla chorych poleszuków. Choć ofiarowana kwota nie zaspokoi wszystkich potrzeb naszych chorych, sama jednak świadomość, że we wspólnej Polskiej Ojczyźnie, odzywają się na wiadomość o ich nędzy i potrzebach, dusze zacne i dobre serce współobywateli, będzie dla nich radosnym i ulgę przynoszącym promykiem. Z życzeniami jak największego powodzenia w tej zbożnej pracy, zdrowia i sił do niej, przesyłam dla wszystkich chorych i ofiarodawców czułe pasterskie błogosławieństwo". Podpisano: Kazimierz Bukraba, biskup piński.

— „PORADNIA MODY „DZIENNIKA POLSKIEGO" udziela dla wszystkich Czytelniczek „Dz. Polskiego" porad w sprawach mody każdej środy (prócz świąt), od godz. 15.30—17. Do przeglądnięcia są najmodniejsze żurnale (francuskie), oraz próbki materjałów.

— ŚWIĘTO PUŁKOWE 54 P. P. W TARNOPOLU. 54-ty pułk piechoty w Tarnopolu zawiadamia, że święto pułkowe odbędzie się dnia 5 maja 1936. Święto pułkowe obchodzone będzie w tym roku ściśle w ramach pułkowych.

Komitet prosi, by Organizacje, które dotychczas nie oznaczyły ściśle ile puszek przyjmują i w których godzinach mogą kwestować, jak najrychlej nadesłały odnośne informacje pod adresem T. S. L., ul. Czarneckiego l. 1, II. p.

— ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH ODDZIAŁ WE LWOWIE, ogłasza: Koledzy Legjoniści! W niedzielę, dnia 3 maja b. r., odbędzie się uroczyste nabożeństwo w archikatedrze o godzinie 10-tej przedpołudniem. O godzinie 11-tej odbędzie się defilada wszystkich związków kombatanckich i w tym celu zbiórka wszystkich Legjonistów o godz. 10.15 przed gmachem urzędu wojewódzkiego. Obecność wszystkich Legjonistów obowiązkowa.

— TRZECIOMAJOWA AKADEMJA WŁOŚCIAŃSKA — W BIŁCE SZLACHECKIEJ. Powiatowy Komitet obchodu Święta Państwowego 3-go Maja, urządza uroczystą akademję włościańską w niedzielę 3 b. m. o godz. 10 rano w Biłce Szlacheckiej. Nabożeństwo odprawi ks. kanonik Czwaczka. Następnie o godzinie 11 odbędzie się akademja włościańska z przemówieniami pp. Wojdyły, członka Rady powiatowej i Furmankiewicza, inspektora szkolnego. Po akademji nastąpi defilada organizacyj i stowarzyszeń społecznych, młodzieży i delegacyj z powiatu ze sztandarami. — Ze Lwowa odejdzie pociąg do stacji w Hermanowie, odjazd z głównego dworca 9.10, z dworca Lwów-Łyczaków 9.56. Delegacje powiatu przybędą ze sztandarami i w strojach ludowych. Równocześnie odbędą się obchody lokalne we wszystkich gminach i gromadach powiatu lwowskiego.

— PROTEST PRZECIW UWŁACZAJĄCYM OSZCZERSTWOM. Zarząd Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej we Lwowie, piętnuje jaknajostrzej tych, którzy dla sobie tylko wiadomych celów, ogłaszają wiadomości, uwłaczające czci b. prezydentowej B. Drojanowskiej, b. przewodniczącej M. K. O. P., która przez 5-letnią pełną zaparcia się siebie, ofiarną, bezinteresowną i ciężką pracę, stanęła w rzędzie idealnych pracownic społecznych, zasługując jedynie na uznanie i wdzięczność społeczeństwa za wybitne zasługi w opiece nad najbiedniejszem dzieckiem lwowskiem, oraz w organizacji jaknajbardziej celowej, racjonalnej i niezwykle oszczędnej gospodarki finansowej Komitetu. — Również piętnuje tych, którzy bezmyślnie powtarzając te oszczerstwa, uwłaczają tak b. prezydentowej B. Drojanowskiej, jak i wszystkim członkom M. K. O. P., oraz szkodzą jednej z najlepiej zorganizowanych i pożytecznych instytucyj miasta Lwowa. Zarazem zaznacza, że winni rozsiewania i powtarzania oszczerczych plotek, będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Zarząd Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej: Kamila Ostrowska, Dr. Marjan Baran, Dr. Wilhelmina Borzemska, Dr. Zdzisław Brichta, Malwina Brüllowa, Mgr. Tadeusz Drwęski, Zenon Grocholski, Zofja Kubalowa, Dr. Stanisław Kupczyński, Ewa Künstlerowa, Dr. Anna Mars, Dr. Norbert Michalewicz, Dr. Jakób Owiński, Marja Reutt, Dr. Józef Skowroński, Wanda Sobolta, Józef Stobiecki, Dr. Franciszek Szkodziński, Dr. January Tretter.

Ulica Marsz. Piłsudskiego we Lwowie

Ostatnio wysunięty został we Lwowie postulat nadania jednej z większych i reprezentacyjnych ulic imienia Marszałka Piłsudskiego. W związku z tem, dotychczasowa ulica Marszałka Piłsudskiego ma otrzymać inną nazwę. P. o. prezydenta miasta dr. Ostrowski zwołał w powyższej sprawie zebranie przewodniczących klubów radzieckich, które odbędzie się w poniedziałek, dnia 5 bm. w ratuszu. Na posiedzeniu tem będą omówione szczegóły i projekty dla zrealizowania powyższego postulatu.

— POLSKIE TOW. POLITECHNICZNE zawiadamia swych Członków, że w poniedziałek, dnia 4 maja 1936 r., odbędzie się w sali Towarzystwa przy ul. Zimorowicza 9 — staraniem sekcji Mechaników P. T. P. oraz Oddziału lwowskiego S. I. M. P. odczyt p. Prof. Inż. Stanisława Łukasiewicza p. t.: „Maszyny transportowe i budowlane" (na tle wrażeń z wystawy automobilowej w Berlinie i maszynowej w Lipsku).

Początek punktualnie o godzinie 18.30. Goście wprowadzeni przez Członków mile widziani.

— OTWARCIE SALONU PLASTYKÓW WE LWOWIE. Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie i lwowski Zawodowy Związek Artystów Plastyków, urządziły salon plastyków w pałacu Biesiadeckich, przy pl. Bernardyńskim. Otwarcie ciekawej wystawy nastąpi dzisiaj, w niedzielę 3 maja o godz. 12 w południe.

— ODCZYT NA TEMAT OBOWIĄZKÓW KUPCA REJESTROWEGO. Odwołany odczyt sędziego Sądu okręgowego dr. Lisowskiego, który miał się odbyć przed kilku dniami na temat: „Obowiązków kupca rejestrowanego wobec sądu rejestrowego", wygłoszony zostanie we wtorek 5 b. m. o godz. 19 w sali posiedzeń plenarnych Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie.

— PAŃSTWOWE LICEUM PEDAGOGICZNE W TARNOPOLU. Władze szkolne postanowiły utworzyć w r. 1937-38 jedyne na terenie województwa tarnopolskiego liceum pedagogiczne w Tarnopolu. Likwidujące się seminarjum nauczycielskie w Tarnopolu, będzie w dalczym ciągu prowadzić pełną, siedmioklasową szkołę ćwiczeń, do której będą wkrótce zarządzone wpisy.

Opiekę nad internatem tarnopolskiego seminarjum sprawować będzie w dalszym ciągu Dyrekcja Seminarjum, w przyszłości zaś władze liceum pedagogicznego.

W r. 1936-37 zostaną zlikwidowane seminarja nauczycielskie w Czortkowie i Zaleszczykach. W miejsce seminarjum w Zaleszczykach powstało gimnazjum nowego typu.

— KONCERT PIANISTKI LUBKI KOLESSA, odbędzie się we wtorek, (5 maja 1936) o godzinie 8.15 wieczorem w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego (ul. Chorążczyzny 7). Bilety do nabycia w księgarni Seyfartha (Akademicka 8) od piątku 1 b. m.

— TOW. KOLONIJ LECZNICZYCH DLA DZIECI WE LWOWIE zawiadamia, że przyjmuje zgłoszenia dzieci w wieku 7 do 13 lat na kolonję leczniczą w Rymanowie - Zdroju w sezonie lipcowym lub sierpniowym. Bliższe wyjaśnienia w Sekretarjacie: Lwów, ul. Batorego 1, I. p. lub telef. 237-77 i 200-11.

Zdarzenia i wypadki

(a) WŁAMYWACZE W „POLMINIE". Kasiarze przeszli znów do ataku. Poprowadzili go tym razem do kamienicy Sprechera przy ul. Akademickiej l. 7, gdzie mieszczą się biura „Polminu", którego kasa była przedewszystkiem ich punktem zainteresowania. Musieli być nielada akrobatami, kiedy atak swój poprowadzili z dachu drapacza do klatki schodowej. Pod naporem ich raków i łomów pękła kasa, w której jednak gotówki nie znaleźli, wobec czego zabrali różne papiery wartościowe. Pierwsze dochodzenia pozostały bez wyniku.

(a) PRZEMYTNIK SACHARYNY UJĘTY. Na głównym dworcu wpadł w dniu wczorajszym w ręce funkcjonarjuszy Straży granicznej Maurycy Waldberg (ul. Szaszekiewicza 3), który przywiózł z Katowic pakiet, zawierający 7 kg sacharyny. Waldberg — jak okazuje się — grasował dotychczas na pl. Solskich, gdzie przemytem obdzielał straganiarzy.

(a) RADJOWA HISTORJA. Kazimierz Barancewicz, funkcjonarjusz kolejowy, zamieszkały w Stanisławowie, zakupił w firmie Samuela Eidlera (ul. Kopernika 10) radjoodbiornik za kwotę 350 zł., na którą wystawił weksle z fałszywym podpisem swej żony. Barancewicz odsprzedał następnie odbiornik za 250 zł., a gdy weksli nie wykupuje, poszkodowana firma wniosła doniesienie do policji.

(a) WŁAMANIE MIESZKANIOWE. Późnym wieczorem wczorajszym nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Anny Rutkowskiej przy ul. Staszica 4. Wytłoczyli najpierw szybę w drzwiach, poczem już łatwo dostali się do wnętrza mieszkania, z którego skradli futro i srebrną zastawę stołową, wartości 600 zł.

(a) ZYGZAKOWATA DROGA PIJANICY. Niejaki Antoni Frowan (ul. Kleparowska 10) wywołał wczoraj w stanie pijanym rozgłośną awanturę na ul. Kazimierza Wielkiego. Doprowadzony do referenta Starostwa grodzkiego otrzymał od niego w podarunku dwutygodniowy pobyt bezpłatny w hotelu policyjnym. Frowan, który nie chciał tak długo korzystać ze starościńskiego podarunku, powędrował przed oblicze sędziego, a gdy ten przed rozprawą doradzał mu dwutygodniowy pobyt, udzielony mu w Starostwie, Frowan podziękował sędziemu za radę i znalazł się w ten sposób za kratkami.

BRUTALNE ZAJŚCIE NA POLU

(a) W dniu wczorajszym o godz. 14 rozegrało się na polu przy ul. Kulparkowskiej brutalne zajście, wywołane przez Jana Wagnera, emerytowanego funkcjonarjusza P. K. P. (ul. Kulparkowska 17), który na bliżej nieznanem tle pobił pięścią po głowie swą żonę Wandę tak silnie, iż usunęła się na ziemię i popadła w omdlenie.

DWA WYPADKI SAMOCHODOWE

(a) Pogotowie Ratunkowe wzywane było w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych do dwu wypadków samochodowych. W pierwszym z nich Włodzimiera Musijowa, licząca lat 57, (ul. Jakóba Strzemię 11), potrąconą została na ul. Zyblikiewicza u wylotu ul. Romanowicza przez samochód nr. 92307, skutkiem czego doznała potłuczeń na całem ciele i przewieziona została wozem sanitarnym Pogotowia do swego mieszkania.

Podobny wypadek wydarzył się na ul. Kochanowskiego, gdzie autodorożka nr. 259 potrąciła przechodzącego przez jezdnię 15-letniego Gabrjela Barańskiego. Pierwszej pomocy udzieliło mu Pogotowie Ratunkowe.

NIELEGALNI KWESTARZE

(a) Stefan Szczerba, stolarz, zam. w Czarnoszowicach, pod Lwowem, i Mikołaj Mudry z Pletenic, w pow. przemyślańskim, zjechali na dzień wczorajszy do Lwowa i kwestowali na „Robitniczą Hromadę". Wymienieni nie posiadali zezwolenia władzy na zbiórkę ani też żadnej legitymacji, to też zatrzymani przez posterunkowego w czasie legitymowania usiłowali zbiec, lecz zostali przytrzymani i doprowadzeni do komisarjatu.

Przebudowa i nowe urządzenie ulicy Łyczakowskiej

Jak donieśliśmy ostatnio, uruchomione zostały niedawno dla naszego miasta nowe kredyty na roboty drogowe i kanalowe, z których rozpoczęto już cały szereg ważnych i koniecznych prac, zatrudniając w ten sposób duże rzesze bezrobotnych.

Z pośród tych prac na pierwsze miejsce wysuwa się bezsprzecznie nowy projekt przebudowy i urządzenia ul. Łyczakowskiej, w jej górnej części, na odcinku od ul. Mącznej do rogatki, realizacja którego nastąpi w dniach najbliższych. Łączny koszt tych robót, obejmujących roboty ziemne, niwelacyjne, oraz wybrukowanie tej ulicy, wyniesie w przybliżeniu około 220.000 zł.

Z uwagi na ciekawe szczegóły tego projektu, podajemy ogólną charakterystykę tegoż, czem niewątpliwie zainteresują się nasi Czytelnicy.

Projekt opracowany przez Oddział drogowy Wydziału III. (Technicznego) Zarządu Miasta, obejmuje przedewszystkiem znaczne roboty ziemne, w związku z budową własnego torowiska dla tramwaju, następnie wybrukowanie tej ulicy (półbruczek na betonie) i nowoczesne oświetlenie jej, przy zastosowaniu nowego typu lamp gazowych.

Przewiduje się również podciągnięcie linji tramwajowych aż po samą rogatkę w przedłużeniu istniejącej linji w ul. Łyczakowskiej. Dotychczasowy spadek, wynoszący 8 proc. w tej części ul. Łyczakowskiej, był zbyt duży dla komunikacji tramwajowej. Nowoprojektowane zaś obniżenie niwelety tej ulicy do 6.2 proc., umożliwi obecnie rozbudowę linji tramwajowej aż po koniec ul. Łyczakowskiej.

Następnie licha nawierzchnia tłuczniowa, mimo ciągłej i to dosyć kosztownej konserwcacji, nie wytrzymała dużego nasilenia ruchu kołowego, a silny spadek wód opadowych spowodował znaczne jej zużycie. Obecnie otrzyma ta ulica nowoczesną nawierzchnię pod postacią półbruczku na podkładzie betonowym, zalanego asfaltem, przez co znikną ostatecznie wszelkie niedogodności dotychczasowej jezdni, (jak błoto, kurz i wyboje).

Przewidziany jest również nowy typ oświetlenia tej ulicy, przy zastosowaniu nowoczesnych lamp gazowych o dużej sile światła, co ułatwi i udogodni w znacznej mierze ruch komunikacyjny w nocnej porze.

Ulica ta bowiem, stanowiąca część drogi państwowej Nr. IX., Warszawa-Jabłonna, ma duże znaczenie dla ruchu kołowego, jako ważna arterja komunikacyjna o charakterze ogólnopaństwowym.

Z uznaniem przeto należy podnieść tę okoliczność, że Zarząd Miejski w rozumieniu istotnych potrzeb naszego miasta, już teraz przystępuje do urządzenia tej ulicy, przyczyniając się z jednej strony do zatrudnienia szerokich warstw bezrobotnych, z drugiej zaś do uporządkowania tej tak ważnej dla naszego miasta arterji komunikacyjnej.

Plan szczepienia ochronnego przeciw ospie w roku 1936

W bieżącym roku rozpocznie się publiczne szczepienie przeciw ospie w dniu 1 maja i trwać będzie do dnia 15 czerwca 1936 r.

Szczepienie wykonywać będą lekarze miejscy codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 w następujących lokalach:

1) Dr. Chwalibogowski Jerzy, a) w szkole im. M. Konopnickiej przy ul. Zielonej l. 10, b) filji szkoły im. św. Zofji na Persenkówce w dniach oznaczonych.

2) Dr. Ćwikliński Adam w szkole im. J. Słowackiego przy ul. Zamarstynowskiej l. 132.

3) Dr. Dżułyński Witold, a) w szkole im Zimorowicza urzy ul. Łyczakowskiej l. 171, b) w szkole im. św. Mikołaja na Pasiekach w wyznaczonych godzinach.

4) Dr. Królikiewicz Kazimierz, w budynku Miejskich Zakładów Sanitarnych przy pl. Misjonarskim l. 2.

5) Dr. Legeżyński Michał w szkole im. św. Anny przy ul. św. Anny l. 2.

6) Dr. Schenker Emanuel w szkole im. św. Marji Magdaleny przy ul. L. Sapiehy 11.

7) Dr. Smerek Aleksander, a) w Poradni Tow. Opieki nad młodzieżą przy ul. Żółkiewskiej l. 157 w poniedziałki, środy i piątki od godziny 10 do 11 przed. południem, b) w budynku Tow. Szkoły Ludowej w Zniesieniu we wtorki, czwartki i piątki od godziny 17-tej.

8) Dr. Spett Karol a) w budynku przy ul. Gródeckiej l. 92 w poniedziałki i czwartki, b) w szkole powszechnej w Sygniówce w wyznaczonych godzinach, c) w szkole powszechnej w Lewandówce we środy.

9) Dr. Stojałowski Kazimierz w szkole im. Mickiewicza przy ul. Rutowskiego l. 15 w godzinach oznaczonych.

10) Dr. Damm Albert w budynku Miejskich Zakładów Sanitarnych przy ul. Bourlarda l. 4, I. p. codziennie od godziny 10 do 11 przed południem.

11) Dr. Grocholska Weronika w Miej. Zakładach Opiekuńczych dla dzieci.

Ponadto urządzone będą punkty szczepienia:

a) w klinice chorób dzieci,

b) w Wojew. Poradni dla urzędn. i funkcjonarjuszy państw.,

c) w ukraińskiej Poradni dla matek i dzieci przy ul. Chodorowskiego.

Szczepienie ochronne przeciw ospie jest wedle obowiązującej ustawy z dn. 19 lipca 1919 r. **przymusowe.**

W bieżącym roku, podlegają obowiązkowi szczepienia wzgl. rewakcynacji dzieci **w 1-szym roku życia t. j. urodzone w czasie od 15 lutego 1935 do 14 lutego 1936 r.** włącznie — następnie **wszystkie dzieci w 7 roku życia t. j. urodzone w czasie od dnia 1 stycznie do grudnia 1929 r.** włącznie, dalej **wszystkie dzieci** obowiązane do szczepienia i rewakcynacji w r. 1935, których nie szczepiono i nierewakcjonowano w **ubiegłym roku,** wszystkie osoby, których wskutek jakichkolwiek przyczyn nie szczepiono i nierewakcjonowano dotychczas w poprzednich latach, wreszcie — te dzieci i osoby, które się dobrowolnie zgłoszą do szczepienia lub rewakcynacji.

Ponadto poddane będą w porozumieniu z Inspektoratem szkolnym miejskim rewizji wszystkie dzieci szkolne.

Uwaga: Urzędowe świadectwo szczepienia ospy należy starannie przechować.

Duplikat świadectwa uzyskać można jedynie na podstawie podania wniesionego do Zarządu Miejskiego przez Wydział Zdrowia Publicznego ul. Bourlarda 4, I. p. a podlegającego opłacie.

Świadectwa szczepienia, wydane przez lekarzy wolnopraktykujących będą wymieniane bezpłatnie na świadectwa urzędowe w godzinach urzędowych w biurze Oddziału Zwalczania chorób zakaźnych przy ul. Bourlarda 4, I. p. (wejście przez ganek).

Osoby, które nie zgłoszą się w terminie do szczepienia wzgl. do rewakcynacji bez podania przyczyny uzasadniającej ich obecność, będą szczepione przez lekarza urzędowego na koszt własny i niezależnie od tego podlegają skutkom przewidzianym w ustawie.

Świadectwo żądane przez ustawę powinno być oparte na ściśle umotywowanym stanie obecnym.

Ze srebrnego ekranu

»MAZUR«

(APOLLO)

Rzadko ostatniemi czasy widujemy w Polsce nowe filmy z Polą Negri, ale też każdy nowy obraz tej genjalnej artystki - Polki, to naprawdę rewelacja. Że w twierdzeniu tem nie ma ani cienia przesady, przekona się każdy, kto zobaczy wyświetlany w „Apollo" wzruszający film „Mazur", w którym Pola Negri raz jeszcze roztacza całe bogactwo swego niebywałego talentu i czar swej fascynującej urody.

Tragiczne dzieje kobiety, której szubrawiec złamał życie, niszcząc jej szczęście rodzinne, odtwarza Pola Negri z taką ekspresją, z takim realizmem, z takiem wczuciem się w niedolę kobiety, podeptanej przez los, że zapominamy chwilami, iż to nie rzeczywistość, tylko migające cienie na białem płótnie ekranu. Niektóre partje filmu, jak n. p. kilka scen w sądzie, robią na widzu wprost wstrząsające wrażenie. Dodać należy, że Pola Negri gra tu podwójną rolę: kobiety młodziutkiej, szczęśliwej, kochanej żony i matki, oraz rolę zniszczonej, złamanej przez życie śpiewaczki kabaretowej. — Z obu ról wywiązuje się ponad wszelkie pochwały, przyczem fenomenalnie zmienia nie tylko maskę, ale również — co jest bardziej podziwu godne — i głos wprost nie do poznania.

Film mocny, zwarty, świetnie skomponowany (reżyser Willy Forst) i naprawdę godzien zobaczenia. Nie powinno się zaniedbywać rzadkiej okazji podziwiania talentu naszej znakomitej rodaczki, rozsławiającej imię Polski na obu półkulach.

W nadprogramie, świetny pod każdym względem (zdjęcia!) reportaż z polskiej wyprawy naukowej do ziemi Torella.

(w.)

WYMIANA STROPU NAD AULĄ POLITECHNIKI LWOWSKIEJ

Przy badaniu stropów w gmachu Politechniki lwowskiej okazało się, że drewniane belki, dźwigające strop nad aulą, zostały silnie uszkodzone przez niebezpieczne szkodniki drzewa. Badania przeprowadzał Oddział Budowlany Urzędu Wojewódzkiego przy współudziale profesorów Politechniki. Zauważyć wypada, że strop ten był rewidowany i wzmacniany w r. 1926 i wówczas konstrukcja drewniana nie wykazywała żadnych uszkodzeń. Wobec grożącego niebezpieczeństwa zarządzono natychmiastowe wyłączenie auli od użytkowania, a równocześnie przystąpiono do wykonania odpowiedniego rusztowania podpierającego, które służyć będzie zarazem do wykonania nowego stropu o konstrukcji żelbetonowej, kasetonowej. Ze względu na konieczność zachowania pięknej architektury dotychczasowego stropu, oraz na należyte konserwowanie płócien Matejki, koszt wymiany stropu będzie znaczny i wyniesie około 60.000 zł. Wykonanie robót przewidziano w okresie 2-letnim

Ze sportu

WIELKA NIEDZIELA SPORTOWA WE LWOWIE

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

GODZ. 11: Narodowy bieg na przełaj na trasie 7.000 m. Start i meta na boisku **Pogoni.**

GODZ. 11: Lechja — R. K. S., mistrzostwo Ligi Okręgowej, na boisku 40 p. p. **Pohulanka.** Sędziuje p. Strzelecki.

GODZ. 11.30. Polonia (Przemyśl) — Czarni, mistrzostwo Ligi Okręgowej, na boisku Czarnych. Sędziuje p. Brzuchowski.

GODZ. 14: Zawody konne Małopolskiego Klubu Jeździeckiego, na boisku Sokoła-Macierzy, przy ul. Cetnerowskiej.

GODZ. 14.15: Ognisko (Jarosław) — Pogoń I B, mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku Pogoni. Sędziuje p. Kańczygier.

GODZ. 15.30: Torowe zawody kolarskie, z okazji otwarcia sezonu na boisku Czarnych.

GODZ. 16.15: Legja (Warszawa) — Pogoń, mistrzostwo Ligi państwowej, na boisku Pogoni. Sędziuje p. Siedner z Krakowa.

GODZ. 19.30: Kraków — Lwów, międzymiastowe spotkanie bokserskie w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5. Walczyć będą następujące pary: Juszczyk (Kr.) — Łubiński (L.), Szczurek (Kr.) — Górecki (Lw.), Chrostek (Kr.) — Sidelnikow (Lw.), Moszkowski (Kr.) — Sprung (H.), Kolonko (Kr.) — Biłyj (L.), Żbik (Kr. — Michniewicz (L.), Pieniążek (Kr.) — Leoniak (Lw.), Stankiewicz (L.) — Szkwarkowski (Kr.).

OFICJALNA PUNKTACJA ZIMOWEJ OLIMPJADY

Niemiecki Komitet Olimpijski wydał w tych dniach oficjalną publikację, poświęconą 4-tym Zimowym Igrzyskom Olimpijskim w Garmisch Partenkirchen. Jednocześnie w publikacji tej znajdujemy punktację poszczególnych państw, których zawodnicy zdobyli jedno z 6-ciu pierwszych punktowanych miejsc. Punktacja ta nie odbiega od podawanej przez nas w swoim czasie punktacji igrzysk, która przedstawia się następująco:

1) Norwegja, 2) Niemcy, 3) Szwecja, 4) Finlandja, 5) Węgry, 6) Ameryka, 7) Anglja, 8) Szwajcarja, 9) Kanada, 10) Czechosłowacja, 11) Węgry, 12) Belgja, 13) Holandja, 14) Francja, 15) Włochy, 16) Japonja, 17) Polska.

KONKURSY HIPPICZNE W NICEI

W ostatnim konkursie hippicznym w Nicei o nagrodę prezesa komitetu, Pierre Gautier, Polacy startowali na 5 koniach, które nie brały udziału w Puharze Narodów. Najlepsze miejsce uzyskał z Polaków major Lewicki na Zbiegu, a mianowicie 3-cie. — Na Kikimorze major Lewicki przyszedł bez miejsca. Por. Czerniawski na Warszawiance był 5-tym, a Komorowski na Zefirze 7-my i na Wizji 9-ty. Rtm. Starnawski nie startował.

Z Tarnopola

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W OŻYDOWIE. Na skutek interwencji Obwodowego Inspektora Pracy w Tarnopolu, zakończył się w dniu 15 b. m. strajk robotników zatrudnionych w tartaku w Ożydowie pow. Złoczów. Strajkujący uzyskali podwyżkę zarobków o 3 proc. W czasie strajku żadnych ekscesów nie było.

SPÓR O BOISKO MIĘDZY ŻKS. JEHUDĄ A GMINĄ M. TARNOPOLA, został na korzyść tej pierwszej załatwiony. Boisko to, jak wiadomo miano jej odebrać, a oddać Miejskiemu Ośrodkowi PW. i WF. Spór toczący się już oddawna, został w ten sposób załatwiony — w wyniku bytności delegacji żydowskiego klubu, dnia 18 b. m. w Magistracie — że boisko niby przechodzi na własność Ośrodka, ale na wejściu pozostanie szyld „Jehudy" i będzie ona mogła na niem odbywać za pewną opłatą, tak treningi, jak i mecze. — Ciekawe jest to, że Jehuda płacąc przez szereg lat tylko 10 zł. za boisko, dziesięciokrotnie prawie więcej brała za wypasanie trawy na niem. A więc tłumaczenie się jej włożonemi inwestycjami w oparkanienie nie powinno było być zupełnie brane w rachubę.

Z PODCIĘTEM GARDŁEM przewieziono dnia 17 b. m. do szpitala powszechnego w Tarnopolu, nijakiego Iwańczuka Tomasza ze Zbaraża, którego znaleziono tak ciężko zranionego na polach między Nowem Siołem a Szyłami. Tła wypadku narazie nie ustalono.

W związku z uroczystościami ku czci św. Wojciecha w Gnieźnie

W programie uroczystości ku czci Patrona Akcji Katolickiej w Polsce, św. Wojciecha w Gnieźnie, odbyło się także przeniesienie relikwij błog. Bogumiła, arcybiskupa gnieźnieńskiego. W związku z tem ukazały się w prasie nieścisłe wiadomości dotyczące relikwij błogosławionego Arcybiskupa.

Ciało błogosławionego Bogumiła spoczywa w specjalnej konfesji w pięknym kościele, dawniej kolegjacie w Uniejowie w diec. włocławskiej, a nie jak podawano w prasie, w drewnianym kościółku. W r. 1926, kiedy nastąpiła oficjalna aprobata kultu błogosławianowego Bogumiła, odbyły się w Uniejowie wielkie uroczystości z udziałem Księży Biskupów: ś. p. Krynickiego, ś. p. Tymienieckiego i Ks. Bisk. Łukomskiego. Na zakończenie tych uroczystości przeniesiono połowę relikwij do Dobrowa, rodzinnej parafji błogosławionego Arcybiskupa, gdzie oprócz kościoła parafialnego jest drewniany kościół t. zw. „pustelnia", gdyż tam po złożeniu godności arcybiskupiej ostatnie lata pustelnicze spędzał błog. Bogumił.

Na prośby ś. p. Kardynała Dalbora część relikwij a mianowicie kość z ręki Błogosławionego została darowana z Uniejowa do Gniezna, gdzie spoczywa.

W niedzielę 26 kwietnia odbyło się przeniesienie do Bazyliki Gnieźnieńskiej tej właśnie relikwji. Następnie trzeba zaznaczyć, że Błogosławiony Bogumił nigdy nie był opatem w Mogilnie, gdyż w Mogilnie przebywali Benedyktyni, a Błogosławiony nie był Benedyktynem.

OGŁOSZENIA

NAJSILNIEJSZY

NIEMIRÓW-ZDRÓJ

NAJTAŃSZY

BOROWINOWO-SIARCZANY

ZABIEG BOROWINOWY od zł. 1·50

KĄPIELE MINERALNE od zł. 1·90

Szczegółowe prospekta i cenniki na żądanie.
Stacja kolejowa i powiat Rawa Ruska. 822

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

4 i 5 POKOJI,
komfort do wynajęcia, Romanowicza 11. 1764

UMEBLOWANY
pokój do wynajęcia, 30 zł. Tarnowskiego 94, — telefon 294-46. 1765

CZTEROPOKOJOWE,
komfort, korytarzowe, Kochanowskiego 52, od czerwca. Wiadomość tel. 110-12. 2—4 1773

POSZUKUJĘ
dwa pokoje z kuchnią — system korytarzowy w okolicy kościoła św. Antoniego. Zgłoszenia w Adm. pod „Solidność". 1794

KOMFORTOWY POKÓJ,
umeblowany, z utrzymaniem lub bez. Technicka 6, parter na prawo. 1795

DO WYNAJĘCIA
4 duże pokoje, komfort, — czerwiec, oglądać 12—14, Kopernika 42 a. I. 1800

CZTERY POKOJE,
komfortowe do wynajęcia. Zachariewicza siedem, obok Techniki. 1808

MIESZKANIE
wspólne, dla kawalera, Zielona 40, drzwi 4. 1809

TRZYPOKOJOWE,
pełnokomfortowe, słoneczne kuchnia, łazienka, parter. Wiadomość telefon 210-12. 1811

3 PIĘKNE POKOJE,
przedpokój kuchnia, luksusowy komfort, bez podatku. **Wojtowska 2,** boczna Łyczakowskiej, przy przystanku. 1812

UL. KARPIŃSKIEGO 9,
3 pokoje, kuchnia, komfort, do wynajęcia. 1826

POKÓJ
umeblowany, z klatki, do wynajęcia. Magazynowa 1, m. 1. 1823

POKÓJ,
piękny, słoneczny, umeblowany, z klatki, wprost od gospodarza do wynajęcia, utrzymanie lub bez, dla dobrze sytuowanych panów. Długosza 37, m. 4. 1705

WOLNE MIESZKANIE:
5 pokojowe z komfortem do wynajęcia od zaraz przy ul. Łozińskiego 6, I. p. Dozorca wskaże. Informacje pod Nr. tel. 207-42. 1796

MIESZKANIE
pięciopokojowe, frontowe, komfort. Lelewela 5, — tel. 281.24. 1802

POKÓJ
umeblowany, do wynajęcia. Kłuszyńska 5, m. 3. 1822

ZARAZ
do wynajęcia 2 lub 3 pokoje z kuchnią. Janowska 33. 1818

UMEBLOWANY
pokój, użycie kuchni, solidnej pani wynajmę tanio. — Mochnackiego 18, 6. 1828

2 POKOJE,
gazowa kuchenka, zaraz do wynajęcia, ul. Miączyńskiego 8, boczna Łyczakowskiej 37. 1816

PIĘKNE
trzypokojowe mieszkanie, komfortowe, słoneczne, z terasą do wynajęcia. Grochowska 33. 1830

SŁONECZNE
3 pokoje pełnokomfortowe, kuchnia, system korytarzowy II. piętro, Bajki 36, zaraz do wynajęcia. Po oglądnięciu telefonować 219-76 od 5—7. 1813

3 POKOJE,
na biuro, do wynajęcia, plac Akademicki 3. 1838

5 POKOI,
kuchnia, komfort do wynajęcia, plac Akademicki 3. 1837

3 POKOJE,
kuchnia, komfort, system korytarzowy, słoneczne, bezdzietnym do wynajęcia. Żyżyńska 7 (Boczna Snopkowskiej). 1834

4 i 2 KOMFORTOWE
pokoje z kuchniami, od 15 maja do wynajęcia. Kadecka 8 — drzwi 5. 1839

7 i 5 POKOJOWE
pomieszkanie pełnokomfortowe — centralne ogrzewanie do wynajęcia. Zgłoszenia: Głęboka 8/I. prawa. 1835

3 POKOJE,
kuchnia, komfort, wysoki parter, do wynajęcia. Modrzejewskiej 16. 1842

DO WYNAJĘCIA:
Mieszkanie 3-pokojowe pełnokomfortowe przy ulicy Na Bajkach 24—28.
Mieszkanie 3-pokojowe pełnokomfortowe przy ulicy Kadeckiej 7.
Mieszkanie 3-pokojowe pełnokomfortowe przy ulicy Małachowskiego 2.
Mieszkanie 1-pokojowe pełnokomfortowe przy ulicy Stryjskiej 38—40.
Mieszkanie 1-pokojowe przy ul. Sierpowej 5 i Torosiewicza 29.
Mieszkanie 1-pokojowe pełnokomfortowe przy ulicy Kętrzyńskiego Bocznej 10.
Wiadomość: Administracja Nieruchomości Z. U. S. we Lwowie, przy ul. Brajerowskiej 16, tel. 233-34. 818

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

KAPELUSZE
męskie, czapki sportowe, studenckie, poleca Wytwórnia Jana Wittmana, Lwów, Trybunalska 1. 832

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.

MARECKI

Lwów, Batorego 7. Tel. 111-20

PARCELA 150 SĄŻNI,
przy ul. Sierpowej, do sprzedania. Wiadomość tel. 278-91. 1824

MASZYNĘ
do szycia, Singera, sprzedam. Murarska 33, m. 15. 1821

Marjan Kafka
przedtem A. Szkowron,
Lwów, Kopernika 3
Tel. 226-72 — poleca: wędliny głogowskie, dembowieckie, żydaczowskie i litewskie. Codziennie świeże masło Spasów dwór. — Kupuję i sprzedaję tuczony bity drób. 714

PIERWSZORZĘDNE OBRAZY MEBLE i ANTYKI
1833
sprzeda okazyjnie na dogodnych warunkach
ARTES
Plac Marjacki 9

WOLNE POSADY

UCZNIA DO PRAKTYKI
handlowej z dobrej rodziny przyjmie firma Józef Nowak. Plac Marjacki 6. 1810

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

INTELIGENTNA PANI,
muzykalna, sekretarka, lektorka, polsko - francuska, towarzyszka, szuka posady na parę godzin dziennie. — „Alicja" — Administracja Dziennika. 1804

KRAWCZYNIE
i bieliźniarki poleca po **cenach zniżonych** Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. Św. Józefa, Sokoła L. 1. p. II, Nr. Tel. 297-33. 139

GOSPODYNI,
panna służąca, inteligentna, uczciwa, zna gospodarstwo, krawieczyznę, szuka posady. Zgłoszenia Dziennik Polski, Lwów, Bielowskiego 3, pod „Bil". 1840

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

KUPIĘ RADJO
4-lampowe na baterję. Listy Dziennik Polski „Prowincja". 1825

MOTOCYKLE,
samochody, kupno, sprzedaż, komis, zamiana. Autosport, Lwów, Słowackiego 2. 762

MATRYMONIALNE

PANNA. LAT 42,
gospodarna, 8 tysięcy gotówki, pozna Pana na stanowisku, starszego. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia do Adm. pod „Przyszłość". 1815

WDOWIEC,
lat 50, rządowiec, pozna pannę lub wdowę w celu matrymonjalnym. Pożądana realność lub większa gotówka. Listy Dziennik Polski „Lwów". 1820

URZĘDNIK
państwowy, pozna pannę młodą, ładną do lat 25, w celu matrymonjalnym. Listy do Adm. „Maj". 1819

RÓŻNE

WILLA „GWIAZDA",
o 27 pokojach słonecznych w Niemirowie Zdroju do wydzierżawienia. Wiadomość w biurze „Gwiazdy", Franciszkańska 7, codziennie od 6—8 wieczorem. 1814

ZEGARY,
zegarki, oraz biżuterje, naprawia precyzyjnie, tanio, kupuje złoto. Dyplomowany mistrz. Albin Mutka, plac Bernardyński 3, telefon 297-20. 523

ZNAKOMITE OBIADY
domowe, dla inteligencji w abonamencie. Mochnackiego 18, m. 6. 1827

WYTWÓRNIA LAMP ELEKTYCZNYCH
MARJAN DYDOWICZ
Sobieskiego 18.
wyrabia: okucia mosiężne i alpakowe, narożniki, rękojeście, balustrady oraz obicia bakfonowe nowoczesnych portali. 686

STARSZA
pani, oglądająca pokój Kalecza 4, poniedziałek, proszona jest o adres. 1817

ZARZĄD REALNOŚCI
wedle nowych dekretów — Zgłoszenia: ul. Głęboka 8/I. prawa. 1836

POMOC LEKARSKA

LEKARZ CHORÓB NERWOWYCH

Prym. Dr. H. Begleiter

1832 **ord. we Lwowie, Kopernika 21**

DR. ZOFJA WEPPER

kosmetyka i operacje kosmetyczne od 12—1
Choroby skórne, weneryczne od 3—4
JANOWSKA 26. 848 **Telefon 225—19.**

LEKARZ ZAKŁADOWY

Dr. WŁ. PODSOŃSKI

ordynuje codziennie jak lat ubiegłych
1843 **W LUBIENIU WIELKIM**

PRACOWNIA OBUWIA
„Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

Telefon 247-92



„CZYSTOŚĆ"
odnawia stare sufity, ściany malowane, tapetowane, sposobem „Fenomenal", telef. 259-17. 616

Od zł. 10 miesięcznie **OBUWIE** dla całej rodziny urzędniczej **wraz z reperacją** w pierwszorzędnej firmie **„AR KA" Zimorowicza l. 17** 850

Inż. LEON CIEŚLIKOWSKI

Warszawa, ul. Włodarzewska 18, telefon Nr. 8-97-92 — Lwów, ul. Zielona 57, telefon Nr. 209-39
projektuje i wykonuje instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegazy — Jadalnia stylowa — Bronzy — Porcelana
DOM SZTUKI (A. WISNIEWSKI)
158 **FREDRY 1.**



Wózki i łóżeczka

dziecinne po cenach fabr.

ZABAWKI

MEBLE WERANDOWE, OGRODOWE i GIĘTE, KOSZE i **WALIZY** PODRÓŻNE — SZTUKA LUDOWA
Lwów, KOPERNIKA 11, tel. 226-09
LUDWIK HEGEDÜSS 849



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?



Tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH, Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medjum „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tejemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medjum „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.

Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1·— zł. znaczkami poczt., a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie-horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Medjum „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materjalnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie, dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, ul. Lubicz 22** 763

Reklama prowadzona niefachowo — to błądzenie naoślep. Ustrzeże Cię od tego pomoc fachowa, którą znajdziesz w dziale ogłoszeniowym

„Dziennika Polskiego"

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03. matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa)

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów. ul. Zimorowicza 15.